

zima 2004/2005

ISSN 1506-1086

BŁĘDOWA ZGŁOBIENSKA ♦ BRATKOWICE ♦ BZIANKA ♦ DĄBROWA ♦ MROWLA ♦ PRZYBYSZÓWKA ♦ RUDNA WIELKA ♦ ŚWILCZA ♦ TRZCIANA ♦ WOLICZKA

KWARTALNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY SAMORZĄDU GMINY ŚWILCZA
I TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ TRZCIANY

Trzcionka

Kwartalnik - zwycięzca w Plebiscyie na najciekawsze pismo
samorządowe Województwa Podkarpackiego 2003/2004



Narodowy
Fundusz
Ochrony
Środowiska
i Gospodarki
Wodnej

II Nagroda w II Konkursie
dla Redakcji Gazet Lokalnych
mających największy wpływ
na kształtowanie świadomości
proekologicznej społeczeństwa
w 2003 r.

nr 32
cena 4 zł

Podnieś rączkę Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą...
F. Karpiński

Błędowa Zgłobieńska - Łasek.

Wszystkim Mieszkańcom Gminy oraz Czytelnikom
„Irczinka” życzymy, by dzień Bożego Narodzenia
przyniósł każdemu spokój wewnętrzny i poczucie bezpieczeństwa.

Miech przy świątecznej choince towarzyszą Wam radość,
szczególne i szczególne zmartwienie, o jej blask niech opromieni
cały 2005 rok, czyniąc go lepszym i szczęśliwszym.

Starostwie oraz Mieszkańcom Powiatu Rzeszowskiego
Redakcja „Irczinka”

W numerze m.in.:

- Zgminy i powiatu
- Przyszłość - NIE! do Rzeszowa
- Gminne obchody Święta Niepodległości
- Pies - przyjaciel czy za bójca?
- Recytacja a picie alkoholu
- Zamysły się przez chwilę... C oświadc...
- Tarkić każdy może... XX Ogólnopolski Konkurs Tanka
- Go barze
- Białej to my sumi
- Cóż jest u nas ciębie przyroda pierwotna?
- Odrywanie talentów
- Pomoc finansowa UE dla polskiej wsi
- Organizacja pracy w majątku ziemskim Ruchu
- Życie cizdrowia
- Inbndi - ptak królewski
- Szkoła przyjazna środowisku
- Gotowi na każde wezwania
- Gdzie mieszca muzyka
- Szopka gminna 2004
- Wiadomości z równoległego świata

Szanowni Mieszkańcy Gminy!

Jednocząc się w przeżywaniu
Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego
2005 r. życzymy, aby wartości płynące z ich
idei towarzyszyły Państwu w codziennym życiu.

Miech tegoroczne Święta upłyną wszystkim
Mieszkańcom Gminy oraz rodzinom w kraju i za granicą
w atmosferze szczególnej radości, pokoju, zgody,
pojednania, otwarcia na potrzeby innych, życzliwości
rodziny, przyjaciół, znajomych.

Nowy 2005 rok niech upływa każdemu w zdrowiu
i zadowoleniu.

Przewodniczący Rady Gminy
Józef Kornaś

Wójt Gminy
Wojciech Włodark



Rachując się z narodzinami Bożej Dłotekiny
składamy Redakcji oraz wszystkim Czytelnikom
najserdeczniejsze życzenia świąteczne.
Życzymy, by czeł Bożej Dłotekiny flag napchali
Dłotekami serce spokojne, a także siłę i nadzieję
na zrealizowanie planów przyszłych
w wyjątkowym czasie Bożego Narodzenia.
Miech zdrowie i pogoda dachu towarzyszy
Państwu każdego dnia Nowego 2005 Roku
a Nowonarodzony obiera naszkimi łaskami.

Łamię się z Nowonarodzoną opłotkami,

Stanisław Olsz

Młoni. Sitarz

Stanisław Olsz

Wiceprzewodzący Rady
Powiatu Rzeszowskiego

Wiceprzewodzący
Rzeszowskiego

Starosta Rzeszowskiego
Wiceprezes Zarządu
Samorządu Powiatu Rzeszowskiego

XIX SESJA RADY GMINY

9 XI 2004 r.

- informacja z realizacji uchwał Rady Gminy, działalności Wójta, Urzędu Gminy,
- podjęcie uchwały w sprawie zmian w budżecie gminy na 2004 r.,
- podjęcie uchwały w sprawie Gminnego Programu Ochrony Środowiska,
- podjęcie uchwały w sprawie zaciągnięcia pożyczki,
- podjęcie uchwały w sprawie obciążenia komunalnej nieruchomości gruntowej,
- podjęcie uchwały w sprawie wyrażenia opinii dotyczącej zmiany granic gminy.

XX SESJA RADY GMINY

7 XII 2004 r.

- informacja z realizacji uchwał Rady Gminy o działalności Wójta i Urzędu Gminy,
- podjęcie uchwały w sprawie wprowadzenia zmian w budżecie gminy na 2004 r.,
- podjęcie uchwały w sprawie podatku od nieruchomości na 2005 r.,
- podjęcie uchwały w sprawie obniżenia targowej na terenie gminy Świlcza jako podstawa obliczenia podatku rolnego na obszarze gminy Świlcza,
- podjęcie uchwały w sprawie określenia wzorów deklaracji i informacji obowiązującej w zakresie podatku od nieruchomości,
- podjęcie uchwały w sprawie zasad ustalania i poboru oraz terminu płatności i wysokości stawek opłaty targowej na terenie gminy Świlcza,
- podjęcie uchwały w sprawie zatwierdzenia taryfy na zbiorowe zaopatrzenie w wodę i zbiorowe odprowadzenie ścieków,
- podjęcie uchwały w sprawie zasad i trybu przeprowadzenia konsultacji z mieszkańcami w przedmiocie zmiany granic gminy Świlcza,
- podjęcie uchwały w sprawie przystąpienia gminy Świlcza do Stowarzyszenia na Rzecz Euroregionu Karpackiego „Euro-Karpaty”.

Jeszcze w tym roku w grudniu odbędzie się XXI Sesja Rady Gminy, na której nastąpi uchwalenie budżetu Gminy na 2005 rok.

PRZYBYSZÓWKA - NIE! DO RZESZOWA

Tak to się zaczęło

Ze zdziwieniem i zaskoczeniem przyjąłem opublikowaną w Dzienniku Urzędowym Województwa Podkarpackiego uchwałę Nr XXVI/147/2004 r. Rady Miasta Rzeszowa z dnia 6 lipca 2004 r. w sprawie przeprowadzenia konsultacji z mieszkańcami Miasta Rzeszowa dotyczących włączenia do Rzeszowa części sołectwa Przybyszówka z Gminy Świlcza. Zdziwienie to było tym większe, że Gmina nie otrzymała od władz Rzeszowa żadnej, nawet nieoficjalnej informacji o takich zmianach.

W dniu 23 lipca wystąpiłem w tej sprawie z pismem o wyjaśnienie do Przewodniczącej Rady Miasta i Prezydenta Rzeszowa. W odpowiedzi w dniu 13 sierpnia otrzymałem pismo od Prezydenta Rzeszowa informujące, że upoważniony przez Radę Miasta podjął działania mające na celu zmianę granic Miasta poprzez włączenie do Rzeszowa części sołectwa Przybyszówka.

W uzasadnieniu tej decyzji Prezydent podał m.in., że obecne granice administracyjne Rzeszowa niedostosowane są do nowych realiów gospodarczych i mogą hamować, a nawet zatrzymać, proces przekształcania się miasta w dużą, nowoczesną aglomerację miejską. Stwierdza również w swoim wystąpieniu, że powiększony o nowe tereny Rzeszów będzie skuteczniej przyciągał inwestorów i stworzy możliwość realizacji wielu strategicznych celów publicznych.

Według władz gminy są to twierdzenia nie poparte żadnymi dowodami. Tym samym pismem, Prezydent zwraca się z prośbą o podjęcie działań, celem wyrażenia przez Radę Gminy Świlcza opinii w tej sprawie.

Nie pozostaliśmy bezczynni

- Realizując obowiązki wynikające z ustawy o samorządzie gminnym, na mój wniosek Rada Gminy Świlcza w dniu 31 sierpnia podjęła uchwałę w sprawie zasad i trybu przeprowadzenia konsultacji z mieszkańcami w przedmiocie zmiany granic Gminy Świlcza.

- W dniu 3 października br. odbyło się w Przybyszówce zebranie wiejskie, na którym omówiono szczegółowo wniosek Prezydenta Rzeszowa, przedstawiając zyski i straty gminy oraz mieszkańców

związane ze zmianą granic, zrealizowane, prowadzone i planowane inwestycje w Przybyszówce. W zebraniu uczestniczyło według listy obecności 171 mieszkańców Przybyszówki. W trakcie przeprowadzonego głosowania tylko 4 osoby wypowiedziały się za włączeniem do Rzeszowa, a 3 wstrzymały się od głosu.

- Realizując uchwałę Rady Gminy w dniu 7 listopada 2004 r. odbyły się w sołectwie Przybyszówka konsultacje w sprawie przyłączenia do Rzeszowa. Konsultacje w formie tajnego i bezpośredniego głosowania odbyły się w dwóch lokalach konsultacyjnych i przeprowadzone zostały przez powołane zarządzeniem Wójta Komisje ds. Konsultacji. Była to więc najbardziej demokratyczna i nie budząca żadnych zastrzeżeń forma ich przeprowadzenia.

W rezultacie, na ogólną liczbę 2589 mieszkańców Przybyszówki uprawnionych do głosowania udział wzięło 1300 mieszkańców, tj. 50,2% uprawnionych. Za zmianą granic i włączeniem części Przybyszówki do Rzeszowa oddano 235 głosów, tj. 18,1%, przeciwnych było 1058 osób, tj. 81,4%, a wstrzymało się od głosu 7 osób. - Niezależnie od głosowania z inicjatywy mieszkańców przeprowadzono ankietę, w której na 1661 ankietowanych za włączeniem do Rzeszowa opowiedziało się 150 mieszkańców, 62 osoby nie miały zdania, a aż 1449 tj. 87,2% było przeciwnych zmianie granic. - W oparciu o wyniki konsultacji w dniu 9 listopada br. Rada Gminy Świlcza jednogłośnie podjęła uchwałę w sprawie opinii o proponowanej zmianie granic gminy. Radą, w szerokim uzasadnieniu swojego stanowiska, kierując się wolą społeczności, jak również wyrażając stanowczy pogląd, iż kształt terytorialny podstawowej jednostki podziału terytorialnego Państwa, jakim jest Gmina, nie może podlegać zmianom w następstwie roszczeń innej jednostki samorządowej bez jej przyzwolenia - jeżeli potrzebie takiej nie towarzyszą wyższe racje Rzeczypospolitej Polskiej - negatywnie zaopiniowała proponowaną zmianę granic.

- Wójt lub Zastępca Wójta uczestniczyli w debatach na żywo zorganizowanych przez lokalne rozgłośnie radiowe i telewizyjne z udziałem przedstawicieli wszystkich zainteresowanych Gmin prezentując negatywne stanowisko wobec projektu Rady i Prezydenta Miasta Rzeszowa, motywując je merytorycznie i konkretnie. Debata telewizyjna odbyła się w dniach 13 września



Kolejna zmiana decyzji przez Radę Miasta Rzeszowa

W trakcie prowadzonych konsultacji, jeszcze przed ich zakończeniem, w dniu 22 października br. Rada Miasta Rzeszowa podjęła kolejną uchwałę w sprawie przeprowadzenia konsultacji z mieszkańcami

– centrum miejscowości jest włączone do Rzeszowa, przysiółki należą do Gminy Śwільcza oraz, że jest to propozycja przyłączenia całej Przybyszówki, zgłoszona przez mieszkańców sołectwa Przybyszówka, uczestniczących w konsultacjach społecznych.

Pismem z dnia 10 listopada br. Prezydent Rzeszowa ponownie wystąpił do Wójta Gminy Śwільcza o podjęcie działań celem wyrażenia zgody przez Radę Gminy Śwільcza opinii w przedmiocie włączenia do Rzeszowa całego sołectwa Przybyszówka uzasadniając to: **iz w trakcie spotkań z mieszkańcami**

poprzez zaniechanie urzędowych procedur i poinformowanie zainteresowanych mieszkańców poszczególnych sołectw i Rad Gmin poprzez zaskoczenie spowodowała oburzenie większości zainteresowanych i skierowała dyskusję na tory niemerytoryczne, gdzie górę biorą domysły, wewnątrzrodzinkowe podziały i poglądy.

Argumentacja Rady i Prezydenta Miasta Rzeszowa jest nieprzekonywująca i ogólnikowa: O rozwoju każdego miasta nie decydują jego granice administracyjne czy liczba mieszkańców, ale dobre zarządzanie nim, fundusze i plany rozwoju perspektywicznego realizowane konsekwentnie. Gmina Śwільcza posiada taki plan rozwoju na lata 2004-2013 w tym i dla Przybyszówki.

W ostatnich latach zainwestowano w budowę sieci kanalizacyjnej, sali gimnastycznej ok. 2,5 mln złotych.

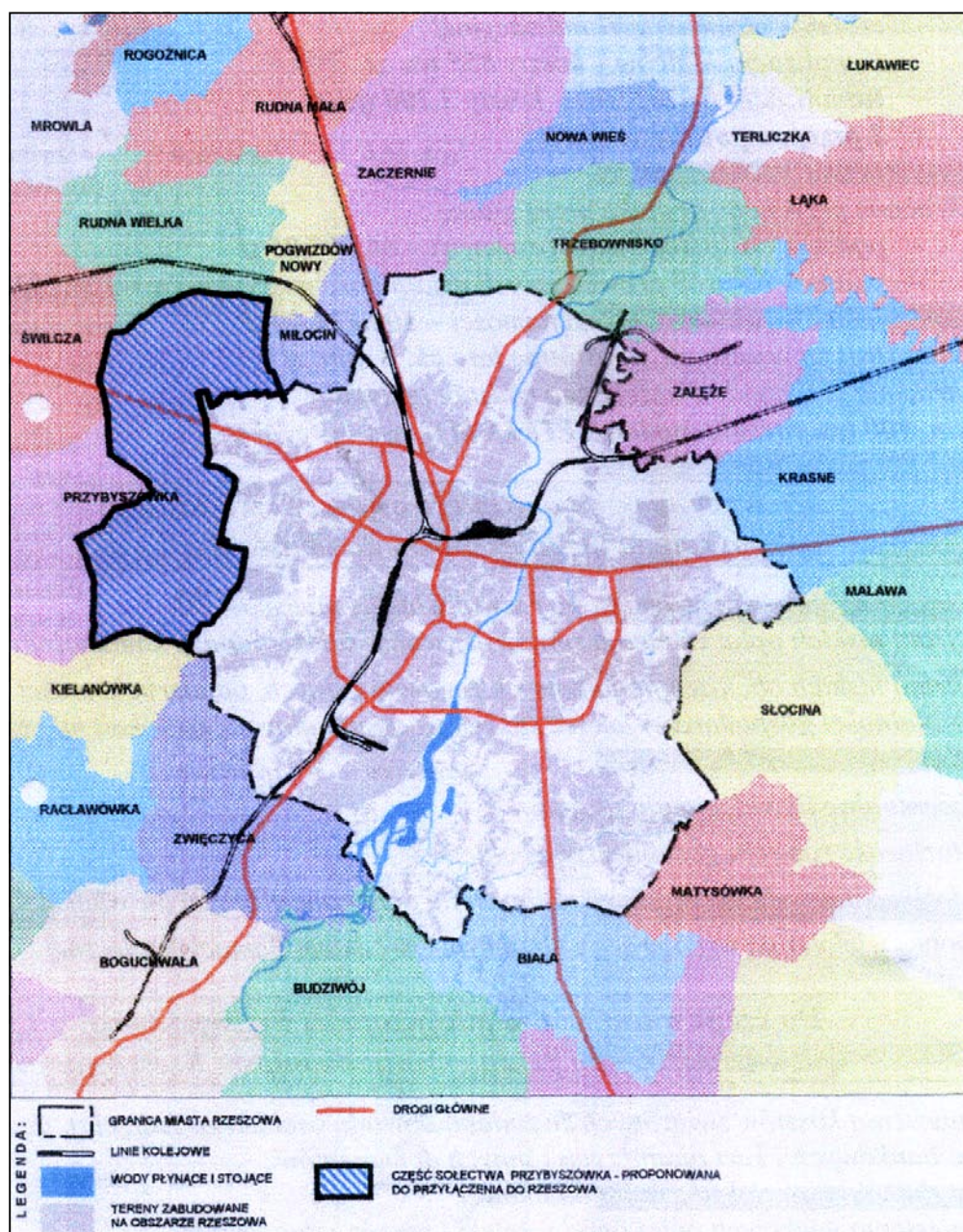
Wytykanie, że Rzeszów kształci dzieci i młodzież z terenów podmiejskich budzić może jedynie niepokój i sztuczne podziały na miasto i wieś. Gmina straciłaby w wyniku ewentualnej akcesji do Rzeszowa ok. 700 tys. zł podatków rocznie, mieszkańcy Przybyszówki utraciliby możliwość wpływania na rozwój własnej miejscowości, rolnicy nie mogliby otrzymywać środków unijnych na aktywizację obszarów wiejskich, Gimnazjum w Przybyszówce mogłoby ulec likwidacji. Zwiększone opłaty z tytułu różnych podatków i opłat za usługi, jak również wymiana dokumentów osobistych każdego obywatela bezpośrednio kieszeń podatników.

Kolejna uchwała Rady Miasta o przyłączeniu całej Przybyszówki do Rzeszowa jest kolejnym dowodem na przedmiotowe traktowanie jej mieszkańców.

Mimo kilkakrotnych spotkań Prezydenta Miasta z przedstawicielami gmin ościennych, podawania alternatywnych form współpracy np. w związku autonomicznych gmin aglomeracji rzeszowskich stanowisko Rady i Prezydenta Miasta jest niewzruszone.

Ostateczną decyzję w sprawie poszerzenia granic Rzeszowa podejmie Rada Ministrów.

W Warszawie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych po przedstawieniu sprawy otrzymałem zapewnienie, że społeczność lokalna i jej wola ma decydujący wpływ przy podejmowaniu decyzji przez Premiera.



Miasta Rzeszowa w przedmiocie zmiany granic Miasta, polegającą, tym razem, na włączeniu do Rzeszowa nie części jak poprzednio – ale całego sołectwa Przybyszówka.

W uzasadnieniu uchwały podaje się, że: **umożliwi to zniesienie sztucznej granicy administracyjnej dzielącej tę miejscowość**

Gminy Śwільcza dotyczącymi poszerzenia terenu Miasta Rzeszowa zawnioskowano o przyłączenie sołectwa Przybyszówka w całości.

Co dalej?

Uważam, że Rada Miasta Rzeszowa



Nadleśnictwo Głogów

W 2004 roku już po raz 14 obchodzony był Dzień Ziemi. W 1970 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ ogłosiło 22 kwietnia Światowym Dniem Ziemi. Na całym świecie celem



obchodów tego święta jest zwrócenie uwagi ludzi na stan naszej planety Ziemi – zanieczyszczenie powietrza, wody, gleby, zagrożenie istnienia świata roślin, zwierząt i ludzi.

Od wielu lat tego dnia ludzie w różny sposób manifestują swoje przywiązanie do naszej planety. Organizowane są spotkania, happeningi i parady. Odbývają się liczne wystawy, konkursy, sesje popularnonaukowe.

Młodzież szkolna uczestniczy w akcjach sprzątania najbliższego otoczenia oraz terenów leśnych.

Akcja sadzenia lasu

W tym roku Nadleśnictwo Głogów zaprosiło uczniów okolicznych szkół do lasu i zaproponowało uczczenie Święta Ziemi przez **posadzenie lasu**. Nadleśnictwo przeznaczyło niewielkie powierzchnie leśne do zasadzenia przez młodzież szkolną.

Inicjatywa nadleśnictwa spotkała się z dużym zainteresowaniem ze strony grona nauczycielskiego i chyba jeszcze większym ze strony samych uczniów. Była to dla nich wspaniała wycieczka do lasu.

Z każdą grupą młodzieży spotkał się miejscowy leśniczy, pracownicy nadleśnictwa, często także pracownicy współpracujących z nadleśnictwem zakładów usług leśnych. Leśnicy praktycznie przeszkolili młodzież, jak należy prawidłowo sadzić las. Uczniowie z ogromnym przejęciem sadzili „swój las”. Wszyscy byli przekonani, że na pewno trafią na to miejsce, gdzie osobiście posadzili drzewka i będą mogli kiedyś z dumą opowiadać – „ten las to ja zasadziłem”.



Edukacja – rzecz najważniejsza

Spotkania te były okazją, aby przy ognisku z tradycyjną kielbaską, pogawędzić z młodzieżą na różne „leśne i ekologiczne” tematy.

Tematem wiodącym był Dzień Ziemi. Leśnicy opowiadali o tym, jak należy właściwie zachowywać się w lesie, gdzie jesteśmy gośćmi jego prawowitych mieszkańców, o zagrożeniu pożarowym a zwłaszcza o zagrożeniach związanych z wypalaniem traw. Uczniowie aktywnie uczestniczyli w tych pogawędkach opowiadając o swoich spostrzeżeniach. Leśnicy wynieśli z tych spotkań przekonanie, że młodzież jest bardzo wrażliwa i świadoma istniejących zagrożeń środowiska.

W tegorocznym Święcie Ziemi wzięło udział ponad 200 uczniów z 6 szkół – Zespół Szkół w Głogowie Młp., Zespół Szkół w Przewrotnem, Zespół Szkół w Wysokiej Głogowskiej, Szkoła Podstawowa w Czarnej Sędziszowskiej, Gimnazjum w Czarnej Sędziszowskiej, **Zespół Szkół w Bratkowicach**.

Najliczniej i najdłużej byli naszymi gośćmi uczniowie z Zespołu Szkół w Bratkowicach, aż 134 uczniów (klasy IV, V, VI) przez dwa dni świętowało Dzień Ziemi w Leśnictwie Bratkowice.

5 i 6 maja w bratkowickim lesie odbywało się wielkie sprzątanie i sadzenie. Pomimo, że z nieba pokapywało dzieci pod opieką swoich nauczycieli przymaszerowały na wyznaczone

miejsce spotkania, gdzie leśniczy Bernard Dworak i z-ca nadleśniczego Anna Bondar-Zabiciel już na nie oczekiwali.

Leśniczy Dworak podzielił dzieci na grupy. Część dzieci dostała rękawice i worki i poszła zbierać śmieci wzdłuż obrzeża lasu i nad pobliskim zbiornikiem wodnym. Deszcz nikogo nie zniechęcał. Tylko nieliczni chronili się pod parasolami.



Korzystając z uprzejmości Redakcji „Trzcionki” Gminne Towarzystwo Przyrodnicze składa podziękowanie Władzom Urzędu Gminy Świlcza za okazaną pomoc w realizacji działań związanych z czynną ochroną przyrody na terenie Gminy.

Szczególne podziękowania kierujemy do zastępcy wójta **Waldemara Pijara**, za pełną wyrozumiałość i udzielenie pomocy

Wiosną członkowie Towarzystwa wykonali i rozwiesili w zadrzewieniach na terenie Ścieżki Ekologicznej w Trzcianie 5 półskrzynek dla **mucholówek**, **rudzików**

przebywania zimowle ziemne.

Na wiosnę w okresie składania skrzeku samce przybierają intensywnie niebieski kolor na całym ciele, a ich zgrupowanie na stawie daje niezwykle widok.

Po okresie godowym, jako że jest to gatunek lądowy, wszystkie osobniki opuszczają zbiornik wodny, samce stają się całe brązowe jak samice i żyją na mokrych

łąkach w pobliżu miejsca rozrodu.

Przywrócenie odpowiedniego środowiska wodnego przyczynia się także do powolnego rozwoju populacji pospolitych tu niegdyś kolorowych **traszek – grzebieńnej** i **zwyczajnej**. Traszki przypominają jaszczurki. Na wiosnę przybierają kolorowe szaty godowe i przebywają w wodzie. Latem

Cóż, jest nad ciebie, przyroda pierwotna?

bardzo rzadkiej **pleszki** (*Phoenicurus phoenicurus*).

POMOC PŁAZOM I GADOM

We wrześniu br. zostały wykonane na terenie Ścieżki Ekologicznej w Trzcianie 4 sztuczne zimowle dla płazów i gadów. Z tego rodzaju konstrukcji korzystają **ropuchy**, żaby z rodzaju tzw. brunatnych oraz **traszki** i **zaskrońce**. Z chwilą ustabilizowania się środowiska wodnego na obszarze Ścieżki Ekologicznej (między innymi w wyniku działalności bobrów) w 2003 r. niespodziewanie na jednym ze zbiorników pojawiła się mała populacja **żaby moczarowej**

w zakupie wiklinowych koszy na gniazda lęgowe dla ginącej na naszym terenie pustułka i innych, rzadkich gatunków ptaków.

Dzięki tej pomocy było możliwe rozwieszenie 30 koszy na drzewach między Trzcianą a Świlczą, gdzie do niedawna gniazdowały **pustułki** (*Falco tinnunculus*).

WYLEĆ PTAKIEM Z TEGO GNIAZDA...

Pustułka to ptak u nas wymierający. Przypuszcza się, że jednym z zasadniczych tego przyczyn jest brak miejsc do założenia gniazda. Pustułki własnych gniazd nie budują, lecz wykorzystują stare gniazda wron i srok, a te dwa gatunki też są w regresie wskutek wytępienia. Jest to pierwsze w naszym regionie tego rodzaju działanie na rzecz przywrócenia pustułka. Z rozwieszonych koszy korzystają także **sowy uszate**, **gołębie grzywacze** oraz sporadycznie, inne rzadkie gatunki ptaków.

(*Rana arvalis*). Jest to ciekawy gatunek żaby pochodzenia borealnego (syberyjskiego), na naszym terenie rzadki. Dotychczas zaledwie jedno stanowisko znajduje się w rezerwacie Zabłocie pod Porębami Kupieńskimi. W celu ochrony, między innymi tej żaby, zostały wybudowane w pobliżu miejsca

prowadzą lądowy tryb życia w mokrych miejscach, a zimują w różnorodnych wykrotach, pod kamieniami, sagami drzewa i w darni. Korzystają także ze sztucznych zimowli.

Sztuczne zimowiska to wykopana w suchym miejscu w ziemi obszerna jama, zabezpieczona przed zawaleniem np. dachówkami. Do jamy dobudowany jest korytarz z grubych rur kanalizacyjnych, spełniający rolę wejścia do komory zimowli. Całość obłożona jest darnią i gałęziami. Nie szpeci otoczenia, bo jest wkomponowana w teren.

Józef Ciosek



Jan Paweł II nazywany jest największym Polakiem, jednym z najwybitniejszych ludzi w historii ludzkości. Nie ma drugiego człowieka na świecie, który gromadziłby wokół siebie takie tłumy.

Kochany, podziwiany, obdarzony wielkim szacunkiem, jest największym autorytetem moralnym współczesnego świata.

Jako jedynemu z niewielu żyjących stawiamy Mu pomniki. Jego imię uwiecznione jest w nazwach ulic i szkół, instytucji świeckich i kościelnych.

Od 30 maja 2004 r. do tego grona dołączyło Przedszkole Publiczne w Bratkowicach. Na uroczystość nadania imienia zaproszono wielu znakomitych gości, między innymi naszego rodaka ks. Janusza Lisa. Niestety nie mógł przybyć na to spotkanie, gdyż obecnie przebywa w Brazylii. Przysłał jednak list, w którym pisze: „Moi drodzy, z bardzo egzotycznej ziemi brazylijskiej przesyłam serdeczne pozdrowienia. Życzę, aby to dobre dzieło, które zostało zapoczątkowane, trwało jak najdłużej”.

Kierując się tymi słowami, pamiętamy stale o Naszym Patronie. Świadczy o tym np. zorganizowanie konkursów na „najładniejszy różaniec”, w którym wzięło udział 47 dzieci przedszkolnych oraz „Laurka dla Papieża” – z okazji imienin i 26 rocznicy pontyfikatu. Jury wybrało cztery najładniejsze prace, które zostały wysłane Ojcu Świętemu. Bardzo nas ucieszył list z Watykanu, w którym... „Jego Świątobliwość Jan Paweł II wyraża serdeczną wdzięczność za pamięć, życzenia i modlitwy, jakimi był otaczany szczególnie przy okazji kolejnej –rocznicy pontyfikatu oraz imienin”.

14 października 2004 r. odbyła się również uroczystość poświęcona Papieżowi. Wzięły w niej udział wszystkie dzieci oraz personel przedszkola.

Kolejnym przedsięwzięciem będzie wysłanie kartek bożonarodzeniowych wykonanych własnoręcznie przez dzieci.

Planujemy również zorganizowanie uroczystości rocznicowej w maju 2005 r. Oby to „dobre dzieło”, które zostało



Część artystyczna z okazji 26 rocznicy Pontyfikatu.

Pamiętajmy o naszym PATRONIE

Popiersie Jana Pawła II. Sztandar Przedszkola Publicznego w



Konkurs na najładniejszy różaniec.



GMINNE ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

*„Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie
Jedno wiem tylko, sprawiedliwość będzie
Jedno wiem tylko, Polska zmartwychwstanie”*

Zygmunt Krasiński

11 listopada 2004 roku w Mrowli odbyły się gminne uroczystości z okazji 86. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości po 123 latach niewoli.

UROCZYSTA MSZA ŚWIĘTA

Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą w miejscowym kościele parafialnym, celebrowaną przez ks. **Mariana Homę** – kapelana Wojska Polskiego w asyście ks. **Mariana Czenczka** – proboszcza w Mrowli.

W nabożeństwie uczestniczyli: **Wojciech Wdowik** – wójt Gminy Świlcza i jego zastępca **Waldemar Pijar**, radni powiatu, radni gminy z przewodniczącym Rady Gminy – **Józefem Kornakiem**, sołtysi, dyrektorzy szkół i przedszkoli, przedstawiciele organizacji społecznych, młodzież szkolna, mieszkańcy Mrowli oraz poczty sztandarowe: OSP Mrowla, miejscowej Szkoły Podstawowej, „Caritas”, Gminnego Zarządu PSL. Uroczystą mszę świętą uświetnił swym śpiewem Chór „Cantus” z Trziciany pod dyktando **Józefa Barlika**.

PROGRAM ARTYSTYCZNY

Tuż po mszy świętej w kościele, rozpoczęła się druga część uroczystości, podczas której wysłuchano okolicznościowych wystąpień: dyrektora Szkoły Podstawowej w Mrowli, Wójta Gminy Świlcza i Przewodniczącego Rady Gminy Świlcza.

Następnie przedstawiony został bogaty program artystyczny o treści patriotycznej, przygotowany przez młodzież z miejscowej Szkoły Podstawowej. Wystąpił również chór „Cantus”.

Niezwykły nastrój i powagę tej patriotycznej uroczystości nadało gustownie odnowione wnętrze mrowelskiego kościoła parafialnego. Po uroczystości odbyło się okolicznościowe wspólne spotkanie w szkole podstawowej.

Poniżej podaję fragment wystąpienia wójta gminy Wojciecha Wdowika podczas uroczystości Święta Niepodległości.

Czcigodni Księża, Panie i Panowie. Młodzieży!

Jest kilka dni w ciągu roku, kiedy bardziej pochylamy się nad dziejami naszej Ojczyzny i kiedy karty polskiej historii bardziej zaprzatają pamięć!

Jako mały człowiek, w pierwszych latach nauki szkolnej poznajemy polską flagę biało-czerwoną, godło, później nieco – hymn narodowy. W dorosłym życiu brakuje nam czasu, na pogłębianie wiedzy historycznej i gruntowne poznawanie dziejów ojczystych.

86. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości, aktywne, nasze wspólne, uczestnictwo w jej obchodach – niech będą przyczynkiem do naszego wychowania patriotycznego.

A czas ku temu ważny. Oto pierwszy raz świętujemy Narodowe Święto Niepodległości w unijnej rzeczywistości. Oby przypomniane przeze mnie na wstępie, symbole naszej państwowości były zawsze znakiem wolnego i niepodległego państwa polskiego, znakiem naszej tożsamości narodowej. Poeta pisał:

*Święta miłości kochanej ojczyzny
Czują cię tylko umysły pocziwe
Dla ciebie zjadł smakują trucizny
Dla ciebie więzy, pęta, niezłyżliwe [...]
Byle cię można wspomóc, byle wspierać
Nie żał żyć w nędzy, nie żał i umierać.*

Oto – po 123 latach niewoli, okowów i kajdan zaborców 11 listopada 1918 r. Polska odzyskała niepodległość. Historia Polski – mimo wszystko – utkana jest z nadziei, optymizmu i walki: twardej, krwawej, ostatecznej. Traciliśmy Polskę w 3 tragicznych etapach rozbiorów, zdawało się, że na zawsze Polacy będą pod panowaniem Rosji, Prus, Austrii.

Oczekiwanie na „zmartwychwstanie” Ojczyzny przedłużało się więc naród polski, w swojej niecierpliwości, rwał się do czynu zbrojnego. Tak zrodziły się powstania narodowyzwoleńcze; kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe. Różnie te zrywy niepodległościowe oceniają historycy, lecz Józef Piłsudski – postać naczelna tamtego czasu – uważał, że odzyskanie niepodległości było dalszym ciągiem i wynikiem myśli niepodległościowej Polaków.

Karty historii Mrowli zanotowały również swój przyczyniek. W sierpniu 1914 r. w obliczu wojny, w Rzeszowie powołany został Powiatowy Komitet Narodowy, w skład którego wszedł ks. Henryk Siarkowski, proboszcz Mrowli. Komitet miał za zadanie m.in. poszukiwanie i gromadzenie finansów, werbunek młodych do Legionów, umundurowanie, wyekwipowanie i wstępne ich wyćwiczenie. Odzyskanie niepodległości odbyło się błyskawicznie. Rozpadły się Austro-Węgry, upadł carat w Rosji.

7 listopada 1918 r. powstał w Lublinie Tymczasowy Rząd Ludowy Rzeczypospolitej Polskiej. 16 listopada wysłano do wszystkich państw Europy notę, o istnieniu Państwa Polskiego.

Szanowni Słuchacze!

A dziś? To, cośmy posiadli, to czym się szcycimy nie jest tylko wyłącznie naszą zdobyczą. Pokolenie za pokoleniem z ufnością, wiarą, modlitwą na ustach, w poczuciu obowiązku – chwyciło za broń, powstawało do walki o wyzwolenie, o to, by bohaterstwo ginać za Polskę na polu chwały lub też wygnaność ułożyć się do snu wiecznego na obcej ziemi. Poeta pytał:

*Za co ty walczysz, za co ty giniesz
Polski żołnierzu!?*
*Za swojej ziemi wielkość i sławę
Za honor dziadów, za własną bliźnę,
Za swoją całą dumną Ojczyznę*

(Artur Oppman)

Za Polskę walczyli także rycerze słowa, dźwięku, barwy, szermierze myśli, nauki i wiedzy. Oni to „krzepili serca”, hartowali wolę urabiali, doskonalili, podnosili naszą dumę narodową. Im zawdzięczać musimy polską literaturę, kulturę, zasobną naukę i cały kraj oraz bogactwa jego. Możemy więc śmiało, z podniesionym czołem wołać dziś o prawa należne tym narodom, które, mimo wszystko, wzniosły się na wyżyny materii i ducha!

Drodzy i Szanowni!

Spełniły się słowa Krasińskiego, przytoczone na wstępie: Polska zmartwychwstała przed osiemdziesięcioma sześcioma laty. Choć nie oszczędził jej dalszych tragedii cały XX wiek – mamy wolną Ojczyznę.

Złożyły się na to: Boża Opatrzność, duch Narodu, wojenne ofiary krwi, potęga rozumu i szlachetność serc wielkich Polaków. Wszystkim, bowiem, przyswiecała, naczelna idea – Polska.

Bądźmy ich godnymi spadkobiercami i następcami!

Słusznie, po latach, nasz genialny rodak, Jan Paweł II wołał: *Naród ginie, gdy znieprawia swego ducha. Naród rośnie, gdy duch jego się oczyszcza. Oczyszczajmy się więc!*



Droga Polaków do niepodległości



1914

- 6 sierpnia – wymarsz z krakowskich Oleandrów Pierwszej Kadrowej Kompanii Strzelców pod dowództwem Józefa Piłsudskiego i przekroczenie granicy zaboru rosyjskiego – nieudana próba wywołania powstania polskiego.
- 16 sierpnia – powołanie w Krakowie Naczelnego Komitetu Narodowego, który przystąpił do organizowania Legionów Polskich u boku Austro-Węgier.
- 22 października – utworzenie w Królestwie z inicjatywy Józefa Piłsudskiego Polskiej Organizacji Wojskowej (POW).

1915

- lato – wyparcie Rosjan poza teren Królestwa Polskiego przez Niemców i Austriaków.
- 5 listopada – „Akt 5 listopada” – manifest cesarzy Niemiec i Austro-Węgier zapowiadający utworzenie Królestwa Polskiego.
- 6 grudnia – powstanie w Warszawie Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego.

1917

- 27 marca – uznanie przez Piotrogrodzką Radę Delegatów Robotniczych i Żołnierskich prawa Polski do niepodległości.
- 2 lipca – ustąpienie Józefa Piłsudskiego z Tymczasowej Rady Stanu, Legiony odmawiają przysięgi na wierność Niemcom („kryzys przysięgowy”).
- 22 lipca – aresztowanie Józefa Piłsudskiego i osadzenie go w Magdeburgu.
- 15 sierpnia – powstanie w Lozannie Komitetu Narodowego Polskiego, uznanego przez mocarstwa zachodnie za reprezentanta Polski.

1918

- 8 stycznia – orędzie prezydenta USA, Woodrowa Wilsona, postulujące utworzenie niepodległości Polski.
- 7 listopada – utworzenie w Lublinie Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej.
- 10 listopada – przybycie Józefa Piłsudskiego z Magdeburga do Warszawy.
- 11 listopada – przekazanie przez Radę Regencyjną władzy nad wojskiem Józefowi Piłsudskiemu, rozbrojenie Niemców w Warszawie, podpisanie zawieszenia broni na froncie zachodnim, umowne odzyskanie niepodległości przez Polskę.

Władysław Kwoczyński

Zespół Szkół w Bratkowicach realizując wspólnie z Towarzystwem Miłośników Ziemi Bratkowickiej idee krzewienia inicjatyw patriotycznych i kulturalnych dla dobra lokalnej społeczności oraz szeroko pojętej misji edukacyjnej, która nie kończy się w murach szkoły i salach lekcyjnych, przygotował obchody Święta Niepodległości.

Święto Niepodległości w Bratkowicach

11 listopada br. mszą św. o godz. 11⁰⁰, celebrowaną przez **ks. Stanisława Szulaka**, proboszcza z Będziemyśla (zaproszonego na tę okoliczność przez **ks. prób. Józefa Książka**), rozpoczęto w Bratkowicach świętowanie 86. rocznicy

odzyskania niepodległości przez Polskę. W uroczystościach kościelnych wzięły udział poczty sztandarowe bratkowickich instytucji i towarzystw: Światowego Związku Armii Krajowej, Ochotniczej Straży Pożarnej, przedszkola, Szkoły Podstawowej Nr 3, Zespołu Szkół i Towarzystwa Przyjaciół Ziemi

Bratkowickiej oraz licznie zgromadzeni bratkowiczanie.

Po mszy św. i płomiennej litanii za ojczyznę, obchody przeniosły się na salę widowiskową Domu Strażaka. Czekają tam na widzów występy przygotowane przez nauczycieli i młodzież Zespołu Szkół w Bratkowicach – okolicznościowy referat przygotowany przez **Artura Szarego** oraz **widowisko słowno-muzyczne pt. „Droga do niepodległości”**, autorstwa **Aliny Sarwy**, **Diany Grandys**, **Agnieszki Muchy** oraz chóru **Gertrudy Możdżeń**. W artystyczny sposób przedstawiono losy Polski i Polaków od tragedii rozbiorów, przez powstania narodowe XIX wieku, aż do szczęśliwego odzyskania wolności i niepodległości w ostatnich dniach I wojny światowej.

W imieniu organizatorów głos zabrali wicedyrektor Zespołu Szkół w Bratkowicach, **Waldemar Zgurski**, a także prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Bratkowickiej, **Józef Chmaj**, podkreślając rolę tej, tak ważnej rocznicy w życiu Polaków. Wyrazy



F r a g m e n t y w y s t ą p i e n i a F R A N C I S Z K A S A G A N A

– prezesa Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Oddział w Rzeszowie

(...) Zanim doszło do dzisiejszego jubileuszu, Polska przeżywała w swej historii bardzo wiele burzliwych okresów, związanych z heroiczną walką o wolność i niepodległość.

Rozdarty i ciemiężony przez zaborców naród polski nigdy nie przestał walczyć o swoją państwową niezależność. Ciężkiej i krwawej walce oraz zrywach niepodległościowych zawsze przyswiewały słowa: **BOG – HONOR – OJCZYNA**.

(...) W I wojnie światowej Polacy pod rządami zaborców, zmuszeni zostali do bratobójczej walki w imię obcej sprawy. Po 123 latach niewoli, Polska odzyskała niepodległość i wolność, która nie trwała długo. Już w 1920 roku wybucha wojna bolszewicka mająca na celu wzniecić nowy wszechświatowy pożar. Dzięki strategii **Piłsudskiego**, Polska i Europa zostały uratowane od sowieckiej nawały.

W 1939 roku nastąpiła nowa zмова podziału Polski. 23 sierpnia tegoż roku **Joachim von Ribbentrop i Wiczesław Mołotow** – ministrowie spraw zagranicznych Niemiec i ZSRR, w obecności **Stalina**, podpisali na Kremlu pakt o nieagresji, jak również protokół dodatkowy, stanowiący jego integralną część. W jego drugim punkcie stwierdzono: „W przypadku terytorialno-politycznych przekształceń w obszarach należących do państwa polskiego, podział sfer interesów między Niemcami a ZSRR przebiegać będzie mniej więcej wzdłuż linii rzek: Narew, Wisła i San”. Pakt ten nazywany jest dość często – czwartym rozbiorem Polski.

W kilka dni po podpisaniu tego barbarzyńskiego paktu – **wybuchła II wojna światowa**. Niemcy napadły na Polskę i mimo ogromnego heroizmu Wojska Polskiego i krwawej walce, ulegliśmy doskonale uzbrojonej armii niemieckiej. Polacy nie złożyli jednak broni i do ostatecznego zwycięstwa, walczyli na wszystkich frontach „**Za Wolność Naszą i Waszą**”.

(...) Tysiącletnia historia naszego narodu nie zapisała dotąd większej ofiarności i męstwa, jak podczas ostatniej wojny. Walkę z okupantem hitlerowskim prowadził cały naród bez względu na przekonania polityczne czy religijne. Wysokie morale żołnierzy Armii Krajowej ich determinacja i poświęcenie miało swe źródła w głęboko zakorzenionej religijności i wierze w Opatrzność Bożą, którą bezustannie krzewili w świątyniach, w obozach koncentracyjnych, łagrach i wśród partyzantów – bezimienni nieraz kapłani Kościoła Katolickiego.

W czasie II wojny światowej walczyły 3 polskie armie. Na wschodzie – pod dowództwem gen. **Michała Roli-Żymierskiego**, na zachodzie dowodził gen. **Władysław Anders**, a w kraju gen. **Tadeusz Bór-Komorowski**.

W kraju była największa liczebnie armia, walcząca w warunkach konspiracyjnych.

(...) Ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych **Roosvelt** – powiedział w

jednym ze swych przemówień: „*Polskie Państwo Podziemne i Armia Krajowa są nadzieją narodów świata...*”.

Na początku 1944 roku Armia Krajowa liczyła około 35 tysięcy żołnierzy, którzy gotowi byli oddać swe życie za Polskę. Dobrze, gdy śmierć przychodziła szybko, gorzej, gdy trzeba było czekać na nią tygodniami, a nawet latami znosząc tortury i upokorzenia. Przez trzy lata w takich warunkach oczekiwał na śmierć prof. **Józef Rzepka „Znicz”** z Bratkowic.

W powiecie rzeszowskim zaprzysiężonych było 7907 żołnierzy Armii Krajowej, więcej niż w innych regionach Polski. Bratkowice były jedyną wsią w powiecie, gdzie zorganizowanych było 3 pełne plutony liniowe, drużyna do zadań dywersyjnych i drużyna Wojskowej Służby Kobiet.

Z Bratkowic wywodzili się znakomici dowódcy:

- **ppor. Józef Rzepka „Znicz”** – organizator i pierwszy Komendant Placówki Głogów Młp. podczas Akcji „Burza” w Bratkowicach. Był adiutantem mjr Ciepłińskiego, a po rozwiązaniu struktur Armii Krajowej pełnił wysokie funkcje w Zrzeszeniu Wolność i Niezawisłość.
- **por. Tadeusz Lis „Ukleja”** – ostatni Komendant Placówki Głogów Młp., organizował plutony w Bratkowicach, kierował konspiracyjną produkcją broni.
- **Wanda Jarosz „Zofia”** – komendantka Wojskowej Służby Kobiet na powiat rzeszowski,
- **ks. Michał Sternal „Łęg”** – od samego początku należał do ścisłego sztabu Inspektoratu Rzeszów. Na jego plebanii w Bratkowicach bardzo często przebywał mjr Łukasz Ciepłiński, uczestnicząc w tajnych odprawach i naradach.
- **ks. Józef Stefański „Pius”** – rodem z Bratkowic – kapelan 17 p.p. W czasie okupacji był kapłanem Podokręgu Armii Krajowej, organizował tajne nauczanie. W 1944 roku na Drabianiece poświecił sztandar bojowy Armii Krajowej Inspektoratu Rzeszów, który jako jedyny wykonany był w czasie II wojny światowej.

(...) Dzisiejsza uroczystość odbywa się w miejscu, gdzie 60 lat temu rozpoczęła się słynna Akcja „Burza”. Na miejscowym cmentarzu parafialnym znajduje się zbiorowa mogiła pomordowanych i poległych żołnierzy oraz partyzantów z Bratkowic, którzy oddali swe młode życie, byśmy mogli żyć w wolnej i niepodległej Ojczyźnie.

„Burza” rozpoczęła się w Bratkowicach na tzw. „dworzysku”. Żołnierze i partyzanci AK stoczyli tu kilka potyczek z wycofującymi się oddziałami hitlerowskimi. Walki toczyły się również w okolicznych lasach i wsiach, jak: Budy Głogowskie, Poręby Kupieńskie, Kłapówka, Kupno.

(...) Wydarzenia II wojny światowej należały do najbardziej dramatycznych w historii naszego narodu. Nie wiadomo, jak potoczyłyby się losy wojny w jej pierwszym okresie, bez udziału Polski. W tym czasie Niemcy były ogromną potęgą militarną. Anglia nie była jeszcze w pełni przygotowana do prowadzenia wojny. Wojsko Polskie wspólnie z armią angielską walczyło przeciwko wojskom hitlerowskim na lądzie, wodzie i w powietrzu. W bitwie o Anglię polscy piloci odegrali znaczącą rolę. Żołnierze polscy walczyli również na wielu innych frontach, odnosząc zwycięstwa okupione krwią, jak np. w bitwie pod Monte Cassino. Ale o tym wszystkim zapomnieli nasi sojusznicy, którzy nie zaprosili Wojska Polskiego na defiladę zwycięstwa.

(...) Okrutny zawód spotkał żołnierzy Armii Krajowej w maju 1945 roku, bo okupacja niemiecka zastąpiona została rządami komunistycznymi. Zaczęły się prześladowania żołnierzy spod znaku AK. Zapewniali się więzienia, do których wtrącano także żołnierzy i akowców powracających po wojnie z zachodu do Ojczyzny. Oskarżono ich o zdradę państwa, współpracę z okupantem i działalność w podziemnych strukturach Armii Krajowej. Wielu z nich zostało skazanych i zamordowanych przez Urząd Bezpieczeństwa. Lecz i tym razem naród polski nie uległ przemocy ze strony władz komunistycznych.

(...) **Zwracam się z apelem do młodzieży – szanujcie swoją Ojczyznę Polskę** – dziś wolną, niepodległą i demokratyczną, bo tylko wtedy nie utracicie jej i nie będziecie musieli o nią walczyć tak, jak czyniło to nasze pokolenie. Starożytni Rzymianie mówili: „*Salus Rei Publice Suprema Lex (dobro narodu jest największym prawem)*” i o tym musicie przez całe swoje życie pamiętać.

(...) Zorganizowanie dzisiejszej uroczystości nie byłoby możliwe, gdyby nie wielka pomoc i zrozumienie **Wojciecha Wdowika** – wójta gminy Świlcza i jego zastępcy **Waldemara Pijara**. Dziękuję też **Radzie Gminy i Urzędowi Gminy Świlcza** za wspieranie naszych kombatanckich inicjatyw, w tym również gruntowne odnowienie pomników ku czci pomordowanych i poległych akowców z Bratkowic. Słowa podziękowania należą się także **Ochotniczej Straży Pożarnej** z Bratkowic za wszelką pomoc w zorganizowaniu tej uroczystości i wzorowe przygotowanie strażackiej kompanii honorowej.

Dziękuję również pani **Janinie Gawel** – dyrektorze Szkoły Podstawowej nr 3 im. Żołnierzy Armii Krajowej w Bratkowicach, za szczególną pomoc w organizowaniu wszystkich dotychczasowych uroczystości akowskich i przygotowanie dzieci do występów. Pragnę także serdecznie podziękować dyrekcji bratkowickiego „**Restolu**” za udzielenie wszelkiej pomocy w organizowaniu uroczystości i rocznic kombatanckich.



Bez munduru my żołnierze...



W pięknym kilkunastohektarowym parku podworskim z XIX wieku w Trzecie wznosi się okazały wieloskrzydłowy budynek Zespołu Szkół Rolniczego Centrum Kształcenia Ustawicznego. Zbudowany w latach 1985-95 bardzo nowoczesny budynek dydaktyczny z salami zajęć, gabinetami naukowymi, zapleczem gospodarczym, 2 salami gimnastycznymi, biblioteką, izbą tradycji, jest kuźnią kadr dla podkarpackiego rolnictwa. Zespół Szkół RCKU nosi imię Bohaterów Westerplatte od 1995 r.

Zamiast wstępu

Podczas Święta Patrona Szkoły w dniu 7 października 2004 r. obserwując dorodną, poważną młodzież trudno było się oprzeć wspomnieniu z 50-letniej przeszłości szkolnictwa rolniczego w Trzecie, całej rzeszy absolwentów z różnych dziedzin rolnictwa, pedagogów placówki oraz wkładu tychże w rozwój podkarpackiego rolnictwa.

Wrosła w Trzecie i dobrze zakorzeniła się w mentalności jej mieszkańców „Szkoła Rolnicza we dworze”. Wszak to zaszczyt i wymierna korzyść nie tylko naukowo-

Zespół Szkół RCKU w Trzecie (w liczbach)

dyr.: mgr inż. Janusz Jakubek
z-ca dyr. mgr inż. Marian Szumilas

szkół³ ponadgimnazjalnych różnych specjalności – 7
mł³odzieży – 485, nauczycieli – 44 (w tym dyplomowanych – 14)
laureatów konkursów i olimpiad ogólnopolskich – 48 (w tym 36 z zakresu inżynierii i ochrony środowiska)
stypendystów Premiera RP – 15, 1 – Ministra EN
ogół³em pracowników – 61.

Ponadto:
internat ze stołówk¹ – 200 miejsc.

Możliwość zdobycia prawa jazdy na różne pojazdy.

Warsztaty samochodowe, stacja kontroli pojazdów i diagnostyki cewiadcz¹ us³ugi zainteresowanym.

specjalistyczna ale i kulturowo-społeczna.

Każdy ma swoje Westerplatte

Uroczystości były godne. Msza święta w Kościele Parafialnym z udziałem Poczty Sztandarowego, przemarsz przez wieś całej społeczności szkolnej, wzbudzały zainteresowanie obserwatorów.

W okolicznościowej homilii ks. **Marek Mních**, katecheta młodzieży, połączył w słowach: „Każdy ma swoje Westerplatte” wymiar historyczno-patriotyczny wydarzeń na Westerplatte w Gdańsku 1939 r. z moralno-duchowymi ich przesłaniami.

„Tak jak żołnierze na Westerplatte, na małej reducie walczyli z przeważającymi siłami wroga, tak można powiedzieć o naszej walce duchowej, którą prowadzi każdy z nas. Trzeba wiedzieć, że nawet w sytuacjach kompletnej beznadziei, jest duch, jest wiara, jest Chrystus, nie można dezertować [...] W zawirowaniach życiowych czy to w życiu publicznym, czy osobistym przypomnienie słów Papieża mocno ustawia sprawy najważniejsze.”

Zakończenie homilii – pytania retoryczne – Czy jestem Polaku godny imienia swej Ojczyzny, czy jesteś Uczniu godny imienia swej Szkoły? wypływające z modlitwy ks. Piotra Skargi za Ojczyznę – było wielce wymowne. Część oficjalna uroczystości odbywającej się w sali gimnastycznej szkoły nacechowana akcentami patriotycznymi, m.in. złożenie symbolicznej wiązanki kwiatów przed Pomnikiem – płaskorzeźbą poświęconą obrońcom Westerplatte, referaty okolicznościowe i przemówienie okazjonalne, dyrektora ZS RCKU **Janusza Jakubka** – udowadniały, że szkoła cały czas trwając przy wartościach patriotycznych i narodowych kształci młodzież, oferując najnowocześniejsze metody nauczania i możliwości wszechstronnego rozwoju osobowości. – Niech dzisiejsza uroczystość będzie hołdem dla walki i ofiary krwi, sygnałem pamięci o bohaterach, okazją do zastanowienia się nad sobą, swoim stosunkiem do obowiązków, do ludzi, do życia i świata... – zakończył swe wystąpienie Dyrektor.

Przeszłość, to dziś...

Koncert poetycko-muzyczny w opracowaniu i reżyserii **Bożeny Kokoszkowej** i **Joanny Patro** – polonistek Zespołu



Szkół i w wykonaniu członków szkolnego Koła Teatralnego składał się z poezji i prozy faktograficznej. Muzyka i śpiew raz wyciszone, innym razem przejmujące i złowrogie, kazały zamyślić się nad sensem życia, historią Polski, nad przyszłością.

Słowa poetyckie, popisy wokalne, subtelnie wypowiedziane z ogromną dozą emocji oddawały nastrój smutku, zagubienia, rozterek moralnych. Piotrek, Paulina, Marcin i inni nie potrzebowali balastu charakteryzacji, „grali” tak, jakby „tam”, „kiedyś” byli, walczyli. Płonące pochodnie – ogień niszczycielski i oczyszczający dający ciepło, nadzieję i wiarę, to symbole przeszłości i przyszłości.

Pokolenia ocalałe z pożogi do dziś pozostają przed coraz to nowymi wyzwaniami. Ojczyzna nie wymaga obecnie ofiary krwi... ale trzeba dokonywać wyborów. Zmagania każdego młodego, to jego własne Westerplatte. Symboliczna końcowa ocena z „ważeniem” ideałów wymownie pokazała, że pamięć pokonała zło. Beret z symboliczną lilijką harcerską to nic innego jak ogólnoludzkie ideały: Bóg – Honor – Ojczyzna. Wojenna ofiara krwi minionych pokoleń nakłada na tych, którzy czują się ich spadkobiercami szczególnie obowiązki. Trzeba iść stale naprzód drogą wolności, sprawiedliwości i miłości.

Czy to nie moralizatorstwo?

Ktoś powie, że to moralizatorstwo, nikt jednak nie zaprzeczy, że ciągłe przypominanie z własnej historii kraju fenomenalnych czynów przodków jest świętym obowiązkiem każdego wychowawcy, patrioty.

Wydarzenia z ośmiu dni września 1939 r., kiedy przeciw 182 żołnierzom polskim stanęła 3,5 tysięczna armia niemiecka, przedstawiła – z dużą kulturą słowa – **Monika Oleszczuk**, historyk Zespołu Szkół. Była to klamra spinająca przemyślaną konstrukcję uroczystości. Oto jej końcowa teza: *Westerplaczczycy zostawili po sobie nie tylko pamięć, ale wielki, niepodważalny kapitał moralny, dumę oraz ważny punkt odniesienia do miejsca należnego Polsce w Europie, której częścią byliśmy od wieków. Trzeba tę wiedzę szeroko kolportować wśród młodego pokolenia w Polsce i poza jej granicami, bo wiedza o Polsce na „światłym Zachodzie” jest nikła.*

Pracowicie i normalnie

O godzinie 11.00 było już cicho, pracowicie, normalnie – jak w szkole. I tylko goście podjęci śniadaniem przygotowanym przez adeptów sztuki kulinarnej z Technikum Żywności pod kierunkiem nauczycielek zawodu **Aleksandry Ochał-Bieszcza**d oraz **Agaty Paśko** mieli okazję do dalszych dyskusji na tematy współczesnej młodzieży, jej ideałów życiowych. Chociaż emocje opadły została pamięć, że każdy ma jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba utrzymać i obronić dla siebie i innych.

Zofia Dziedzic

Dzień Wszystkich Świętych

*Jedyny dzień w roku
kiedy cmentarze ożywają
płomieniami
palących się zniczy
listopadowy dzień zadumy
nad przemijaniem
mieszany z szelestem
pożółkłych już liści
na wszystkie strony
targanych przez wiatr
jak życie
co w tym miejscu
zaczyna
swoją koniec znalazło...*

*Czas przemijania
w pamięci ludzkiej
pozostawia głęboki ślad
ból, cierpienie
przywołuje dzień dzisiejszy
smutny co prawda
bo bez tych
których święto! [...]*

Mirosław Duda

Duchy wielkich ludzi żyją wśród nas. Każdy naród ma tych, co przez śmierć poszli do wiecznego życia.

Czy wśród poświstu kul zginęli chlubnie za Ojczyznę, czy w niewoli na Sybirze, czy też w szpitalach, czy na łożu domowym, albo na tularce śmierć ich zabrała, czy też niewinnie i tragicznie zmarli z ręki pijanego kierowcy – zawsze to był początek do wiecznego życia.

Są groby polskie wśród cyprysów i drzew oliwnych, hen w stepach i tundrach śniegiem usłanych, hen od morza do Karpat, w lesie katyńskim, sowieckich łagrach, niemieckich oflagach, skalnych wawozach Monte Cassino, symboliczne cmentarze wodne, które pochłonęły rybaków, marynarzy, cywilów, w piaskach pustyni i lodach Arktyki.

Nie biją im dzwony, nie grają organy i requiem nie huczą.

*Tylko z cichej łąki wstają dziwne szmery
tylko jęczą gaje, lasy i dąbrowy
tylko wietrzyk polny przygrywa im do snu
tylko brzozy płaczące szumią żałośnie...*

Gdy więc dzwony zagrają kościelne, gdy zajęczą psalmy żałobne pochylamy czoła przed potęgą Majestatu oraz oddajemy grobom dalekim i bliskim cześć największą i pozdrowienie, zapalmy lampkę pamięci, gdy palą się znicze – przypominają, że jedni odeszli, inni zostają.



Zamyślny się przez chwilę O oświacie w gminie Świlcza w latach 1939-45

Wybuch
wojny 1 września
1939 r. z Niemcami
hitlerowskimi i ze Związkiem

Radzieckim – 17 września 1939 r. przekreślił na obszarze Rzeszowszczyzny nie tylko terminowe rozpoczęcie roku szkolnego, naukę uczniom ale i legalną i twórczą pracę nauczycieli dla szkoły. Gorzki to był okres trwający ponad 5 lat, więc zamyślny się nad nim choć przez chwilę, mija właśnie 65 lat!

Zamyślny się szczególnie nad ówczesnymi dziećmi i młodzieżą, polską szkołą, może konkretnym uczniem lub nauczycielem z owych czasów.

Najważniejszą cechą ich wszystkich była potrzeba bezinteresownego samoudzielenia się drugiemu człowiekowi.

Legalne okupacyjne szkolnictwo polskie

W polityce okupantów niemieckich wobec polskiego szkolnictwa dają się wyróżnić następujące okresy:

1. 1939-1940 – wydano wówczas większość rozporządzeń i uformowano ustrój szkolny obowiązujący z niewielkimi zmianami do końca okupacji
2. Od wiosny 1941 r. do przełomu lat 1942/43 – wzmożona akcja germanizacyjna.
3. Pod koniec wojny – usiłowania złagodzenia dotychczasowej polityki szkolnej, ponieważ III Rzesza chciała pozyskać część społeczeństwa polskiego dla obrony Europy przed Związkiem Sowieckim.

W listopadzie 1939 r. H. Frank anulował zezwolenie, które udało się uzyskać Związkowi Nauczycielstwa Polskiego na uruchomienie na ziemiach polskich szkół wszystkich typów. Czynne pozostały jedynie szkoły podstawowe i niektóre zawodowe. Naukę ograniczono w nich do minimum. Zabroniono nauczania historii, geografii, literatury, gimnastyki i przyrody. Podręczniki do tych przedmiotów podlegały konfiskacie. Działania wojenne spowodowały wiele zniszczeń budynków szkolnych. W miarę zajmowania poszczególnych miejscowości, budynki szkole zamieniano na komory, magazyny broni, tak było np. we Świlczy, Przybyszówce, Trzcianie. Czas zajmowania był różny, ale zawsze łączył się z dewastacją i grabieżą mienia szkolnego, sprzętu i pomocy naukowych. W chłodne dni palono w piecach książkami, porąbanymi ławkami, dokumentami. Na przełomie

października i listopada 1939 r. otwarto większość szkół. Tam, gdzie szkoły były nadal zajęte przez niemieckie oddziały, miejscowe nauczycielstwo również podjęło naukę dzieci w małych wiejskich izbach lub innych pomieszczeniach zastępczych. Na 1 nauczyciela przypadało od 70 do 80 uczniów. W opublikowanym 15 maja 1940 r. **Memorandum** w sprawie traktowania ludności w okupowanej Polsce H. Himmler stwierdził: „Dla niemieckiej ludności Wschodu, nie mogą istnieć wyższe szkoły niż czteroklasowa szkoła ludowa. Taka szkoła ma zapewnić wyłącznie umiejętność liczenia do 500, napisania nazwiska, przyswojenia nauki, że nakazem Bożym jest posłuszeństwo wobec Niemców, uczciwość, pilność, grzeczność. Czytania nie uważam za konieczne. Oprócz tej szkoły nie mogą istnieć na Wschodzie w ogóle żadne szkoły. Rodzice, którzy zechcą dać swoim dzieciom lepsze wykształcenie zarówno w szkole ludowej jak i później w szkole wyższej, muszą złożyć odpowiedni wniosek do wyższych dowódców SS i policji. Na podstawie wniosku przede wszystkim rozstrzygnie się kwestia, czy dziecko pod względem rasowym jest bez zarzutu i czy odpowiada naszym warunkom. Jeśli uznamy takie dziecko za naszą krew, wówczas oznajmi się rodzicom, że pójdzie ono do szkoły w Niemczech i na stałe w Niemczech zostanie.

[...] Przed rodzicami takiego dziecka dobrej krwi, będzie postawiona możliwość wyboru: albo dziecko oddać – wtedy przypuszczalnie nie będą więcej płodzić dzieci i wygaśnie niebezpieczeństwo, iż przez takich ludzi dobrej krwi ten wschodni naród podludzi otrzyma niebezpieczną dla nas, ponieważ równą nam pochodzeniem, warstwę przywódców, albo też rodzice zobowiążą się wyjechać do Niemiec i tam być lojalnymi obywatelami państwa. Mocną ręką, jaką ma się przeciwko nim jest miłość dziecka, którego przyszłość i wykształcenie zależą od lojalności rodziców”. Celem władz okupacyjnych było pozbawienie polskiego dziecka narodowego oblicza prezentowanego w szkołach oraz pozbawienie szkół podstawowych funkcji patriotyczno-wychowawczych. Redukcja stanu zatrudnienia nauczycieli, przetrzebienie nauczycieli i zesłanie do obozów ludzi najbardziej aktywnych politycznie, zastraszanie, zmuszanie do posłuszeństwa, ciągłe przenoszenie nauczycieli w obrębie powiatu, mianowania na kierowników szkół ludzi przypadkowych, „delegowanie” nauczycieli na roboty do Niemiec, np. starosta

rzeszowski
E h a u s w
październiku 1941 r. zaprosił do sali kina Apollo na konferencję 400 nauczycieli, 50 osobom obwieszczono o wyjeździe na roboty do Niemiec – to metody dyskryminacyjne okupanta wobec polskiego środowiska nauczycielskiego. Zarządzeniem z dnia 15 VIII 1940 r. zapowiedziano względną stabilizację roku szkolnego. Dzielił się on na 3 okresy (IX-XII, I-III, IV-VI), ferie bożonarodzeniowe trwały od 23 XII do 7 I, w czasie Wielkanocy uczniowie mieli 7 dni wolnego. W roku szkolnym 1940/41 nowe represje wobec uczniów i nauczycieli polegały m.in. na zmuszaniu uczniów do różnych prac pozaszkolnych, np. hodowanie jedwabników, zbieranie ziół, „kontyngent” na ucznia – odpadów szkła, złomu żelaza, kości, kasztanów, szyszek. Nauczyciele byli zmuszani do zbierania kontyngentów od chłopów, prowadzili we wsiach spisy ludności, majątku, inwentarza żywego. Jeden miesiąc wakacji nauczyciele pracowali, np. w urzędach gmin przy sporządzaniu ksiąg urzędowych. Uczniowie pracowali przy budowie fortyfikacji, dróg, mostów, zimą odśnieżali drogi i tory kolejowe.

Szczególnie drażliwą sprawą była kwestia podręczników szkolnych. Namiastkę podręczników stanowił miał „Ster” – czasopismo, które miało uczniom zastąpić czytanek. Od 1 II 1941 r. wychodził „Mały Ster” – dla dzieci kl. I-III. Można było używać „Elementarz” Edmunda Chodaka i niektóre lektury nadobowiązkowe, w grudniu 1941 r. ukazały się „Łatwe rachunki dla kl. I szkoły powszedniej”. Wprowadzanie w/w podręczników automatycznie spowodowało zakaz używania wszelkich innych, dotychczasowych. Kierownicy szkół mieli odebrać uczniom i odesłać do powiatu. Zmora szkół było przerywanie nauki, a to z powodu zajęcia szkoły przez wojsko lub policję, braku opału na ogrzewanie budynków zimą, brak odzieży i obuwia dostosowanego do ostrych, mroźnych zim, epidemie tyfusu (styczeń 1942 r.), w kolejnym roku szkolnym epidemia odry i czerwonki, zamienianie szkół na cele gospodarcze, magazyny, szpitale, areszty.

Nauczyciele bardzo mało zarabiali – przeciętna pensja – 300 zł, najniższa nauczyciela etatowego – 160 zł. (W 1943 r. 1 kg masła na wolnym rynku kosztował 160 zł, 1 kg cukru – 80-90 zł). Kierownicy szkół otrzymywali symboliczne dodatki funkcyjne – kierownik szkoły 7-klasowej – 70 zł, kierownik szkoły z kl. III-VI – 50 zł.



Na początku okupacji i w pierwszych miesiącach 1940 r. – nauczyciele w ogóle nie otrzymywali pensji. Wymiar godzin tygodniowo: nauczycielki – 28 godzin, nauczyciele – 30.

System kartkowy przy zakupach towarów był dla nauczycieli niezwykle uciążliwy. Wszystko trzeba było „załatwiać”, co łączyło się z ryzykiem. W miesiącu 1 osoba mogła kupić – 8 kg chleba, 25 dkg tłuszczu, 30 dkg cukru, 90 dkg mięsa, 1 l wódki i 40 papierosów.

Oprócz legalnego okupacyjnego szkolnictwa powszechnego istniały obowiązkowe zawodowe szkoły rolnicze. W roku szkolnym 1942/43 w Bratkowicach uczyło się 245 uczniów w 8 klasach, w Świlczy – 356 uczniów w 10 klasach. W Świlczy szkoła ta została założona 1 XII 1941 r., skupiała młodzież męską w wieku 14-18 lat z terenu Świlczy, Woliczki i Trzciany i trwała przez okres 2 lat. Nie było jednak początkowo wielu chętnych więc przyjmowano później także dziewczęta. Wśród społeczeństwa panowało przekonanie, że jest to przygotowanie młodych ludzi do wywozu na roboty do Niemiec. Powoli jednak zaczął się tworzyć ogólnonarodowy front walki z terrorem okupacyjnym, przemocą, front, który okazał się najsukcesywniejszy.

Początki konspiracji oświatowej

Nie zważając na grożące niebezpieczeństwa, większość nauczycieli wiedząc o odpowiedzialności przed historią, podjęła trud związany z wychowaniem patriotycznym i kształceniem dla przyszłości. Akcja tajnego nauczania na Rzeszowszczyźnie miała imponujące rozmiary, rozwijała się szczególnie na terenie powiatu rzeszowskiego i dębickiego.

Jego fenomen polegał na tym, że rozwijała się dwutorowo: cywilnie i wojskowo. Objęło ono najpierw młodzież średnich szkół ogólnokształcących, która wobec zamknięcia przez okupantów gimnazjów i liceów była skazana na wyjałowienie kulturalne i silniejszą eksterminację.

Dokształcanie młodzieży szkół powszechnych przedmiotami zakazanymi i kształcenie w zakresie kl. V-VII młodzieży w różnym wieku było dopiero od 1943, uznano bowiem, że „nie jest to aż tak nagła potrzeba”.

Tajne nauczanie odbywało się początkowo w formie indywidualnych korepetycji opartych na porozumieniu rodziców uczniów i nauczycieli. Nie było też nigdzie rejestrowane w sensie administracyjnym przez władze oświatowe.

Stopniowo, to „dzikie” nauczanie przekształciło się w akcję zorganizowaną. Przybrało formę konspiracyjnych kompletów uczniowskich prowadzonych przez dochodzących nauczycieli. Prowadzono je w grupach przedmiotowych wg. specjalności pedagogów. Do przełomu lat 1941/42



działalność tajnego nauczania rozwijała się samorzutnie, urzędowe organy kierujące akcją tajnego nauczania były sprawą wtórną.

Nad ujęciem tych przedsięwzięć w ramy organizacyjne i stworzeniu żeń podziemnego sprawnie funkcjonującego systemu oświatowego pracowali członkowie reaktywowanego w podziemiu ZNP (październik 1939), który przyjął kryptonim Tajna Organizacja Nauczycielska (TON) oraz pracownicy byłej administracji szkolnej, którzy pod przewodnictwem byłego wiceministra Kazimierza Pierackiego utworzyli Komisję

Oświecenia Publicznego (KOP).

Organizacja tajnego nauczania

W powiecie rzeszowskim pierwszym organizatorem akcji tajnego nauczania i propagatorem konspiracyjnych zasad oświatowych TON był **Rudolf Auriga** (były prezes Pow. Oddziału ZNP), który już w styczniu albo lutym 1940 r. powołał w ramach TON Powiatowy Ośrodek Tajnego Nauczania Szkolnictwa Powszechnego w składzie:

1. **Rudolf Auriga** (Rzeszów)
2. **Józef Rohloff** (Czudec)
3. **Stefan Herman** (Rudna Mała wówczas gm. Świlcza).

Z powodu terroru wobec nauczycielstwa Ośrodek ten nie mógł początkowo rozwijać swej działalności, ożywił się na przełomie lat 1942/43 w formie tzw. akcji gminnej przy współdziałaniu z BCH, Stronnictwem Ludowym „Roch”, TON jako Powiatowa Komisja Oświaty i Kultury i w nieco innym składzie.

Od 1942 r. na terenie gminy Świlcza działała Tajna Gminna Komisja Oświaty i Kultury, w skład której wchodził następujący nauczyciele:

1. **Aleksandra Szczepan** – kierownik szkoły w Woliczce i kierownik GKOiK
2. **Kazimierz Mikosz** – ze Świlczy
3. **Stefan Herman** – kierownik szkoły w Rudnej Małej.

Kierowała ona tajną oświatą na swym

terenie mając w poszczególnych szkołach swoich łączników.

Szkoły w Przybyśzówce i Świlczy ze względu na bezpieczeństwo i niemożność kontaktów były wyłączone z bezpośrednich wpływów GKOiK.

Jego zadaniem było m.in. dostarczanie materiałów dla jawnego nauczania, opieka nad tajnymi kompletami, opieka nad nauczycielami i ich rodzinami w sytuacjach kryzysowych, przeprowadzanie tajnych egzaminów komisyjnych z zakresu siedmioklasowej szkoły oraz niektórych klas szkoły średniej w Bratkowicach, Rudnej Małej, Woliczce, utrzymywanie kontaktów z Komisją Powiatową.

Podczas Zielonych Świąt 1943 r. w dniu Święta Ludowego w Rudnej Małej u kierownika Hermana odbył się tajny zjazd działaczy oświatowych, omawiano na nim metody umasowienia „akcji gminnej”, oświaty dla dorosłych, opieki nad wszelkimi przejawami życia kulturalnego.

W efekcie ożywiła się akcja uzupełniania nauki przedmiotami zakazanymi, a więc historią, geografią, literaturą polską, przy wielu szkołach zaczęły powstawać kursy początkowych klas gimnazjalnych, ruszyła oświata dla dorosłych w formie kursów z zakresu 7 klas szkoły powszechnej, kursów dla działaczy społecznych.

W jesieni 1943 r. akcja nauczania konspiracyjnego objęła szczytowy punkt rozwoju.

W pracy tej oprócz – głównie nauczycielstwa brała udział wysiedlona inteligencja, w tym i księża. Np. niektórzy księża nie tylko uczyli np. łaciny ale w swe niedzielne homilie „wplatali” historyczne czy literackie wstawki, twierdząc, że jest to ich cel, bo pacierza dziecko nauczy się od rodziców.

Niektóre plebanie były wówczas ostoją polskości, miejscem tajnego nauczania, odpraw i noclegów konspiratorów. Tak było np. w Świlczy. Proboszcz Andrzej Rąb znał język niemiecki, pomagał ludziom w trudnych sytuacjach.

W powiecie rzeszowskim komplety tajne z zakresu szkoły średniej zbierały się w 23 miejscowościach, a uczyło w nich 97 osób.

W Rzeszowie utworzona została Komisja Egzaminacyjna, która kontrolowała postępy uczniów nawet z najodleglejszych

miejscowości powiatu.

Przewodniczącym Komisji był **Stanisław Jachimowski**, zastępcą – **Marcin Wołowicz**. Egzaminatorami byli:

z religii – księża: Józef Jałowy, L. Wywrocki, S. Trybus,



► j. polskiego – Władysław Długosz*, M. Szewera, M. Wołowicz, łaciny – J. Chłanda, A. Kuś, j. niemieckiego – Romuald Rodzoń*, J. Klemensiewicz, j. francuskiego – Z. Wilusz, J. Klemensiewicz, historii i geografii – S. Jachimowski, A. Ruczka, Z. Wilusz, matematyki i fizyki – F. Chyc, K. Kawa, Adolf Łoboda*, F. Suidy, S. Ślaczka, bilologii – J. Danielski i Z. Kołodziej. (* – osoby pochodzące z Dąbrowy)

Było to więc 20 osób, które nie tylko egzaminowały, ale także uczyły w tajnych kompletach. W latach 1942-43 prawie co miesiąc odbywały się sesje egzaminacyjne z zakresu klas gimnazjum i liceum.

W Trzcinie – w okresie kwiecień 1940 r. do 1 stycznia 1945 r. – tajne komplety z zakresu szkoły średniej prowadziła Maria Przybyło, absolwentka Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie Wydziału Matematyczno-Fizycznego prof. Banacha. Losy wojenne rzuciły ją do rodzinnej Trzciniany po wielu latach życia, nauki i pracy w Przemyśle i Lwowie. Jej kilkanaście uczennic z tajnych kompletów jeszcze przed zakończeniem wojny uzyskiwały tzw. małe matury. W Dąbrowie komplety i zajęcia na nich prowadzili n/w profesorowie: Wł. Długosz, A. Łoboda, R. Rodzoń w domu Józefa Masia ps. Psiakryka.

APEL DO NAUCZycIELSTWA

Kochany Kolego!

1. Jesteś zobowiązany pomagać rodakom w każdej potrzebie – a przede wszystkim kolegom materialnie i duchowo.
2. Ogranicz swe potrzeby. Wszyscy chcą przetrwać – będą potrzebni na równi z tobą.
3. Kto się dziś bogaci, żyje ponad konieczną normę – powiększa ogólne nieszczęście, działa na szkodę własnego społeczeństwa.
4. Jesteś zobowiązany pomagać młodzieży w kształceniu się i wychowaniu, w poznaniu swego kraju i jego kultury.
5. To, co niezgodne z twoim sumieniem, winienesz wykonywać tylko pod przymusem.
6. Przesadny strach – to hańba. Bądź przezornie odważnym.
7. Zbyt ciekawość i gadulstwo pociągają ofiary.
8. Bądź przykładem dla środowiska – szczególnie dla młodzieży.
9. Poniesie karę, kto obecnie niewłaściwie postępuje.
10. Nie usprawiedliwi nikogo brak wytycznych. Prawy charakter ma właściwe wytyczne.
11. Nikt nie może liczyć na przyszłość, kto stracił własną godność.
12. Musisz przemyśleć przeszłość, byś się przygotował dla przyszłości.
13. Rodzi się nowy świat, w którym stare pojęcia będą miały nową treść.

(wydany przez J. Smolenia, Okręgowego Kierownika Oświaty i Kultury w Krakowie w 1943 roku)

Szkołnictwo wojskowe

Tajne szkolnictwo wojskowe działało w ramach rzeszowskiego Inspektoratu ZWZ-AK. Jego celem było kształcenie pod kątem potrzeb tworzących się od 1940 r. kursów szkół podoficerskich oraz podchorążych.

Początkowo generalnym planem było nękanie wroga przez drobne akty dywersji i sabotażu, w końcowym stadium wojny – wzniecenie ogólnonarodowego powstania.

W pierwszej połowie 1940 r. Komisja Oświecenia Publicznego w Rzeszowie zatwierdziła działalność „Kućnicy” – wojskowego ośrodka tajnej oświaty. „Kućnica” w latach 1940-43 organizowała sieć kompletów i komisji egzaminacyjnych do spraw kursów podoficerskich i podchorążówek.

Kursy podoficerskie trwały 4 miesiące, obejmowały 229 godzin zajęć. Na terenie naszej gminy podchorążówkę prowadził Stanisław Sitko ps. „Mech”, kierownik szkoły nr 3, a później nr 1 w Bratkowicach, nauczyciel tajnych kompletów. Współpracował on ze ZWZ-AK, a pracował w organizacji ludowej „Raclawice”.

Oprócz szkoleń typu bojowego odbywały się też kursy w zakresie spraw sanitarnych. Podchorążówki trwały ok. 5 miesięcy i obejmowały 275 godz. zajęć. Klasy kończyło ok. 3-5 elewów, końcowy egzamin należało złożyć przed komisją egzaminacyjną.

Przygotowywały w zakresie pogłębiania kwalifikacji żołnierzy i dowódców, kształtowały młodych kandydatów na oficerów i podoficerów.

Działając w okresie od 1 maja 1940 r. do 30 lipca 1944 r. „Kućnica” przeprowadziła ogółem 65 sesji egzaminacyjnych z czego 35 w szeregach ZWZ-AK oraz 30 dla młodzieży cywilnej – łącznie egzaminy końcowe zdało około 450 młodych ludzi. Na terenie Obwodu Rzeszowskiego przeprowadzono 491 egzaminów.

We wrześniu 1943 r. gestapo aresztowało, a później zamordowało, czołowych działaczy tajnego nauczania Rudolfa Aurigę i Leona Łabaja. 30 września 1943 r. zgodnie z poleceniem Inspektoratu AK Rzeszów i w obliczu umacniania się cywilnych władz oświatowych „Kućnica” została rozwiązana.

Uczestnicy tajnego nauczania w gminie Świlcza

Naród polski, w tym także środowisko nauczycielskie ani na chwilę nie pogodzili się z utratą niepodległości i okupacją hitlerowską. W organizowanie tajnego nauczania oprócz nauczycieli, ze świadomością grożącego niebezpieczeństwa, angażowali się uczniowie, ich rodzice i ci,

którzy używali swych mieszkań tajnej szkole.

Mimo tropienia tej działalności przez gestapo, nie udało się jej zdekonspirować. Oto uczestnicy tajnego nauczania w gminie Świlcza:

Błędowa Zgłobieńska – Anna Fura, Władysław Kotula

Bratkowice – Ignacy Filip, Stanisław Sitko

Dąbrowa – Władysław Długosz „Kwok”, Adolf Łoboda, Romuald Rodzoń

Mrowla – Józefa Bielak, Anna Gorzkowska

Rudna Mała – Helena Herman, Stefan Herman, Irena Wójcik

Rudna Wielka – Stanisław Niemiec, Irena Wójcik, Walenty Wójcik

Świlcza – Stefania Michalska, Kazimierz Mikosz

Trzciana – Jan Długosz „Grot”, kapral podchorąży – ukończył kurs podchorążych w Trzcinie (1943-44), Maria Przybyło

Woliczka – Aleksander Szczepan – oficer prop. ZWZ-AK „Świerk”, Stanisława Szczepan

Znaczenie tajnego nauczania

Działalność konspiracyjno-oświatowa zadokumentowała istnienie w terenie polskich władz oświatowych i państwowych budząc świadomość ciągłości państwa polskiego mimo terroru i wymazania go z mapy Europy. Dla społeczeństwa była dowodem, że walka z okupantem trwa i trwać będzie aż do zwycięskiego końca.

Przez zwalczanie propagandy okupanta, wszczepianie w młodzież zasad karności, pogardy dla kolaborantów, czujności i odpowiedzialności wyrabiała hart ducha i odporność, wcześniejszą dojrzałość życiową i obywatelską. Była szkołą patriotyzmu, koleżeństwa, konspiracji.

Tajne nauczanie rozbudzało pęd do wiedzy, ambicje awansu zawodowego. Nauczycielstwo z cywilnej i wojskowej akcji tajnego nauczania po wojnie włączyło się w nurt budowania polskiej oświaty i wówczas miało największy i niepodważalny autorytet.

Zofia Dziedzic

Od. Red.

Wszelkie uwagi, uzupełnienia, wspomnienia prosimy kierować pod adres redakcji.

Literatura:

Brzęk G.: *Tajna oświata cywilna i wojskowa w Rzeszowskim i Dębickim w mroku hitlerowskiej okupacji*, Rzeszów 1988.

Draus J., Terlecki R.: *Oświata na Rzeszowszczyźnie w latach 1939-45*, Wrocław 1984.

Stańko A.: *Gdzie Karpat progi – Ak w pow. Dębickim*

Mikosz K.: *Świlcza. Zarys dziejów do roku 1945*, Rzeszów 1995.

Chrząszcz H.: *Dzieje szkoły w Przybyszówce k. Rzeszowa w latach 1890-1997*, Przybyszówka 1998.

Dobosz S.: *W latach II wojny światowej 1939-1945* [...] Mieć 1988, T. II.



Służą małym ludziom

Dzień Edukacji Narodowej jest okazją do refleksji nad ważną rolą nauczyciela jako tego, który nie tylko przekazuje wiedzę, ale również pokazuje każdemu z uczniów jak wielką siłą twórczą i ile talentów tkwi w nich samych, uczy te talenty rozwijać i wykorzystywać, uczy jak być człowiekiem. Czy można tego dokonać ograniczając swoją pracę do sumiennego wykonywania założonych w planach i przepisach celów? Każdy nauczyciel wie, że musi całym umysłem i sercem służyć powierzonym swojej opiece małym ludziom. W tej pracy nie można się „oszczędzać” i dlatego wielu nauczycieli poświęca jej prywatny czas i wkłada w nią wszystkie swoje siły oczekując, jako nagrody, jedynie błysku zrozumienia i radości z odkrywania świata w oczach swoich podopiecznych. Dobrze jednak, że wysiłki te są dostrzegane i nagradzane również przez władze naszej gminy, czego przykładem jest uroczystość z okazji Dnia Edukacji Narodowej i 100 rocznicy założenia Związku Nauczycielstwa Polskiego, która miała miejsce 13 października w Zespole Szkół w Dąbrowie.

UCZESTNICY UROCZYSTOŚCI

Nauczyciele, pracownicy oraz uczniowie szkoły starannie przygotowali się do przyjęcia ważnych gości z terenu całej gminy Świlcza: wójta Gminy **Wojciecha Wdowika**, jego zastępcy **Waldemara Pijara**, wiceprzewodniczącego Rady Powiatu Rzeszowskiego **Tadeusza Pachorka**, prezesa Podkarpackiego Okręgu ZNP **Ryszarda Grędysa**, przewodniczącego Rady Gminy Świlcza **Józefa Kornaka**, prezesa Oddziału ZNP w Świlczy **Józefa Mieszkowicza**, radnych powiatu rzeszowskiego i radnych Rady Gminy Świlcza, pracowników Urzędu Gminy Świlcza, proboszcza parafii w Dąbrowie ks. **Mieczysława Czudca**, dyrektorów przedszkoli, szkół podstawowych i zespołów szkół, członków Zarządu Oddziału i prezesów ognisk ZNP w Świlczy, sołtysa Dąbrowy **Józefa Irzeńskiego**, emerytowanych nauczycieli szkoły oraz rodziców z **Edytą Baran** – przewodniczącą Rady Rodziców.

CZEŚĆ OFICJALNA

W efektywnie udekorowanej przez **Ewę Bukowską** i **Janusza Świderskiego** sali gimnastycznej, przy odświętnie nakrytych

stołach, zgromadzili się goście i gospodarze. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem Hymnu Państwowego, po czym głos zabrał dyrektor Zespołu Szkół w Dąbrowie **Stanisław Głodek**, który serdecznie powitał wszystkich przybyłych gości. Prezes oddziału ZNP w Świlczy okolicznościowym referatem, w którym przedstawił historię powstania i działalności ZNP, zainaugurował obchody stulecia powstania tego związku. Krótkie okolicznościowe przemówienie wygłosił Wójt Gminy Świlcza. Wyraził w nim uznanie i podziękowanie za codzienny trud wszystkim pracownikom oświaty zatrudnionym w naszej gminie.

ODZNACZENIA I NAGRODY

Kulminacyjnym punktem uroczystości stało się wręczenie Nagród Wójta Gminy Świlcza. Wśród uhonorowanych znaleźli się: **Maria Gawron** – SP Nr 3 w Bratkowicach, **Elżbieta Trzyna** – ZS w Świlczy, **Marta Grębosz** – ZS w Rudnej Wielkiej, **Agnieszka Lewieniec** – ZS w Bratkowicach, **Renata Żmijowska** – ZS w Dąbrowie oraz dyrektorzy szkół: **Sławomira Demczak** – SP w Bziance, **Janusz Ostrowski** – SP w Mrowli, **Barbara Wasilewska-Naróg** – SP Nr 2 w Bratkowicach, **Krystyna Kubas** – Przedszkole w Bratkowicach. Prestiżową Nagrodę Ministra Edukacji otrzymała **Janina Godlewska** – dyrektor ZS w Rudnej. W imieniu wyróżnionych i nagrodzonych zabrała głos, odznaczona w tym roku Medalem Komisji Edukacji Narodowej, **Halina Głuchowska** ze szkoły w Błędowej Zgłobieńskiej, a także dyrektor SP w Bziance **Sławomira Demczak**.

MAŁI LUDZIE – WAM NAUCZYCIELE

Po zakończeniu części oficjalnej uroczystości w programie artystycznym wystąpili uczniowie szkoły w Dąbrowie. Klasa II zaprezentowała spektakl muzyczny pt. „Nasza pani”. Następnie uczniowie klasy III przedstawili wiersze z inscenizacją „Ile jest dzieci”. Czystymi dźwięcznymi głosikami, za pośrednictwem słów piosenki dzieci podziękowały swoim nauczycielom za ich troskę i pracę. Ciekawym i zabawnym przerwaniem był układ choreograficzny „Makarena” w wykonaniu pierwszoklasistów. Barwne i pomysłowe rekwizyty oraz stroje dodatkowo uatrakcyjniły występy. Na koniec goście obejrzały przedstawienie „W klasie” w wykonaniu szczególnie uzdolnionej aktorsko klasy VI. Oprawą muzyczną oraz przygotowaniem uczniów i wyborem interesującego repertuaru zajęła się **Edyta Surma-Dzioba** z pomocą **Elżbiety Kmiecik**, **Renaty Żmijowskiej** oraz wychowawczyń klas młodszych. Dzieci przejęte obecnością ważnych gości włożyły wszystkie siły, aby jak najpiękniej zaprezentować przygotowany program a gromkie brawa i uśmiechy



► na twarzach widzów świadczyły o tym, że doceniono ich starania oraz duże talenty recytatorskie, taneczne i aktorskie.

Dalsza, mniej oficjalna część spotkania, przebiegała w równie miłej atmosferze. Wspólnie spożyty posiłek dał początek przyjacielskim rozmowom i wspomnieniom. Dzieci złożyły życzenia emerytowanym nauczycielom szkoły w Dąbrowie oraz wręczyły samodzielnie wykonane laurki.



W klasie szóstej.



Gorąca „Makarena” w wykonaniu pierwszoklasistów.

Miejmy nadzieję, że to drugie już, takie uroczyste spotkanie nauczycieli, zapoczątkuje nową tradycję w gminie Świlcza, która rokrocznie stwarzać będzie okazję do poznawania kolejnych szkół z ich historią i dorobkiem oraz promowania najlepszych pedagogów i ich osiągnięć.

Alicja Chylińska

Jak podróżuje się po Tanzanii

Korespondencja z Afryki s. Pacyfiki

Każda podróż w Tanzanii jest swoistą przygodą. Za każdym razem jest to sprawdzenie wiary, ponieważ przed podróżą trzeba się pomodlić i zawierzyć Bożej Opatrzności, oddać opiece Anioła Stróża i... być gotowym na wszystko.

29 października

Ks. Edward Gorczyty, polski kapłan z diecezji katowickiej, pracujący ponad 30 lat w Tanzanii, obecnie dyrektor szkoły języka Kiswahili w Makoko, postanawia odwiedzić mnie z **Makoko** na dworzec w **Musomie**. Z jego wcześniejszych informacji wynika, że o godz. 11.00 powinien być

dobry, sprawdzony autobus do **Mwanzy**. Przyjeżdżamy do Musomy, wchodzimy na dworzec. Od razu uderza ogłuszający dźwięk muzyki, która musi być obecna w każdym publicznym miejscu. Od razu też otacza nas grupa „naganiaczy” – konduktorów sprzedających bilety. Ich praca polega na tym, żeby znaleźć jak najwięcej chętnych do ich pojazdu.

Okazuje się, że ten sprawdzony autobus

jest już wycofany – nie było interesu. Znaczy to, że następny, który pojedzie, będzie bardzo przeładowany. Na szczęście, będzie następny o godz. 11.15, ale z innej firmy. Lepiej czy gorzej? – to się okaże. Kupuję bilet, na którym zawsze jest już numer miejsca. Czasem są sprzedawane dwa bilety na to samo miejsce, a czasem miejsce siedzących już nie ma. Tym razem dostaję miejsce z przodu, dobra widoczność. Na razie nie ma tłoku, więc jest w porządku. Tylko siedzenia są pokryte plastikową ceratą, więc po chwili czuję pot spływający po plecach.

W celu sprawdzenia pytam, o której godzinie będziemy w Mwanzy. Otrzymuję odpowiedź – o 14.30. Od razu wiem, że trzeba dodać przynajmniej jedną godzinę, bo takie będzie opóźnienie. Ruszamy z niewielkim opóźnieniem o 11.20. W Musomie są rozkopane drogi, więc kilka objazdów dużym autobusem po wąskich uliczkach wypełnionych straganami zajmuje sporo czasu.

W wielu jeszcze miejscach dosiadają się następni pasażerowie, zaczyna się robić



ciasno. Wreszcie wyjeżdżamy z miasta i wjeżdżamy na asfaltową drogę z Musomy do Mwanzy. Kierowca jedzie bardzo szybko, ciągle używając długich klaksonów. Jest to konieczne, biorąc pod uwagę, że po obu stronach drogi jadą rowerzyści, idą piesi i pasą się zwierzęta. Na rowerach przewozi się bagaże, bardzo często są to długie rury, prety, worki z węglem drzewnym, a wszystko to przymocowane w poprzek do bagażnika. Piesi też przenoszą towary: worki na głowach, wiadra, wiązki bananów, walizki; a jeśli to kobieta zwykle jeszcze niesie dziecko na plecach. Co do zwierząt, zwłaszcza kóz to nigdy nie wiadomo, w którą stronę zaczynają uciekać.

Po ponad godzinie szybkiej jazdy dojeżdżamy do pierwszej większej miejscowości – tym razem **Bunda**. Jak zwykle kierowca długimi klaksonami oznajmia wjazd na dworzec. I od razu wszyscy się ożywiają. Przyjechał autobus, więc może być okazja do interesu. Wokół autobusu od razu pojawiają się sprzedawcy. Przez okna autobusu można kupić dosłownie wszystko: picie w butelkach, cukierki, banany, orzechy, ananasy, prażoną kukurydzę, gotowane jajka, zegarki i inne świecidełka, a nawet ryby. Z rybami było trochę kłopotu, bo jak je przewieźć w nagrzanym autobusie, aby się nie popsuly. Ale i na to znajduje się sposób: reklamówka zostaje zawieszona w pobliżu otwartego okna.

Od kierowcy zależy, kiedy teraz ruszymy. Tym razem trwa to długo, czekamy 40 min., bo on musi zjeść i porozmawiać. Wreszcie ruszamy, ale jeszcze w mieście zatrzymuje nas policja. Coś się nie zgadza z dokumentami pojazdu i oczywiście, już jesteśmy spóźnieni. W końcu pozwalają jechać dalej. Teraz dopiero się zaczyna jazda w tempie szalonym, bo przecież trzeba choć trochę czasu nadrobić.

Przejeżdżamy w tym czasie na skraj rezerwatu Serengeti. Tym razem niewiele ciekawego można zobaczyć, tylko parę leniwych bawołów pasie się w pobliżu. Wcześniej miałam już okazję widzieć stada małp, piękne zebry i strusie. W dalszej drodze jeszcze parę postojów, robienie kolejnych zakupów i zbliżamy się do **Magu**.

Przed miasteczkiem trzeba się zatrzymać, bo w specjalny sposób ważne są wszystkie pojazdy. W Magu znów czekanie ok. 30 minut. Jest już niedaleko, bo tylko ok. 1 godz. drogi do Mwanzy. Jednak to nie koniec przeżyć. Wkrótce po wyjeździe kierowca znów zaczyna pędzić z długimi klaksonami. Tymczasem na zakręcie pasterz przepędza wielkie stado krów. Pasterz widząc zbliżający się autobus, próbuje cześć z nich zawrócić, one wpadają w popłoch. Kierowca autobusu wypełnionego ludźmi i bagażami wjeżdża w stado krów z niemałą prędkością. Autobus się chwije – ci, którzy siedzą z tyłu twierdzą, że trzy krowy zostają zabite.

A w autobusie, w którym znużeni pasażerowie byli jakby uśpieni, nagle robi się gwarno. Jest przecież sensacja, coś się stało. Niektórzy się śmieją z właściciela krów, inni twierdzą, że krowy się dobije i będzie okazja do świętowania i jedzenie mięsa. Jeden tylko ma trochę współczucia, że przecież krowy szkoda. Kierowca jakby nie słyszał, jedzie dalej z ogromną prędkością aż do miejsca, gdzie się znajduje się posterunek policji.

Nie mówiąc nic, zatrzymuje autobus, idzie na policję. Ludzie przewidując dalszy rozwój postępowania, twierdzą,



za teraz będziemy stać kilka godzin, aż sprawa zostanie wyjaśniona. Na szczęście po kilkudziesięciu minutach zatrzymuje się inny autobus. Razem z grupą innych pasażerów zmieniam autobus, kupuję nowy bilet i jedziemy dalej.

Dojeżdżamy do Mwanzy ok. 16⁰⁰. Autobus powinien dojechać do dworca, ale kierowca zatrzymuje go w jednej z bocznych uliczek, dalej nie pojedzie, trzeba wysiadać. Trochę błędę ale wreszcie trafiam do dworca, stamtąd znam już drogę. Spotykam pracującą w biurze siostrę Daniellę – Polkę, wsiadamy do dali-dali i jedziemy do wspólnoty siostr w Butimbie. Dala-dala to pojazd w obrębie miasta i najbliższej okolicy. Jest w niej bardzo tłoczno, zawsze przynajmniej 20 osób, ale to pojazd stosunkowo tani, więc wszyscy z niego korzystają. We wspólnocie siostr trochę odpoczywam i przygotowuję się do następnej podróży,

30 października

Dzisiaj drugi etap podróży, tym razem dłuższy Mwanza - Biharamulo, gdzie

znajduje się moja wspólnota. Podróż zaczyna się na przystani przy wejściu do promu, bo pierwszy etap to półgodzinna przeprawa przez Jezioro Wiktorii. Autobus już czeka na przystani. Konduktor zgadza się, aby włożyć bagaż do środka; potem trzeba autobus opuścić, kupić dodatkowy bilet na prom i czekać, aż pozwolą wejść.

S. Daniela, która mnie odprowadza radzi, aby w miarę możliwości wejść do autobusu jeszcze na promie, bo potem mogą być kłopoty z dostaniem miejsca. Jej przepowiednia się sprawdza, gdy wchodzę do autobusu, okazuje się że moje miejsce jest już zajęte. Zaczyna się dyskusja, wołamy konduktora. Tym razem okazuje się, że na siedzeniach wypisane są podwójne numery. W końcu konduktor z pogardliwym „Ee Mzungu” wskazuje mi inne miejsce (słowo mzungu oznacza „biały”). Pozostali pasażerowie też wsiadają i po dopłynięciu na drugi brzeg, ruszamy.

Dzisiaj już nie ma asfaltu, w zamian jest droga wyboista, kamienista z nieskończoną, ilością zakrętów. Od rana pada, nie ma zatem kurzu, ale autobus co chwilę wjeżdża w głębokie kałuże. Odczuwam współczucie dla ludzi idących po obu stronach drogi. Nie mają gdzie uciec, na polach obok już pełno wody, więc zostają opryskani brudną wodą z kałuży.

Dojeżdżamy do kolejnych miejscowości: **Sengerema, Geita, Buseresere**. Znów postoje dłuższe niż pół godziny. Dziś sobota, jest to jedyny autobus z Mwanzy do Biharamulo, a przecież trzeba się jakoś dostać i jeszcze przewieźć bagaże. Od Sengeremy wewnątrz autobusu tłok nie do opisania, a jeszcze wchodzą następni pasażerowie: kobieta z odsłoniętą piersią (karmiąca małe dziecko), za nią trójka pozostałych dzieci, kobieta z wielką walizką na głowie; inni pasażerowie z workami, reklamówkami, pękami owoców.

Wszystkie bagaże zostają wciśnięte między siedzeniami. Tymczasem na zewnątrz też trwa pakowanie. Na szczyt autobusu wciągane są koła, rowery, łóżka, materace, walizki, worki z żywnością. Ładowacz wchodzi na szczyt autobusu wstawiając nogi w otwarte okna. Wszystko to odbywa się z głośnymi krzykami, czasem z szarpaniną, a czasem ze śmiechem. Po załadowaniu jeszcze długie rozmowy, wreszcie końcowe pożegnania. W czasie postoju kilka osób z potrzeby wychodzi na zewnątrz. Jak się potem dostać na miejsce w tyle autobusu? I na to jest sposób – przeslizgują się ponad siedzeniami i głowami innych pasażerów.

Po siedmiu godzinach podróży docieramy wreszcie do Biharamulo. Tutaj autobus znów oznajmia przyjazd głośnymi klaksonami: znak, który mogą usłyszeć wszyscy mieszkańcy miasteczka. Przy wysiadaniu od razu okrąża mnie gromada chłopców czekających na pasażerów, aby na wózkach odwieźć do ich domów bagaże. Są rozczarowani – „Mzungu” nie chce pomocy. Zmęczona, i z wdzięcznością, że szczęśliwie



Na próżno narodził się Jezus
w betlejemskim żłobie, jeśli się
On nie narodził w Tobie.

A. Mickiewicz

Najpierw jest ADWENT – oczekiwanie

Kiedy prace polowe zakończone, ziemia pokrywa się śniegiem, jest cicho i białe, człowiek skłania się łatwo ku zadumie i skupieniu. W kościołach wczesnym rankiem odprowadzane są roraty – msza św. ze śpiewem starej pieśni: *Spuście nam na ziemskie nivy, Zbawcze z niebios...*

„A gdy spełniły się proroctwa i nadeszła pełnia czasu w Betlejem narodził się Zbawiciel – wszech świata Odkupiciel”.

Maria Konopnicka

NOWY ROK

Witaj zdrowy, roku nowy,
Nowej pracy dniu!
Choć nie zdejmiesz troski z głowy,
Nie przysporzysz snu.

Choć się człowiek nie dopyta
W nowe gody te,
Czy mu na chleb starczy żyła,
Czy go minie zła.

Choć nie będzie łez bić młotem
Ani ciągnąć pił,
Chociaż musi krwawym potem
Spotnieć – aby żył.

Przecież sercu jego miło
Witać Nowy Rok
I w świat boży z nową siłą
Podnieść jasny wzrok.

Bo jest w piersiach u człowieka
Taka dziwna moc,
Że z nadzieją słońca czeka,
Choć na ziemi noc...

Bo w nim żyje siła taka,
Taki pęd w nim tkwi,
Że się zrywa lotem ptaka
Do jutrzejszych dni.

Hej, niech życzy – kto życziwy
Uściśnijmy dłoń...
Jedność bratnia, skarb prawdziwy
Tego skarbu broń!

Jak się człowiek po gromadzie
Spojrzy w ciężki czas,
To na sercu rękę kładzie:
Jeszcze kupa nas!

Wybrał: W.K.

Betlejem – to my sami

Polacy szczególnie głęboko i uroczysto przeżywają Noc Betlejemską, a najbardziej WIGILIE. Przy blasku jarzącej się choinki, przy stole nakrytym białym obrusem, opłatku i postnych potrawach wigilijnych zbiera się cała rodzina. Kulminacyjnym momentem wieczery jest dzielenie się opłatkiem, zwyczaj kultywowany tylko w Polsce.

Opłatek zbliża oddalonych, łączy umarłych z żywymi, wyciągnięta dłoń z opłatkiem to dłoń do zgody zwaśnionych, sianko posłane pod obrusem przypomina stajenkę. Przy stole zawsze znajduje się miejsce wolne, a każdy kto zajdzie w dom polski, na tym miejscu usiadzie, będzie traktowany jak brat.

A o północy – Pasterka. I gdy kościół zatrzęsie się od kolędy „Wśród nocnej ciszy...”, „Bóg się rodzi...” – każdy wzruszy się.

Trudno nam potem rozstać się ze specyficzną atmosferą świąt, z czasem rodzinnego świętowania i kolędowania, szopką i jasełkami.

Polskie Wigilie

Czy polskie Wigilie zawsze były tak rodzinne, spokojne, urokliwe?

W czasach polskiej niewoli porozbiorowej spotyka się taką kolędę:

Polacy przybyli i pytają Pana
Czy się też odrodzi Ojczyzna kochana.
Dzieciatko się śmieje, więc miejmy nadzieję...

Okupacja niemiecka i sowiecka zmąciły radość Nocy Betlejemskiej. Zagrożenia, egzekucje, więzienia, okopy, zsyłki, niewola – nie unicestwiły świętowania. Było skromnie, biednie. Marian Hemar napisał wówczas taką kolędę wojenną:

W Dzień Bożego Narodzenia
Radość wszelkiego stworzenia
Tylko Polacy płaczą.
Twarze u nich niby uśmiechnięte
Ale serca pod uśmiechem ściśnięte
rozpaczą.

Do starych melodii powstawały nowe słowa:

Lulajże Jezuniu na polskiej ziemi
Choć chłodno i głodno lecz między swymi.

Najsmutniejsze i najtragiczniejsze były Wigilie dla tych w oflagach, obozach koncentracyjnych, na „nieludzkiej ziemi”: żołnierzy, profesorów, oficerów w niewoli niemieckiej lub sowieckiej:

Wróćmy do Polski. Mówili mi o ty
wróble, co wczoraj siedziały pod płotem
i fale tej rzeki słyszały o świecie
że wrócą do Polski z wygnania jej dzieci [...]

My nie pójdziemy dzisiaj do kościoła
Na mszę – Pasterkę, bo teraz tam

szkoła

W tak wielkie święto, żal i tży wywoła
To nasze życie, bez domu, kościoła...

W 1981 r. o polskiej Wigilii tak pisał B. Urbankowski:

To nie krew na śniegu tak płonie –
Noc jak usta ociemniałe w krzyku
Ponad miastem krąży czerwone –
Krwawe, krwawe gwiazdy kokosowników.
Za oknami chrzęści krok patrolu
Strach jak knebel rośnie nam w gardłach [...] I brak siły, aby wyjść z domu.

Dziś prawda o Betlejemskiej Nocy niesiona jest do wszystkich, bogatych i biednych, pokornych, wzgardzonych,



prostych i wykształconych, w kraju i za granicą. Tam też są Polacy. Oto fragment wiersza Ireny Lamprycht z Kanady: *Święta tuż, tuż, choinka kupiona Kapusta, grzyby, buraki i śledź. Opłatki białe dawno już przyniosłam Chcę Święta jak w Polsce przed laty tu mieć.*

Do domu tęsknię, gdzie me dzieciństwo

I gdzie choinka w światłkach stała
12 potraw, które nam mama
nucąc kolędy, w Wigilię dała.

Tu na wygnaniu nic mnie nie cieszy
choć wszystko mam pod dostatkiem
Płacę w Wigilię każdego roku
Kiedy się tamię białym Opłatkiem.

(Wigilia na obczyźnie, 2002 r.)

Piszę, by skłonić do zadumy i refleksji wszystkich Czytelników „Trzcionki”. Jesteśmy obywatelami Europy i Świata i naszej małej Ojczyzny, bo mocno jesteśmy zakorzenieni w swojej ziemi, wierze, kulturze i tradycji. To wszystko wnosimy do kultury ogólnoeuropejskiej. Więc gdy:

Śnieg z wichurą idą w tany
W stajni rodzi się Zbawiciel
By do ludzi w całym kraju
Wnieść nadzieję, miłość, życie.

Przelamując się opłatkiem



Trudno wyobrazić sobie Święta Bożego Narodzenia bez choinki. Najczęściej jest to drzewko jodłowe lub świerkowe. Jedni kupują je w leśnictwach lub na bazarach, a bardziej „przedsiębiorczy” udają się do lasu i tam wyszukują najokazalszych jodłowych okazów, niszcząc w ten sposób cenny drzewostan.

Mimo, iż corocznie handlowcy oferują w zamian coraz okazalsze choinki sztuczne, wielu z nas nadal pozostaje wiernych świątecznym tradycjom z naturalną choinką. Najwyższy czas odstąpić od tradycyjnych zasad i zastanowić się, czy wycinanie drzewek jodłowych jest korzystne dla naszych lasów, środowiska przyrodniczego i nas samych? Na pewno nie! Naturalna choinka w naszym domu, to urok zaledwie kilkunastu dni, po czym wyrzucamy ją na śmietnik.

WYCINANIE JODEK JEST ZABRONIONE I PODLEGA KARZE

Okres przedświąteczny, to czas nielegalnego wycinania drzewek jodłowych i świerkowych z przeznaczeniem na choinki świąteczne, które bardzo często pozyskiwane są w sposób dewastacyjny. Niejednokrotnie ucinane są górne części dorodnych jodeł. Te mniejsze, kilkunastoletnie ucinane są w połowie ich wysokości. Często po dokładnym obejrzeniu przez wandalę pozostawiana jest na miejscu tylko dłatego,

że brakuje jej jednej lub dwóch gałązek. W ten sposób wybredny amator choinek okalecza następną jodłę.

Taki niszczycielski proceder jest surowo wzbroniony i zgodnie z Kodeksem Karnym podlega karze grzywny. Nie wolno również dokonywać wyrębu gałęzi jodłowych czy świerkowych z przeznaczeniem na stroiki świąteczne. Wycinania jodeł zabrania także ustawa o ochronie przyrody.

Jak powiedział Bernard Dworak – leśniczy Leśnictwa w Bratkowicach – w 2003 roku 10 osób ukaranych zostało wysokimi

Policja i przedstawiciele Państwowej Straży Łowieckiej. Również na miejskich targowiskach przeprowadza się rutynowe kontrole handlarzy drzewkami jodłowymi, świerkowymi i tzw. stroiszami). Uczestniczą w nich przeważnie pracownicy ALP i Straż Miejska. Bardzo często na targowiskach prowadzona jest nielegalna sprzedaż drzewek jodłowych. Wówczas na handlarzy nakładane są wysokie mandaty karne.

LEGALNA SPRZEDAŻ CHOINEK

Legalną sprzedaż choinek świerkowych prowadzą jedynie Nadleśnictwa Państwowe za pośrednictwem podległych im leśnictw. Nie prowadzi się handlu drzewkami (choinkami) jodłowymi. Sprzedaż choinek świerkowych może być zorganizowana na targowiskach miejskich leżących na terenie danego

nadleśnictwa i powinna być prowadzona przez umundurowanych przedstawicieli nadleśnictwa.

W tym roku na terenie nadleśnictwa Głogów Małopolski sprzedaż wyłącznie choinek świerkowych odbywać się będzie w podległych leśnictwach w dniach od 1 do 24 grudnia 2004 r. w godz. od 8⁰⁰ do 15⁰⁰.

Ceny choinek są następujące:

wysokość	cena
do 1,5 m	10 zł
1,6 – 2,5 m	20 zł
2,6 – 3,5 m	45 zł

Święta bez jodłowej choinki?

mandatami karnymi za nielegalne wycinanie jodełek i pozyskiwanie tzw. stroiszu jodłowego na stroiki świąteczne. Część jodełek udaje się odzyskać.

ZAPOBIEGANIE KRADZIEŻY JODEK

W okresie przedświątecznym nadleśnictwa prowadzą działania zmierzające do zminimalizowania kradzieży drzewek (choinek) świątecznych. W lasach pojawiają się wspólne patrole, w skład których wchodzi pracownicy Administracji Lasów Państwowych (leśnicy, Straż Leśna),

Przysłowia są mądrością narodów

NA WIGILIĘ

- * Jakiś w Wigilię, takiś cały rok.
- * Jak w Wigilię z dachu ciecze, zima się długo przewlecze.
- * Pogoda w wigilię Narodzenia, do Nowego Roku się nie zmienia.
- * Gdy na Adama i Ewy mrozi pięknie, zima wcześniej pęknie.
- * Wilija piękna, jutrenka jasna, będzie stodoła ciasna.
- * Słota w dzień Adama i Ewy zabezpiecza od zimna cholewy.
- * Gdy pasterka jasna, to komórka ciasna.

NA BOŻE NARODZENIE

- * Boże Narodzenie po wodzie, Wielkanoc po lodzie.
- * Gdy na Boże Narodzenie pluta, dość się w ziemi nadrzysz buta.
- * Gdy na pełni księżyca gody przypadają, ładną resztę zimy z tego wysnuwają.
- * Gdy w Boże Narodzenie pogodnie, będzie tak cztery tygodnie.
- * Jeśli w Boże Narodzenie lub Nowy Rok szron pokryje drzewa obficie, owoc w przyszłym roku zrodzi się gęsty i

- dorodny.
- * Jeśli w pierwszy dzień po Narodzeniu dopieкло, będzie długo zima biała.
- * Na Boże Narodzenie weseli się wszystko stworzenie.
- * Zielone Boże Narodzenie, biała Wielkanoc.
- * Gdy na gody białe, na wiosnę śniegu mało.
- * Gdy ciepłe gody, to w Wielkanoc lody.

NA NOWY ROK

- * Gdy Nowy Rok mglisty, jeść ci będą glisty.
- * Gdy Nowy Rok pluta, ze żniwem też będzie pokuta.
- * Gdy Nowy Rok nastąpi z czerwoną zorzą, w tym roku niepogody i wiatry się mnożą.
- * Gdy Nowy Rok w progi, to stary w nogi.
- * Gdy w Nowy Rok skwar i upał, baran wilka będzie chrupał.
- * Na Nowy Rok jeśli jasno i w grzmotach też będzie ciasno.
- * Na Nowy Rok przybyło dnia na barani skok.

- * Nowy Rok jaki, cały rok taki.
- * Noworoczna pogoda słońcu w lecie sił doda.
- * Rok Nowy pogodny, zbiór będzie dorodny.
- * Taką pogodę Nowy Rok przynosi, jaka na Jana od Krzyża się zgłosi.
- * Styczeń rok stary z nowym rokiem styka, kto w starym nic nie robił, ten w nowym umyka.
- * W Nowy Rok pogoda – będzie w polu uroda.

NA TRZECH KRÓLI

- * Gdy Trzej Królowie szarugą częstują, w Zielone Świątki słotę przewidują.
- * Gdy w Trzech Króli mrozem trzyma, będzie jeszcze długa zima.
- * Na Trzech Króli słońce świeci, wiosna do nas pędem leci.
- * Sieć ostatnią Trzej Królowie rozpinają po dąbrowie.
- * Na Trzech Króli panowanie, przybywa dnia na kura pianie.
- * Na Trzech Króli odtajanie, to szykuj sanie.
- * Na Trzech Króli noc się tuli.

Wybrał Wł. Kwoczyński



1. NOWE GOSPODARSTWA EKOLOGICZNE

Od czasu wydania ostatniej TRZCIONKI pojawiły się w naszej gminie kolejne gospodarstwa, które częściowo przestawiły swoją produkcję na ekologiczną i zostały skontrolowane przez Jednostkę Certyfikującą a prowadzone są przez: **Piotra Dobrzeńckiego** z Przybyszówki, **Stanisława Małoziecia** z Trziciany, **Mieczysława Ramskiego** z Błędowej Zgłobieńskiej.

Jesteśmy bardzo zadowoleni, że nasze stowarzyszenie EKO-DAR, pomimo, iż jest najmłodsze w województwie podjęło w roku 2004 wiele akcji i działań na rzecz upowszechniania idei rolnictwa ekologicznego.

2. STOWARZYSZENIA ROLNICTWA EKOLOGICZNEGO.

W województwie podkarpackim oprócz EKO-DARU działają jeszcze trzy stowarzyszenia rolnictwa ekologicznego:

- Galicyjskie Stowarzyszenie Rolników Gospodarujących Metodami Ekologicznymi BIOGLEBA z Przemysła,
- EKO GAL z Chmielnika,
- Leżajskie Stowarzyszenie Gospodarstw Ekologicznych.

Z naszej inicjatywy powstało kilka gospodarstw ekologicznych spoza terenu Gminy Świlcza, są one prowadzone przez: **Krzysztofa Augustyna** z Krzemienicy, **Andrzeja Chmiela** z Niechobrza, **Zbigniewa Michno** z Łańcuta, **Marii Parys** z Krzemienicy.

3. EDUKACJA EKOLOGICZNA

W listopadzie, dzięki przychylności Wójta, gmina sfinansowała koszt wynajmu autokaru, dzięki czemu 46 naszych rolników wyjechało zwiedzać gospodarstwa ekologiczne w gminie Pińczów w województwie świętokrzyskim. Zwiedziliśmy kilka gospodarstw ekologicznych, odbyliśmy spotkanie z doradcami Wojewódzkiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Modliszewicach, którzy zajmują się nadzorem nad gospodarstwami ekologicznymi. Byliśmy zaskoczeni wielką gościnnością rolników, których odwiedziliśmy.

26.11.2004 r. w Iwonie Zdroju

odbyła się Konferencja pod patronatem wojewody podkarpackiego Jana Kurpa, nt. „Rolnictwo ekologiczne szansą rozwoju wsi podkarpackiej”. W konferencji wzięło udział 9 członków naszego stowarzyszenia. Przygotowaliśmy stoisko reprezentujące nasze stowarzyszenie i gminę, na którym zaprezentowaliśmy produkty rolne i potrawy do degustacji. Stoisko nasze cieszyło się dużym zainteresowaniem uczestników seminarium i zostało wyróżnione dyplomem.

W konkursie „Na najlepszy produkt ekologiczny województwa” I miejsce zajęła **Bugusława Szmigielska** z Rybotycz gmina Fredropol. Gospodarstwo to specjalizuje się w produkcji i suszeniu ziół i owoców.

Rozstrzygnięto także konkurs organizowany przez Podkarpackiego Kuratora Oświaty i Głównego Inspektora Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, na znak produktu wytworzonego w gospodarstwie ekologicznym, bądź przetworzonego w zakładzie produkcyjnym na terenie województwa podkarpackiego. **III miejsce**

Szkoła Rolniczego Centrum Kształcenia
Mariusz Drozd.

4. EKOLOGICZNY STYL ŻYCIA

Hipokrates napisał: „Jeżeli nie jesteś gotów zmienić stylu życia, nie zostaniesz uleczony”. Nasuwa się pytanie: jaki jest styl życia współczesnego człowieka? Pośpiech, niesystematyczne, niewłaściwe żywienie, mało ruchu, siedzący tryb pracy, upodobanie do słodczy w szczególności ciast wypiekanych w każdą niemal sobotę. Kiedy pojawia się choroba jesteśmy zdziwieni poszukujemy natychmiastowej pomocy najlepiej w postaci cudownej tabletki lub magicznej terapii, która uleczy nas bez żadnego wysiłku z naszej strony. Pragniemy być zdrowi, ale nie zdajemy sobie sprawy, że to właśnie my sami takim stylem życia i odżywiania, zapracowaliśmy na chorobę.

Zdrowe, pełnowartościowe jedzenie jest lekarstwem na wiele dolegliwości i chorób. Działa skutecznie ale powoli. Wymaga długiego czasu, by pojawił się efekt. Najistotniejsze jest jednak to, że nie

daje skutków ubocznych jak leki.

Czysta ekologicznie żywność roślinna najszybciej i najskuteczniej oczyszcza organizm i przywraca stan zdrowia i równowagi fizjologicznej. W przypadku choroby, dolegliwości, czy niedyspozycji organizmu, najkorzystniej jest na jakiś czas całkowicie zrezygnować z produktów pochodzenia zwierzęcego i nastawić się na jedzenie pełnych ziaren i płatków zbóż, znacznej ilości jarzyn i owoców oraz roślin strączkowych. W takiej diecie jest dużo witamin, soli mineralnych, błonnika, które zasilają organizm w substancje odżywcze, jednocześnie przyspieszają proces trawienia, ułatwiając oczyszczenie ustroju.

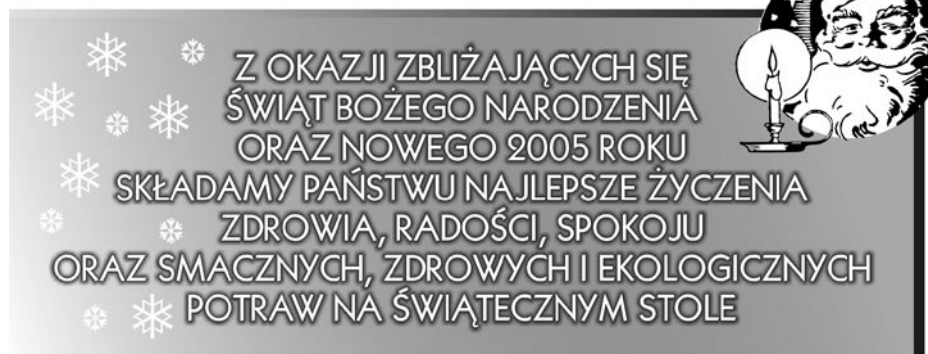
Należy pamiętać, że w chłodnych porach roku obowiązuje dogrzewania ciała ciepłymi posiłkami. Aby produkty spożywcze miały moc pozytywnego wpływania na zdrowie muszą być bezwarunkowo czyste biologicznie, co oznacza ekologiczny sposób ich uprawy, bez nawozów sztucznych i środków ochrony roślin, z zachowaniem wszystkich zasad takiej produkcji. W rolnictwie ekologicznym można stosować niektóre nawozy i środki ochrony roślin ale tylko te, które są naturalne i nie mają negatywnego wpływu na zdrowie człowieka. Wykaz takich środków jest ustalony przez Ministerstwo Rolnictwa.

W gospodarstwach ekologicznych szczegółowo kontrolowana przez powołane Certyfikujące, które przynajmniej raz do roku kontrolują każde gospodarstwo.

5. ZDROWA ŻYWNOŚĆ

Na rynku często można spotkać produkty tzw. zdrowej żywności, są one zapewne nieco zdrowsze niż inne, lecz najczęściej nie są to produkty ekologiczne z certyfikowanych gospodarstw rolniczych.

Przygotowując posiłki należy pamiętać, że im mniej jest przetworzony produkt, tym zdrowszy. Od wiosny do jesieni stosujemy jak najwięcej świeżych warzyw i owoców, zielonych dodatków, zimą nie da się uniknąć produktów mrożonych, konserwowanych domowymi sposobami, utrwalanych cukrem. Nie jest to już w pełni wartościowy pokarm, bo mrożenie



Łabędź ptak królewski mieszkańcem naszej Gminy

W naszej kulturze w zasadzie wszystkie ptaki są na ogół lubiane, jednakże tylko zaledwie kilka gatunków ma szczególne uznanie. Są to: **bocian biały** związany od stuleci z naszą polską wsią, **żuraw** przypominający swym klangorem w czasie odlotów tęsknotę za uciekającym latem oraz **orzeł** – symbol naszej państwowości. Także **jaskółka** i **skowronek** nawiązują do ciężkiej pracy na roli, do, ongiś, niedoli i pańszczyzny.

W sztuce, tj. malarstwie, rzeźbie, poezji i fotografii dominuje zaś **łabędź**, symbol dostojności i spokoju, dzięki niezwykle pięknej, okazałej sylwetce i łagodnemu usposobieniu. Wydaje się jednak, że znajomość tego ptaka jest poza tym niewielka.

Na terenie naszej gminy jest to ptak nowy, do niedawna zupełnie nie spotykany wskutek niewystępowania w Polsce południowo-wschodniej i braku odpowiedniego środowiska wodnego. Dopiero trwające od niedawna eksplozywnie powiększanie arealu lęgowego w

zrywa się na wodzie z rozpędu i z łoskotem, a podczas lotu wydaje silny świst skrzydłami.

Na ogół jest ptakiem wybitnie milczącym (stąd nazwa niemy), gdyż dysponuje tylko skromną skalą głosów. Z reguły wydaje chrapliwe, ciche tony, w gniewie syczy przypominając zachowanie domowych gęsi. Młode długo jeszcze po uzyskaniu samodzielności popiskują.

Pierwotny teren występowania łabędzia niemego w Europie był wyspowy i obejmował przede wszystkim kraje nadbałtyckie oraz basen Morza Północnego od Wielkiej Brytanii i Irlandii poprzez Holandię, Belgię, Danię, północną Polskę po Łotwę i Estonię, a także południową Szwecję. W głębi lądu zwanie występował na obszarze całych Niemiec i Austrii.

Druga, oderwana populacja zasiedlała w rozproszeniu wybrzeża Morza Czarnego w ujściu Dunaju i wschodnie wybrzeża Morza

czy ekspansja lęgowa postępowała wyłącznie z północy ku południu, czy też populacja południowa znad Morza Czarnego zaczęła zasiedlać tereny położone coraz bardziej na północ. Trzeba dodać, że w XIX wieku aż do lat 30-tych XX wieku ten piękny ptak był intensywnie tępiony i strzelany. Wybierano zniesienia dla celów kulinarnych. Dopiero zaprzestanie tych praktyk ustabilizowało ówczesną populację łabędzia w Europie oraz spowodowało wzrost liczebności.

W naszym kraju już przed wojną zauważono liczniejsze gniazdowanie najpierw na Mazurach, co wskazuje na proces ekspansji od północnego wschodu na zachód i południe. Intensywna ekspansja nasiliła się dopiero jednak od połowy lat 80-tych XX wieku, osiągając wtedy ok. 3800 par i 6500 par w 1998 r. Porównawczo, na początku lat 50-tych XX wieku na Mazurach było zaledwie ok. 550 par, w Wielkopolsce 20 par, na Dolnym Śląsku tylko pojedyncze pary. Obecnie w kraju łabędź najmniej liczny jest na południowym wschodzie

Łabędzie w Trzcinie na stawie Ścieżki Ekologicznej

A jak było w naszym regionie? Otóż do 1975 r. nie występował nawet podczas przelotów. Pierwsza przelotna para pojawiła się w kwietniu 1975 r., a na stawie „Olszyny” w Trzcinie (obecny obszar „Ścieżki Ekologicznej”) i ponownie tamże dopiero wiosną 1980 r. Prawdziwa ekspansja zapoczątkowała się późną jesienią 1981 r. niespodziewanym przylotem i zimowaniem 12 osobników na zbiorniku zaporowym w Rzeszowie. Była to wtedy sensacja opisywana w gazetach. W latach 1981-87 koczujące łabędzie coraz liczniej pojawiały się w okolicy Rzeszowa, w tym na ówczesnych stawach w Trzcinie. Pierwsze lęgi pojedynczych par przypadają na 1995 r. (rezerwat Zabłocie) i 1994 r. na zwirowni w Lipiu koło Głogowa Młp. Pierwsze gniazdo na terenie gminy Świltza zostało założone w 2003 r. w Trzcinie na dużym stawie Ścieżki Ekologicznej „Olszyny”.

Lęg został zniszczony, prawdopodobnie przez chuliganów, amatorów jaj. Mimo to para przebywała na stawie do końca listopada (do czasu zamarznięcia wody) i powróciła bardzo wczesną wiosną 2004 r. zakładając gniazdo. Tym razem odchowala młode. Ze skrytego zachowania tej pary wynika, że przez okres wysiadywania ptaki były płożone i niepokojone przez osoby nierozważnie zakłócające porządek na Ścieżce Ekologicznej. Obecnie w naszym regionie łabędzie zasiedliły wszystkie okoliczne zbiorniki wodne. W końcu lat 90-tych szacunkowo w okolicach Rzeszowa ▶



Europie Środkowej, a u nas wybudowanie dużych zbiorników wodnych w Trzcinie przyczyniło się do osiedlenia się tego ptaka także na terenie Gminy Świltza.

Łabędź niemy

Spośród kilku gatunków łabędzi występujących w Europie, **łabędź niemy** (*Cygnus olor*) jest największym, najokazalszym i najpiękniejszym ptakiem wodnym. Dorosły osobnik osiąga rozpiętość skrzydeł do 240 cm i wagę nawet 22 kg, i co ciekawe, przy tak znacznym ciężarze potrafi latać.

Niestety, wszystkie „piękne” cechy tego śnieżnobiałego ptaka uwydatniają się tylko podczas przebywania na wodzie. Na lądzie jest to ptak wielce niezdatny, ociężały i powolny. To skutek krótkich nóg osadzonych daleko w tyle ciała. Jego żywiołem jest woda i rzadko poza nią widuje się te ptaki na lądzie. Pływa z wyciągniętą esowato szyją i rozpostartymi na kształt żagla skrzydłami, często korzystając z podmuchów wiatru. Jest ciężki, do lotu

Azowskiego oraz w centralnej Turcji jezioro Tuz. Dalej na wschód, miejscem stałego występowania były północne wybrzeża Morza Kaspijskiego (delta Wołgi i Uralu), dorzecze górnego Obu i Irtysza, aż po Jezioro Bajkał i półwysp Koreański na wschodnich krańcach Azji. Nie występuje w pasie północnej tajgi i w tundrze. Te obszary zasiedlają dwa inne gatunki łabędzi: **krzykliwy** (*Cygnus cygnus*) i **czarnodzioby** (*Cygnus columbianus*).

Taki stan lęgowego rozmieszczenia łabędzia niemego w Europie trwał do lat 80-tych XX wieku, kiedy to nastąpił proces samorzutnej ekspansji w kierunku południowym. Dziś trudno ustalić, w jakim stopniu obecnie pospolite występowanie tego ptaka w całej niemal Europie jest wynikiem naturalnej ekspansji, a w jakim stopniu wynikiem działalności człowieka, głównie po II wojnie światowej.

Już przedwojenny ornitolog, Jan Sokołowski pisał, że łabędź był w wielu okolicach wytępiony lub przepłoszony, a równocześnie w innych – hodowany i zdziczały, osiedlał się w terenie. Nie wiadomo



► było już 15-20 par tych ptaków.
**Zbiornik zaporowy
w Rzeszowie
zimowiskiem łabędzi**

Normalnie nasza krajowa populacja łabędzia jest na wpół oswojona. To rezultat dokarmiania przez ludzi tego lubianego ptaka, w wyniku czego w dużym stopniu zatracony został instynkt wędrówki na zachodnie i południowo-europejskie zimowiska. W całym kraju corocznie zimuje ok. 15-22 tys. łabędzi



i jest to obecnie zjawisko powszechne. W naszym regionie rolę stałego zimowiska pełni zbiornik zaporowy na Wisłoku w Rzeszowie, gdzie zimą przebywa zwykle 35-60 łabędzi, w niektóre zimy nawet 100 osobników. Ptaki są intensywnie dokarmiane przez ludzi.

Europejska populacja łabędzia wskutek dokarmiania, ocieplania się klimatu, dobrych warunków do zimowania na zbiornikach zaporowych przy elektrociepłowniach, wręcz opieki ze strony ludzi tylko w niewielkim stopniu podejmuje wędrówki. Zwykle są to krótkodystansowe przemieszczenia. Obrączkowanie wykazało, że na zbiorniku w Rzeszowie były stwierdzane ptaki ze Śląska i Pomorza, zaś na stawie „Olszyny” w Trzcianie bodajże dwukrotnie stwierdziłem łabędzie zaobráczkowane na pierzowisku nad Balatonem na Węgrzech. Para lęgowa w Trzcianie zimuje w Rzeszowie, gdyż ubiegłej zimy w wyniku krótkotrwałego ocieplenia, gdy rozmarzył lód na stawie, natychmiast pojawiły się na nim oba ptaki, a wiosną już z początkiem marca, kiedy spora część stawu była jeszcze zlodzona.

Pora pomyśleć o rodzinie

W kwietniu łabędzie przystępują do zakładania gniazda, które lokalizują na skraju kępy pałki wodnej na wodzie. Budowla jest dużym kopcem z bezładnie poukładanych łodyg i liści roślinności wodnej, zbijanych w bezpośrednim otoczeniu. W okresie znoszenia jaj gniazdo jest ciągle dobudowywane. Z reguły zniesienie wysiadyuje samica, a samiec pilnuje gniazda, przebywając cały czas w bezpośrednim jego sąsiedztwie. W tym okresie jest bardzo agresywny i w obronie lęgu może dotkliwie zaatakować człowieka, psa czy lisa.

Tam gdzie łabędzie nie doświadczyły ze strony ludzi krzywdy, zachowują się

odmiennie. Tak było z lęgiem tego roku na żwirowni w Czarnej Sędziszowskiej, gdzie para zbudowała gniazdo tuż przy brzegu i wcale nie zwracała uwagi na ludzi. Widziałem całą grupę dzieci ze szkoły, które siedziały na brzegu tuż przy gnieździe, a samiec przyjaźnie stał przy brzegu i „odbierał haracz” w postaci rzuconego chleba.

Na zbiorniku w Rzeszowie (gdzie gniazduje dwie, trzy pary) gniazda są ukryte wśród rozległych wysp pałki wodnej, a po wyprowadzaniu piskląt rodzice przez pierwsze tygodnie starannie unikają kontaktu z ludźmi, samiec zaś przepędza inne łabędzie

i małe kajaki (dużych nie, udając że ich nie dostrzegają). Po jakimś czasie oboje rodzice przyplwają z młodymi regularnie do ludzi i wręcz domagają się pożywienia (lubią chleb), mimo że wokół jest zatrzęsienie roślin, które są ich naturalnym pokarmem. Tak więc młode już od początku są „przyuczone przez rodziców”, że należy się im chleb, za którym potrafią wyjść do ręki na brzeg.

Nasza para w Trzcianie, ponieważ była i jest napastowana ze strony ludzi, starannie zaszyła się z młodymi w szuwar, wielokrotnie zmieniając miejsce pobytu.

Młode uzyskują samodzielność po ok. 135 dniach, ale zwykle trzymają się w grupie rodzinnej nawet do wczesnej wiosny przyszłego roku. Do rozrodu przystępują dopiero w trzecim, a nawet w czwartym roku życia, aczkolwiek zdarzają się pary 2 lub 5-letnie przystępujące do lęgów. Mimo założenia gniazda, nie znoszą jaj. Będąc w obiegu pogląd o wyjątkowej, dogonnej stałości pary okazał się niecisły, gdyż jak wykazało obrączkowanie, pewien procent parów zmienia partnera.

„Brzydkie kaczątko”

Należy wspomnieć o tzw. polskim białym łabędziu. Otóż powszechnie młode łabędzie są koloru szarego, uzyskując białe upierzenie dopiero stopniowo w ciągu kilku lat. Jednakże w jednym gnieździe zdarza się czasem część piskląt od razu czysto białych. Do niedawna panował pogląd, że przed wiekami tą białą formę wyhodowano na terenach nadbałtyckich i rozpowszechniono dla celów handlowych, ponieważ młode były od razu czysto białe, więc bardziej cenione. Nazwano je

„polskim łabędziem”, prawdopodobnie od angielskiego „Polish Swan”, chociaż właśnie w Anglii ta forma jest skrajnie nieliczna.

Obecnie wiadomo, że biała forma łabędzia występowała zawsze wśród dzikich populacji, a hodowla przyczyniła się jedynie do jej szerszego rozpowszechnienia i częstszego występowania, aczkolwiek faktem jest, że właśnie w krajach bałtyckich stanowi ona aż 20% populacji. Ptaki dorosłe tej formy charakteryzują się jasnymi nogami. Obecnie nie ma trendu na przydomowe hodowle łabędzi do celów użytkowych, ale moja babcia w Trzcianie przed wojną hodowała „białe łabędzie” wraz z gęsiami. Łabędź jest łatwy w hodowli, bo żywi się tym co drób.

Podstawowym pożywieniem dzikich łabędzi jest w 90% przydenna i nawodna roślinność, którą wydobywa zanurzając głęboko głowę pod wodę, gdyż nie potrafi nurkować. Resztę pożywienia stanowią drobne bezkręgowce wodne (ślimaki, larwy owadów, pijawki, racicznice). Nie stwierdzono ryb w jego składzie pożywienia. A jaka jest przyszłość tego dużego ptaka w kraju, i w naszej gminie?

Mądrze podziwiamy łabędzie

U nas, na południowym wschodzie, trwa końcowy, ekspansywny etap osiedlania się. Zostały zajęte już niemal wszystkie optymalne środowiska. Zajmowane są glinianki, wyrobiska potorfowe, starorzecza, oczka śródpolne, akweny miejskie i wiejskie. Na większych zbiornikach zaczyna gniazdować więcej niż jedna para, mimo silnego terytorializmu u tego gatunku.

Liczebność wzrasta, gdyż łabędź nie ma zbyt wielu wrogów naturalnych, w zasadzie nie odlatuje w niebezpieczną trasę na zimowiska, łatwiej znosi trudy zimy dzięki powszechnemu dokarmianiu i ocieplaniu się klimatu. Dorosłym ptakom może zagrażać tylko człowiek (ale jest to przez ludzi ptak lubiany) poprzez zabijanie, niszczenie lęgów, niepokojenie oraz wilk i dzik (niszczy lęgi). Nie odnotowano przypadku postrzeleń przez myśliwych, co także świadczy o wyjątkowym szacunku dla tego ptaka.

Bardzo małe pisklęta mogą ginąć wskutek ataku orła bielika czy wydry. Większe straty w okresie wysiadywania, dochodzące do 50% może powodować norka amerykańska, jenot, czasem lis. W sumie są to straty stosunkowo niewielkie. Ale wcale nie zagraża nam „łabędzi zalew”.

Z chwilą ewentualnego przegęszczenia populacji następuje szybka samoregulacja liczebnościowa w wyniku chorób, ograniczenia lęgów na skutek walk terytorialnych itp. Zwykle na danym zbiorniku spośród wszystkich dorosłych łabędzi mniej niż połowę stanowią ptaki lęgowe.

Póki co cieszymy się tą ozdobą naszych stawów, a jest szansa, że zasiedli on jeszcze nowe stawy w Trzcianie, a także staw w



Sił swych nigdy nie roni przyroda, ale je w wiecznym utrzymuje ruchu!

Na przestrzeni minionego półwiecza nastąpiły bezprecedensowe w historii polskiej wsi zmiany stosunku jej mieszkańców do gruntów użytkowanych rolniczo. Po okresie trwającego wieki „głodu ziemi”, który trwał do końca lat sześćdziesiątych XX w., a w niektórych regionach kraju nawet dłużej, zmalało radykalnie zainteresowanie uprawą roli i hodowlą bydła oraz innych zwierząt gospodarskich. W krajobrazie polskiej wsi, także na Płaskowyżu Kolbuszowskim, pojawiły się odłogi, stopniowo opanowywane przez roślinność drzewiastą. Zarastanie porzuconych łąk, pastwisk i gruntów ornych na drodze spontanicznej sukcesji, bądź celowego zalesiania, trwa do dziś.

Jedną z konsekwencji tych przemian jest spadek zainteresowania gospodarki chłopskiej pożytkami czerpanymi z lasu. Na Płaskowyżu Kolbuszowskim praktycznie zanikło pasterstwo leśne, wykaszanie runa, pozyskiwanie mchów i grabienie ściółki [Bednarz 2001].

Bezpośrednio po II wojnie światowej eksploatacja lasów przez mieszkańców śródlęśnych wsi i sąsiadujących z lasami przysiółków była tak intensywna, że jak wspomina prof. J. Fabijanowski „dno wielu drzewostanów przypominało często bardziej klepisko aniżeli barwny kobierzec runa leśnego, utkany z rozmaitych gatunków roślin zarodnikowych i kwiatowych”. W tych warunkach możliwości występowania jakichkolwiek okazalszych roślin zielnych oraz ich rozmnażania były bardzo ograniczone, bądź wręcz niemożliwe.

Sytuacja uległa zasadniczej zmianie z chwilą zaprzestania wypasu bydła w lesie oraz rezygnacji z wykaszania runa, pozyskiwania ściółki, mchów i drobnych sortymentów drewna opałowego. Szczątkowe stanowiska wielu roślin, w tym także

gatunków chronionych, zaczęły zwiększać swoją liczebność, a niektóre z nich osiągnęły spektakularny populacyjny sukces.



Długosz królewski

Za przykład takiego gatunku posłużyć może **długosz królewski** (*Osmunda regalis* L.), występujący w Leśnictwie Bratkowice, Nadleśnictwa Głogów Małopolski, na południowym krańcu Płaskowyżu Kolbuszowskiego. Wzrost liczebności długosza królewskiego w Leśnictwie Bratkowice zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ paproć ta, podlegająca od 1946 r. ochronie prawnej, umieszczona została na liście zagrożonych gatunków naszej flory. Zanikanie jej stanowisk i ubożenie istniejących populacji jest faktem bezspornym.

Długosz królewski należy w naszym kraju do kategorii gatunków atlantyckich, występujących u wschodniej granicy zasięgu. W przypadku stanowiska w Leśnictwie Bratkowice jest pozostałością higrofilnej flory bagiennych siedlisk średniowiecznej Puszczy Bratkowickiej, położonej na północny zachód od Rzeszowa.

W 1964 roku cała populacja znalazła się na skraju wyniszczenia. Z tych też względów proponowano jej ochronę w formie pomnika przyrody. Dzięki zmianom użytkowania lasu przez miejscową ludność, zwłaszcza zaniechania wypasu bydła w lesie, nastąpił dynamiczny wzrost liczebności populacji tego gatunku. Ekspansji długosza królewskiego sprzyjało również zwiększenie uwilgotnienia zajmowanych przez paproć siedlisk.

Poprawa warunków wilgotności nastąpiła na skutek zaprzestania udrażniania przebiegających skrajem lasu głębokich rowów odwadniających. Czyszczenie tych rowów przestało leżeć w interesie właścicieli gruntów, których pola uprawne uległy zamianom na łąki. Do populacyjnego sukcesu długosza królewskiego w niemalym stopniu przyczyniło się Nadleśnictwo Głogów Młp., które otoczyło paproć troskliwą opieką. W obrębie stanowiska zaniechano czyszczenia rowów melioracyjnych i odcięto odpływ wody z rowów oddziałowych do rowów głównych, przebiegających wzdłuż ściany lasu.

Na przestrzeni ostatnich 35 lat (1965-2001) na skutek zaprzestania wypasu bydła w lesie oraz zaniku innych form użytkowania zbiorowisk leśnych przez ludność wiejską, a także wzrostu uwilgotnienia siedlisk, liczebność populacji długosza królewskiego wzrosła z 15 do 194 osobników, czyli o 1193,3%.

W przyjaciel czy zabójca?

– Czy pies to przyjaciel człowieka i jego obrońca czy też może on stanowić dla niego śmiertelne niebezpieczeństwo?

– Na ogół spotykamy się ze stwierdzeniem, że pies jest mądrym stworzeniem. Ale tak naprawdę, to pies bywa taki, jak został wychowany, wytresowany czy ułożony przez

właściciela. Pies nie jest istotą myślącą, ale posiada wysoko rozwinięty instynkt, który może rozwinąć w określonym kierunku. Lubię zwierzęta i pracę z nimi, dlatego mogę stwierdzić, że podobnie jak człowiek, pies również posiada swój wrodzony charakter. Tylko ten „psi charakter” trzeba

Wywiad

z Andrzejem Dworakiem z Trzciany,
hodowcą psów rasowych

Coraz częściej w środkach masowego przekazu są informacje o dorosłych i dzieciach pogryzionych, a nawet zagryzionych przez psy. Z drugiej strony w schroniskach dla zwierząt przybywa coraz więcej opuszczonych, nieraz głodzonych i maltretowanych przez ich właścicieli psów.

kształtować od małego szczeniaka.

– Od jak dawna prowadzi Pan hodowlę psów?

– W 1989 roku wstąpiłem do Związku Kynologicznego i wówczas nabyłem pierwszą parę owczarków niemieckich z rodowodem. Wcześniej hodowałem kilka psów, które



► pilnowały mi liśią farmę.

– **Jakie warunki trzeba spełnić, aby prowadzić hodowlę psów rasowych?**

– Po pierwsze – zakupić parę psów (sukę i psa) z rodowodem. Swoje owczarki sprowadziłem z Niemiec, dlatego rodowód moich owczarków jest w języku niemieckim i obejmuje pochodzenie suki i psa aż do piątego pokolenia. Owczarki, aby były dopuszczone do rasowej hodowli, muszą mieć trzy wystawy, w tym jedną międzynarodową. Ponadto pies, a obecnie również suka, muszą być prześwietlone na dysplazję oraz przejść pełne wyszkolenie i ocenę uprawnionego sędziego. Wymagana ocena dla suki to minimum bardzo dobra, a dla psa – celująca. Po spełnieniu tych

ale również osoby prywatne, nieraz zamieszkałe za granicą.

– **Słyszałam, że miał Pan incydent z owczarkiem zakupionym przez Austriaka, który odwiózł go z powrotem, gdyż kogoś pogryzł?**

– Tak było. Sprzedałem dwumiesięcznego szczeniaka pewnemu nabywcy z Wiednia. Właściciel oddał go na przeszkolenie w Austrii. Pies był tak ustawiony, że był łagodny wobec tych, którym właściciele pozwalali wejść do mieszkania. Córką właściciela przyszła do domu z koleżanką, która po chwili weszła do łazienki zamykając za sobą drzwi. Po wyjściu z niej została zaatakowana przez psa (otworzyła drzwi, a właściciela przy tym nie było). Tamtejsze prawo w takim

– **No, a co z głośną sprawą w Krakowie, gdzie pies zagryzł domownika w mieszkaniu?**

– W Związku Kynologicznym podano nam szczegóły tej sprawy. Ofiarą była córka właściciela, chora na padaczkę, która dłuższy czas przebywała na leczeniu poza domem. Pozostawiono ją samą z psem. Nie wiadomo, co się wówczas wydarzyło, mogła dostać ataku padaczki i czymś psa doprowadzić do agresji. Pies nie myśli. Tylko reaguje, jak został wyuczony przez tresurę. A jeśli chodzi o agresję u psów, to bywa ona większa u psów bojowych, czyli z domieszką krwi psów dzikich, np. wilków.

– **Czy Pan się nie boi, że pies może zaatakować kogoś z domownikami?**

– Farma oddalona jest w znacznej odległości od domów. W domu trzymam tylko kilka mniejszych szceniaków, które nie są agresywne. Domownicy pomagają mi nieraz przy karmieniu psów, ale większość czasu spędzam z nimi osobiście, wyprowadzam na wybieg i tresuję i one mnie słuchają. Jeśli któryś z psów przebywa w obejściu, brama jest zawsze zamknięta.

– **Jak dużo psów liczy psiarnia i czy utrzymanie jej jest kosztowne? Ile godzin dziennie trzeba poświęcić przy obrządki i tresurze psów?**

– Mam przeciętnie 30 psów, karmię je głównie mięsem z jarzynami i makaronem, małym szczeniętom kupuję suchą karmę. Raz na 2 tygodnie kupuję pół tony mięsa, część bywa zamrożona. Oczywiście dawkowanie mięsa należy stosować ostrożnie, bo trafiają się psy szczególnie uczulone na białko, a jego nadmiar może spowodować wylinienie sierści. Na przyrządzanie karmy, czyszczenie boksów, treningi itp., poświęcam około 5 godzin dziennie. Posiadam też ptaszarnię, w której hoduję egzotyczne ptaki.

– **Czy hodowla ptaków leży w zakresie biznesu?**

– Ta hodowla to moje hobby, sprowadzam je dla własnej przyjemności. Zdarzyło się tutaj, że pomimo zabezpieczenia, pod ogrodzenie podkopał się obcy pies i zagryzł sporo okazów. Nadal jednak zaopatruję ptaszarnię w coraz to nowe ptaki.

– **Proszę jeszcze o jedną odpowiedź, czy hodowla psów jest opłacalna, czy to też Pana hobby?**

– Na samym początku lat dziewięćdziesiątych był to dobry interes, za roczny miot owczarków mogłem spłacić parę owczarków sprowadzonych z Niemiec. Dzisiaj byłoby to niemożliwe. Obecnie nabywców prywatnych jest coraz mniej a i farm hodowców psów jest więcej.

– **Jako miłośnik zwierząt – jest Pan również w posiadaniu pary dorodnych koni – łączy Pan interes z przyjemnością. Życząc, aby to dawało wiele satysfakcji. Może innym razem poświęcimy trochę uwagi egzotycznym ptakom w Pana ptaszarni. Dziękuję za rozmowę.**

– Ja również dziękuję i zapraszam do zwiedzenia mojej psiarni i ptaszarni.

Rozmawiała: Maria Smagała



wymagań sukę należy zgłosić do Urzędu Skarbowego. I jeszcze jedno: rodowód suki hodowlanej przystosowanej do rodzenia szczeniąt rasowych jest ważny 8 lat. Po tym okresie suka może mieć potomstwo, ale już bez rodowodu.

– **Jakie rasy psów z rodowodem posiada Pan w swojej psiarni i kto najczęściej je nabywa?**

– Na pierwszym miejscu jest **owczarek niemiecki**, pies obronny, służący do stróżowania. Takie psy najczęściej posiada policja, ale również instytucje i osoby prywatne. Posiadam dwie odmiany **sнауcerów**: **miniaturowy**, czarny i o barwie pieprz-sól. Są to psy pokojowe oraz **sнауcer średni**, barwa pieprz-sól. Są to psy stróżujące, tropiące, posiadają je głównie wopisici. **Rottweiler** – służące do pilnowania i obrony. Mam również 4 odmiany **terierów**: **foksterier szorstkowłosy** oraz **bulterier** (rasy angielskiej). Są to psy myśliwskie, służą do walk. Z tej rasy jest też **staffordshire amerykański**, **jagdterier** (rasy niemieckiej). Z psów nieagresywnych posiadam **samoyedy**. Jest to rasa biała, są silne, służące do zaprzęgów. Można je wyszkolić do pomocy przy ćwiczeniach dla osób niepełnosprawnych. Psy rasowe z rodowodem nabywają zarówno instytucje,

przypadku nakazuje właścicielowi uspić psa lub odstawić go do pierwszego właściciela. I stąd pies znalazł się z powrotem u mnie, ale reagując na rozkazy w języku niemieckim.

– **A więc psy bywają niebezpieczne dla obcych osób, nawet jeśli one nie są włamywaczami?**

– Tak, w tym przypadku odpowiedzialność spada na właściciela, który w pełni jest świadomy jak w danej sytuacji pies może się zachować. Powinien ostrzec osobę przebywającą w jego domu o zachowaniu psa. Pies zawsze reaguje tak, jak został ułożony. Podam przykład właśnie na tym psie zwróconym z Austrii. Sprzedałem go pewnej firmie z Rzeszowa do pomocy strażnikowi. Osoby przebywające na terenie zakładu i wpuszczone przez strażnika przez bramę mogły bezpiecznie poruszać się na tym terenie. Pewnego razu palaczowi zakładu nie chciało się przejść przez bramę, wyskoczył więc przez siatkę napić się piwa i wrócił tą samą drogą. Wówczas został zaatakowany przez psa i mocno pogryziony, zanim przybył strażnik i wydał psu komendę po niemiecku. Osoby zatrudnione w zakładzie wiedziały, że pies może tak zareagować, a więc nie była to wina właściciela zakładu. Zresztą chcieli zaraz u mnie zakupić podobnego owczarka.



*A grejcie mi, grejcie, bo ja ide w taniec,
Bo z mojem wionieczkiem będzie dzisiaj koniec!*

*Mój ojciec był wielki i skakał
do belki
A ja, syn jego, nie potrafię
tego...*

*Starej babie, podej grabie, niech grabiami robi
A mnie młodej, graj kapelo, niech potańczy
sobie!*

Przyśpiewki i tańce, ich mnogość i różnorodność mogły przyprawić widzów o prawdziwy zawrót głowy. Polka-kulawka, polka z nogi, trzęsionka, tramelka, oberek, kowal, suwicz, uciekany, okrągłak, olender, ułan, polka w lewo – to tylko część nazw tańców, które wykonywane były przez tancerzy podczas przeglądów konkursowych i koncertu galowego. Przez salę widowiskową trzciańskiego Domu Ludowego przewinęło się ponad 200 wykonawców: tancerzy i muzyków ludowych z 5 województw: wielkopolskiego, mazowieckiego, łódzkiego, małopolskiego i podkarpackiego.

Jak wiele miała pracy czteroosobowa Komisja Konkursowa: **Alicja Hoszczak** – choreograf, **Jerzy Dynia** i **Krzysztof Ruszel** – wszyscy z Rzeszowa, pod kierownictwem **Mirosławy Bobrowskiej** z Poznania, etnochoreografa i eksperta Ministerstwa Kultury, by dostrzec dobre nie skażone jeszcze stylizacją i współczesnością wykonanie i odróżnić je od współczesnej wersji tańców ludowych!

Autentyzm występujących zespołów amatorskich, których nie prowadzą instruktorzy, a więc wierność tradycyjnym strojom, rekwizytom, gwarze, składowi kapel i zespołów czyli tzw. wielopokoleniowość (dziadek, syn, wnuk) to wyróżniki ludowości „bez udawania”. Dwadzieścia lat temu w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie instruktorka ds. folkloru **Marianna Halicka** znalazła poparcie dla swego pomysłu we władzach kierowniczych i od tamtej pory stała się owa przeglądy imprez cykliczną. W bieżącym roku organizacyjnie wspierała ją **Janina Wojturska** – instruktor ds. folkloru, dyrektor WDK **Marek Jastrzębski** i **Lesław Wais**.

Chociaż nagrody fundowane przez organizatorów konkursu – WDK w Rzeszowie, Urząd Marszałkowski w Rzeszowie, Wójta Gminy Świlcza – były symboliczne, świadczą dobrze o tym, że są jednak instytucje i ludzie, zatroskani o kulturowe dziedzictwo, polską ludową tradycję i wartości kulturowe tego typu imprez.

Zatańczyli na ludowo

„Taneczne kręgi” dla zespołów i solistów powędrowały w Polskę, nagrody pieniężne – również. Czy warto było?

Zespół z Chojnego w województwie łódzkim wytańczył swą główną nagrodę połączeniem młodości z doświadczeniem, przedstawiając fragment dawnego wiejskiego wesela z obrzędami, zabawami ze stołkiem, z batem, leliją (róbcie wszystko co i ja), z elementami scenografii, zmiennością scenicznych nastrojów, jak to bywało na weselach.

Tańczyć każdy może...

XX Ogólnopolski Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego

Trzciana 6-7 XI 2004

7 par tanecznych i kapelę składającą się z 3 skrzypków i dudziarza przywiózł **zespół z Bukowca Górnego** w woj. wielkopolskim po to, by wyjechać z II nagrodą (w wysokości 1300 zł). Dwie drugie równorzędne nagrody wywieźli członkowie **zespołu z Popowic** (woj. łódzkie) i „**Myszyń**” z **Mazowsza**.

Zwłaszcza ten drugi zespół urzekł przez dwa dni wypełnioną po brzegi widowie nie tylko tańcem i śpiewem, ale także strojami. Czerwone, szerokie spódnice, mające ponad 100 lat, zapaski z misternymi koronkami i wyszywanymi wstawkami, wg najstarszych kurpiowskich wzorów, duże korale z nieszlifowanych bursztynów, na głowach chustki wyszywane i upięte „z fantazją” – oto wyróżniki członkiń zespołu z Muszyńca!

Harmonia pedalała w kapeli zespołu była unikatem nie lada. Kiedy zaś z tancerzy zrobił się krąg śpiewaków – czyste, dźwięczne, doniosłe głosy niosły się hen...

Ludowi artyści z zespołu – **Zofia Wariakt** i **Stanisław Sieruta** – zapytani o wrażenia z pobytu na Tanecznej Imprezie wprawdzie długo opowiadają o sobie, strojach, fascynacji kulturą i gwarą kurpiowską, trudnej przeszłości, w końcu o tym, że aby do Trziciany przyjechać, p. Kierowniczka Domu Kultury prosiła prywatne osoby o wsparcie finansowe i w końcu udało się uzbierać potrzebną kwotę. Są zachwyceni gościnnością i przyjazną atmosferą i dodają na koniec: *mamy jeszcze 7 par młodzieżowego zespołu ludowego – wszystko im opowiemy.*

Aż łza się w oku kręci, że „tak drzewiej w Trzcianie bywało”, a nie było warunków na próby i przedstawienia, a dziś?

„Taneczny krąg” w kategorii indywidualnych solistów lub par tanecznych powędrował do **Stanisławy i Stanisława Kałuźiaków z Chojnego** (Łódzkie). Nagrodzono jeszcze 7 par tanecznych z różnych zespołów.

Laboga, Jurorzy, czyście nas nie poznali?

Województwo podkarpackie reprezentowały zespoły lub soliści z Widelki, Bratkowic, Lubatowej, Grabownicy, Grodziska Dolnego i Wólki Grodzkiej. Nagrodzono pary taneczne z Lubatowej, Grodziska Dolnego i Grabownicy.

Kapelę Widelanie z Widelki stworzyliśmy w 1999 r. – mówi jej założyciel **Marian Selwa**. – *Zespół taneczny – w bieżącym roku,*

na okoliczność przeglądu. Kapela występuje często, jest ceniona w regionie, nagrała programy dla TV Rzeszów.

W „pociuchrajce” (potańcówce)

zaprezentowanej przez zespół podobać się mogły 2 pary wiekowych tancerzy i tancerek. Dwie pary taneczne z Bratkowic broniły honoru gminy obrosłej w tradycję śpiewacze i taneczne.

Gdyby np. byli członkowie zespołu Marii i Józefa Dziedziców obtańczyli i obśpiewali na scenie kołacz weselny, mogliby zostać zauważeni przez Komisję Konkursową. Szkoda, zabrakło chęci i dobrej woli!

Już po imprezie...

Imprezą towarzyszącą dla członków wszystkich zespołów była uroczysta kolacja w dniu 6 listopada, podczas której wystąpił **Zespół Pieśni i Tańca „Pułanie”** Zespołu Szkół Rolniczego Centrum Kształcenia Ustawicznego w Trzcianie.

Była okazja do bliższego poznania się zespołów, pierwszej wymiany zdań o repertuarze i poziomie wykonawczym zespołów. Miejscowy radny, **Józef Rzepka** zapytany o wrażenia powiedział: – *Bardzo się cieszę, że impreza folklorystyczna o tak szerokim zasięgu odbywa się w sali widowiskowej Domu Ludowego. Bywam tu często na różnych imprezach artystycznych i sportowych. Za zainteresowanie kulturą mieszkańców wsi, pracę organizatorów, dziękuję serdecznie. Tak należy promować wieś i gminę w regionie i kraju.*

Organizatorzy – dyrekcja WDK w Rzeszowie, pracownicy Wydziału Kultury Urzędu Gminy w Świlczy zdali kolejny egzamin na piątkę. Żegnając odjeżdżających ludowych artystów ks. **Józef Kościelny**, proboszcz, podkreślił jeszcze jeden aspekt ludowości: przywiązanie do wiary chrześcijańskiej i głęboką religijność (niedzielna msza św. odbyła się z udziałem członków zespołów).

Żaś na początku XX Ogólnopolskiego Konkursu Tradycyjnego Tańca Ludowego



HISTORIA SZKOLNICTWA W BŁĘDOWEJ ZGŁOBIEŃSKIEJ

Wbieżącym roku mija 95. rocznica powstania szkoły w Błędowej Zgłobieńskiej. Jest to okazja do przyjrzenia się historii szkolnictwa na terenie tej wsi.

W CZASACH STAROPOLSKICH

W czasach staropolskich nauczanie organizowano przeważnie przy kościołach. Na

powstawać szkoły w okolicznych wioskach. Również w Błędowej zaczęto myśleć o założeniu szkoły. Stworzono fundusz na budowę budynku szkolnego, który w 1907 r. liczył 130 koron. Szkoła zaczęła funkcjonować w 1909 r. a w dwa lata później przeprowadziła się do nowego murowanego budynku. Mieściły się tam dwie sale lekcyjne i mieszkanie dla nauczyciela. Po otwarciu szkoły do pierwszej klasy zaczęło uczęszczać 76 uczniów podzielonych na dwa oddziały. Byli to uczniowie z roczników 1898-1902.

Obowiązywał czterostopniowy system nauczania w sześcioletnim cyklu edukacji.

nie kończyła przewidzianego cyklu nauki z przyczyn ekonomicznych lub w wyniku słabych postępów w nauce.

Pierwszą nauczycielką była Maria Kopaczówna, którą w 1912 r. zmienił Jan Niemiec, obejmując funkcję kierownika szkoły. W pracy pomagała mu jego żona Anna, a od 1915 r. trzecim nauczycielem została Bronisława Wiechowska. Po odzyskaniu niepodległości w Błędowej Zgłobieńskiej funkcjonowała szkoła ludowa dwuklasowa. Jej kierownikiem został Władysław Kotuła.

W przededniu II wojny światowej szkoła w Błędowej była pierwszego stopnia organizacyjnego. Uczyło dwóch nauczycieli, a liczba uczniów w czerwcu 1939 r. wynosiła 90.

POD CZAS WÓJNY I OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

Wojna sprawiła, że we wrześniu nauki nie rozpoczęto. Wznowiono ją dopiero początkiem 1940 r. i uczono przez cztery miesiące. Okupant zabronił nauki historii i geografii Polski. Z biblioteki zabrano prawie wszystkie książki i zniszczono większość pomocy dydaktycznych. Brakowało podręczników, a dzieci uczyły się z czasopisma „Ster”. Budynek był w bardzo złym stanie. Powybijane szyby, zepsuty piec i brak opału sprawiały, że w zimie edukację zawieszano. Oprócz kierownika Kotuły w czasie okupacji uczyły jeszcze Małgorzata Waschek i Ada Baucer. Przed wkroczeniem wojsk radzieckich w 1944 r. Władysław Kotuła opuścił placówkę, a funkcję p.o. kierownika przejęła Julia Wojak.

SZKOŁA W WARUNKACH PRL-U

Od 1945 r. wprowadzono nowy ramowy plan godzin. Klasa I uczyła się 21 godz., a VII – 32 godz. Pracami szkoły kierowało ministerstwo oświaty poprzez kuratoria i



przełomie XVI i XVII w. funkcjonowały szkoły parafialne w Zgłobniu i Trzcianie, ale uczyli się w nich nieliczni i przeważnie ministrantury. Dopiero ustawodawstwo austriackie w Galicji zaczęło wymuszać tworzenie szkół powszechnych. Szkoły miały jednak utrzymywać się ze składek społeczeństwa, co nie sprzyjało ich rozwojowi.

Od 1856 r. mieszkańcy Błędowej Zgłobieńskiej musieli dokładać się do utrzymania szkoły powstałej w Zgłobniu. Podobne obowiązki spadały na mieszkańców Woli Zgłobieńskiej i części Nosówki. Do szkoły tej uczęszczało tylko kilku uczniów i rzadko byli to mieszkańcy Błędowej, a mimo to musieli płacić 1/3 kwoty rocznego utrzymania placówki (198 koron). W 1870 r. CK Praca Szkolna Krajowa we Lwowie zwolniła wieś Błędową ze związku ze szkołą w Zgłobniu jak i ze świadczeń na rzecz tej szkoły.

FUNKCJONOWANIE SZKOŁY OD 1909 R.

Na przełomie XIX i XX w. zaczęły

Stopień trzeci i czwarty realizowano po dwa lata. Pierwsze roczniki uczęszczały do trzyletniej szkoły obowiązkowej, a po jej ukończeniu uczniowie mogli kontynuować naukę w trzyletniej szkole dopełniającej (system wieczorowy). Większość uczniów



SP w Błędowej Zgłobieńskiej, 1965 r.
W środku siedzi kier. S. Kulczycka.



inspektorów szkolnych. Dbano nie tylko o stronę edukacyjną, ale i światopoglądową. Wszystkie działania szkoły sterowano poprzez bardzo szczegółowe okólniki dotyczące całej sfery życia społecznego. W wyniku kontroli inspektora szkolnego w 1946 r. zmieniła się kadra szkoły. Funkcję p.o. kierownika objął Stanisław Kulczycki. Od 1950 r. podniesiono stopień organizacyjny szkoły w Błędowej Zgłobieńskiej, która stała się szkołą zbiorczą dla szkół w Woliczce i Trzcinie-Słotwinie (placówka istniała tam od 1913 r.)

Warunki szkolne po wojnie nie były zbyt dobre. Uczono się w dwóch salach w budynku szkolnym oraz wynajmowano izbę w oddalonym o 200 m od szkoły budynku remizy strażackiej, w której mieścił się również sklep. W tamtych czasach szkoła organizowała pomoc materialną dla najuboższych rodzin. Ściągano pomoc z U.N.R.R.A., Międzynarodowego Funduszu Pomocy Dzieciom, UNICEFU.

Dzięki środkom z wojewódzkiej i powiatowej rady narodowej i zaangażowaniu rodziców organizowano dożywianie. Szkoła była organizatorem wielu uroczystości, akcji społecznych i była głównym ośrodkiem życia kulturalnego. Niektóre z akcji takich jak: „warty bierutowskie”, „zwalczanie stonki kolorado”, „wieczorynki dla świata pracującego”, dziś



Nowa szkoła w Błędowej

może wywołują uśmiech. Kiedyś jednak, po spełnieniu „ideologicznego obowiązku” można się było całkiem sympatycznie bawić.

Dziś również szkoła odgrywa bardzo ważną rolę w społeczności. Skupia wokół siebie uczniów, rodziców, absolwentów. Szkoła w Błędowej jest szkołą wielopokoleniową, rodzinną, bliską wszystkim. W tej małej

społeczności jest nie tylko centrum edukacji, ale również ośrodkiem kultury i motorem życia społecznego. W dzisiejszych czasach bezwzględnej ekonomii i zmniejszającej się subwencji należy pamiętać o znaczeniu takich małych szkół.

Bogdan Dziedzic

Jak doszło do uzyskania certyfikatu

Zespół Szkół w Trzcinie – „Szkołą z klasą”

Chcąc wychować dobrych i mądrych ludzi, musimy podejmować różnego rodzaju działania i inicjatywy. Jedną z nich był udział **Szkoły Podstawowej i Gimnazjum nr 3 w Trzcinie** w II edycji ogólnopolskiej akcji edukacyjnej **„Szkoła z klasą”**. Pomysł przystąpienia do akcji spotkał się z przychylnością uczniów, rodziców i nauczycieli. W ramach tego programu zobowiązaliśmy się realizować 6 zadań wybranych spośród 30 zaproponowanych przez organizatorów akcji. Wybór zadań był bardzo ważną decyzją. Został przemyślany w oparciu o ankietę *Jaka jest nasza szkoła?*, a następnie przedyskutowany z całą społecznością szkolną. Podsumowaniem pracy były sprawozdania, które wysyłaliśmy do oceny ekspertów. Z ogromną niecierpliwością i nadzieją czekaliśmy na każdą odpowiedź.

Cieszyliśmy się z każdego zaliczonego zadania. Dziś jesteśmy szkołą z klasą! Zarówno szkoła podstawowa jak i gimnazjum w Trzcinie uzyskały certyfikat i tytuł **„Szkoła z klasą”**. Jesteśmy drugą szkołą w Gminie Świlcza z tym tytułem i jedną z 5 tysięcy w Polsce. To cieszy! Jesteśmy z tego dumni.

Refleksje po roku pracy

Jakie wymierne korzyści uczniom, rodzicom uczniów dał udział w akcji **„Szkoła z klasą”**? Raz jeszcze wróć do pytania: *Jaka*

jest nasza szkoła?

W trakcie realizacji zadania uświadomiliśmy sobie, że najlepsze efekty i korzyści przynosi wspólne działanie szkoły i środowiska, skoncentrowane wokół celów, idei i wartości oczekiwanych i akceptowanych przez obie strony. Wspólnie możemy pokonać wiele trudności i mieć wiele osiągnięć. Podjęte działania wzbogaciły i polepszyły jakość pracy szkoły zmobilizowały nas do częstych spotkań, dyskusji i rozmów, wymiany doświadczeń. Zrodziło się wiele pomysłów, które wykorzystamy w dalszej pracy.

Nauczyciele mogli spojrzeć na problemy uczniów z ich perspektywę i odwrotnie. Jest to ważne doświadczenie. Przypomina wszystkim o współodpowiedzialności całego środowiska za proces uczenia i wychowania. Tego typu przedsięwzięcia mobilizują, integrują, dostarczają wielu wrażeń i doświadczeń. Najważniejszym z nich było majowe Święto Szkoły, swoisty sprawdzian, który, mamy nadzieję, zdaliśmy na szóstkę.

Raz jeszcze okazało się, że szkoła jest miejscem, gdzie możemy liczyć na siebie i wzajemnie się wspierać.

Wszystkie działania podjęte w ramach akcji **„Szkoła z klasą”** miały na uwadze przede wszystkim dobro dzieci i młodzieży, ale okazały się również doskonałą promocją szkoły. Uczniowie wykazali się wyobraźnią,

otwartością, kreatywnością, pomysłowością i dojrzałością. Akcja stała się dla nich okazją do zaprezentowania swoich osiągnięć, zainteresowań i umiejętności. Zmobilizowała ich do czynnego udziału w konkursach, pracy zespołów zadaniowych, przygotowania imprez towarzyszących. Praca dała wszystkim dużo satysfakcji, ujawniła ukryte talenty, pozwoliła bliżej i lepiej się poznać. Wszystkich zainteresowanych szczegółami pracy i osiągnięciami zapraszam na strony internetowe: www.gazeta.pl/klasa lub www.zs.trzciana.pl.

Najważniejszy jest sukces

Warto podejmować tego rodzaju wysiłek, bo jest on warunkiem sukcesu, a sukcesem jest dla szkoły uczeń, dla którego nauka jest przyjemnością, a szkoła drugim domem. Zobowiązaliśmy się dobrze uczyć każdego ucznia, by umiał on myśleć i rozumieć świat. Pomagamy uczniom uwierzyć w siebie, rozwijać się społecznie. Oceniamy sprawiedliwie, ale przed wszystkim przygotowujemy do przyszłości, czyli mądrze i dobrze wykorzystujemy potencjał intelektualny i wiedzę uczniów.

Jednocześnie dziękujemy wszystkim – uczniom, rodzicom i nauczycielom – za pracę, wysiłek, trud, cierpliwość, wytrwałość, życzliwość i wsparcie, ale przed



27 września każdego roku w Szkole Podstawowej Nr 3 w Bratkowicach odbywa się dzień poświęcony pamięci patronów szkoły, którymi są żołnierze Armii Krajowej. W tym dniu nie ma nauki. Wszyscy uczniowie i nauczyciele uczestniczą we mszy św., później udają się na cmentarz, żeby złożyć kwiaty i zapalić znicze na zbiorowej mogile żołnierzy AK. W szkole jest akademia okolicznościowa oraz konkursy tematyczne.

PAMIĘĆ O BOHATERACH ZWZ-AK

CIĄGLE TKWI W NAS

W 2004 roku Święto Szkoły było dniem szczególnym, ponieważ kończyło cykl zadań, jakie zostały zaplanowane do zrealizowania w związku z 60-tą rocznicą akcji „Burza” i 10-leciem nadania szkole imienia Żołnierzy Armii Krajowej.

Uczniowie klas IV-VI mieli okazję popisać się swoją wiedzą historyczną, biorąc udział w konkursie wiedzy o AK oraz zdolnościami plastycznymi i pomysłowością przy wykonywaniu plakatu o tej tematyce. Dla

wykorzystaliśmy w jednym z programów artystycznych poświęconych Armii Krajowej. W czasie naszych rowerowych eskapad do lasu znaleźliśmy taką mogiłę, niedaleko jednego ze stawów w Zabłociu. Obecnie jest tam drewniany krzyż (wcześniej podobno wisiał tylko mały krzyżyk na drzewie) i tabliczka z informacją: „Tu zginął w 1944 Wojciech Grzywacz”. Do tej pory nie wiemy, kim był poległy i w jakich okolicznościach zginął (prosimy o informację, jeżeli ktoś z czytelników wie coś o tym wydarzeniu).

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Święto Szkoły jest okazją do wzbogacenia wiedzy uczniów o wydarzenia mające miejsce ponad 60 lat temu, zapoznania ich z postaciami bohaterów, którzy swoje życie poświęcili Ojczyźnie i walce o swoje ideały.

Przygotowując takie uroczystości, także my, nauczyciele, poznajemy wciąż nowe fakty dotyczące okresu II wojny światowej i związane z działalnością AK oraz okresu powojennego, kiedy akowcy byli prześladowani, aresztowani, zsyłani do łagrów lub skazywani na śmierć.

Taki tragiczny los spotkał jednego z najwybitniejszych działaczy Polskiego Podziemia na Rzeszowszczyźnie ppłk. **Łukasza Cieplińskiego**.

1. Łukasz Ciepliński „Pług” pochodził z poznańskiego, ale wojenne losy rzuciły go na Ziemię Rzeszowską. W czasie okupacji był komendantem Inspektoratu AK-Rzeszów. Po wojnie był działaczem WiN, a od grudnia 1946 roku prezesem IV Zarządu WiN. W 1947 roku został aresztowany przez UB i stracony, po skazaniu na śmierć, w dniu 1 marca 1951 roku. Jego bliscy współpracownicy przedstawiają go w swoich książkach (Jan Łopuski „Losy Armii Krajowej na Rzeszowszczyźnie”, Gabriel Brzęk „Wiemy przysiedze”) jako wspaniałego człowieka, żarliwego patriotę, bohatera Polski Podziemnej oraz człowieka bardzo religijnego. Nawet w więzieniu, gdzie nie szczędzono mu cierpień i poniżeń, do końca pozostał niezłomny, wielki duchem i sercem, do końca podtrzymywał na duchu swoich towarzyszy niedoli.

Pamięć o nim, jeszcze długo po jego śmierci, żyła w mokotowskim więzieniu i z myślą o nim powstała „Modlitwa więzienna”, która kończyła się słowami:

*Jeslim jak owoc dojrzał do wieczności
i Bóg mnie do niej z więzienia powoła,
Wiem, że to będzie dowód Twojej miłości,
Gdy śmierć męczeńska dotknie mego
czoła,
Wtedy mnie zastęp aniołów otoczy,
Z serca ustąpi wszelka zbrodni trwoga,
Królowa Polski zamknie moje oczy,*



uczniów klas O-III również był przygotowany konkurs, który polegał na ułożeniu znaku Polski Walczącej z elementów rozsypanki. Maluchy doskonale poradziły sobie z tym zadaniem.

Dla zwycięzców były nagrody rzeczowe. Dodatkową nagrodą dla zwycięzców konkursu wiedzy w klasach IV-VI była rowerowa wycieczka do Rezerwatu „Zabłocie”, połączona z ogniskiem i pieczeniem kielbasy.

*A kiedy spotkasz mogiłę,
gdzieś na leśnej polanie.
Stań chwilę i odmów modlitwę
Wieczne odpoczywanie...*

To fragment wiersza, który



Mą wolną duszę zawieździe do Boga.

2. Józef Rzepka „Znicz”, Tadeusz Lis „Ukleja”

Bliskimi współpracownikami ppłk. Łukasza Cieplińskiego byli dowódcy bratkovskiego zgrupowania AK - Józef Rzepka „Znicz” i Tadeusz Lis „Ukleja”. Od 1945 roku Józef Rzepka działał w strukturach WiN. Od stycznia 1947 roku był kierownikiem działu politycznego IV Zarządu WIN. W styczniu 1948 roku został aresztowany przez UB. Został stracony w tym samym dniu co ppłk. Ciepliński (razem z pięcioma innymi członkami IV Zarządu WiN).

W 1944 roku, po wyzwoleniu Rzeszowskiego spod okupacji hitlerowskiej, nastąpiły masowe aresztowania żołnierzy AK przez NKWD. W związku z tym Łukasz Ciepliński „Pług” zaplanował szturm na Zamek Lubomirskich w Rzeszowie i uwolnienie przetrzymywanych tam towarzyszy broni.

Akcja miała miejsce w nocy z 7 na 8 X 1944 r. Brali w niej udział akowcy z Bratkowic. Próba uwolnienia więźniów nie powiodła się. W czasie tej akcji zginął Tadeusz Lis ps. „Ukleja”. Cały przebieg akcji opisuje Jan Łopuski w książce pt. „Losy Armii Krajowej na Rzeszowszczyźnie”. Z dokumentów AK przytacza w niej ocenę „Uklei”: *żołnierz i dowódca o wybitnych walorach moralnych, karny i zdyscyplinowany. Niemordowany fizycznie, zawsze gotów do*



akcji, niezawodny wykonawca rozkazów i zadań bojowych. Pochowany został na cmentarzu na Pobitnem.

Jan Łopuski w w/w książce tak wspomina dzień Wszystkich Świętych z 1944 r.: *W dniu Wszystkich Świętych, w godzinach popołudniowych, gdy cmentarz zaludnił się tłumem rzeszowian, udałem się z moją łączniczką na cmentarz, aby złożyć na grobie „Uklei” wieniec z szarfami, na których znajdowały się napisy mówiące, kto spoczywa w tym grobie. Tuż przy grobie stał umundurowany funkcjonariusz bezpieczeństwa, w rogatywce i z karabinem na*

ramieniu. Nieco dalej zauważyłem „Pługa”. Stał, lekko pochylony, z odstępną głową. Niosąc z dwóch stron wielki wieniec z szarfami, oparliśmy go o mały krzyżek grobu, na którym już płonęły świece, i cofnąwszy się parę kroków wyprężyliśmy się w postawie na baczność. Stojąc tak, ani przez chwilę nie spuszczałem oka z uzbrojonego funkcjonariusza, który patrząc w inną stronę dotychczas nas nie zauważył. Teraz patrzył przez chwilę ostupały na wieniec z biało-czerwonymi szarfami i dwoje młodych ludzi przęcających się u stóp grobu. Potem ruszył pędem z miejsca i zniknął w tłumie tłoczącym się

Nieprawdopodobne prawdy

na temat nastoletnich facetów i dziewcząt



POMYŚL

Tu nie ma znaczenia, gdzie Ty mieszkasz, jak dużo masz pieniędzy. Każdy facet musi przejść przez ten sam młodzieńczy okres bałaganu. Technologia może zmienić świat, ale w pewnych sprawach jest bezsilna. To może trudne do zrozumienia, ale Twój tato i tato Twojego taty przechodzili przez taki sam bałagan, aby stać się dorosłymi mężczyznami.

Musisz postępować jak mężczyzna. Musisz dorosnąć, podejmować prawidłowe decyzje. Cokolwiek to będzie. Cokolwiek robisz, upewnij się, że ludzie myślą o Tobie, że jesteś w porządku, a koledzy będą Cię szanować.

Alkohol jest to tylko o jedna rzecz więcej w Twoim życiu. Tutaj jest szansa dla Ciebie – zostań mężczyzną. Nie zadawaj się z alkoholem. Oprzyj się. Będziesz zaskoczony, co Twoja niezależność od alkoholu może zrobić dla Ciebie i Twoich bliskich. W oczach innych będziesz kimś!

PRZEBYWAJĄC Z FACETAMI

Chcesz spotykać się z kolegami. Zawsze jest niebezpieczeństwo, że zaczniesz z nimi pić alkohol. Pewnie, że łatwiej jest wypić piwo niż powiedzieć „nie piję”, ale wtedy niestety będzie wiele skutków. Jeśli oni są prawdziwymi przyjaciółmi, to nie będą Cię namawiać do picia alkoholu.

DZIEWCZYNO!

Chcesz czuć się swobodnie. Alkohol nie jest napojem na odwagę. Nie rób coś, czego kiedyś będziesz żałowała. Wzrok i osąd będziesz mieć mętny. Picie nie robi z Ciebie twardzielki. Bądź sobą, jeśli inne dziewczyny nie rozumieją tego, to jest ich strata.

SIŁA – GRA

Chcesz panować, mieć wszystko pod kontrolą. Ale kiedy budzisz się w obcym miejscu i nie pamiętasz jak tu się dostałeś, to okazuje się, że ty tu nie rządzisz, nie

kontrolujesz.

Alkohol okradnie Cię ze zdolności myślenia. Nie wiesz co robisz. A możesz nie narażać się na AIDS, wypadki samochodowe lub inne straty.

ATLETA

Teraz wyglądasz dobrze. Ale alkohol może znacznie zniszczyć Twoje ciało. Problemy żołądkowe, luki w pamięci, impotencja, uszkodzona wątroba i wiele innych kłopotów. Nie wspominając o nieużytecznych kaloriach w alkoholu. Czy słyszałeś o „piwnym brzuchu”? Nie jest atrakcyjny.

WAŻNY CZAS W TWOIM ŻYCIU

Trudno być nastolatkiem. Są wtedy bardzo poważne naciski, aby robić niewłaściwe rzeczy. Tutaj jest właśnie szansa dla Ciebie, żeby mądrze wybierać. Nie daj się wciągnąć w picie. To nie rozwiąże Twoich problemów. Picie spowoduje tylko nowe



Szkoła

Zespół Szkół w Rudnej Wielkiej znany jest w gminie Świlcza z wielu inicjatyw na rzecz ochrony środowiska. Jednym z ciekawszych przedsięwzięć było wzięcie udziału w Kampanii „eko-styl” zorganizowanej przez Stowarzyszenie Ekologiczno-Kulturalne „Puls Ziemi”, pod honorowym patronatem Marszałka Województwa Podkarpackiego. Jej główne założenia to przede wszystkim propagowanie segregacji odpadów komunalnych i umieszczania ich w specjalnych pojemnikach oraz zachęcanie do stosowania opakowań wielokrotnego użytku..



Tak przynosiliśmy makulaturę.



A to wszyscy laureaci, a wśród nich pani dyrektor J. Godlewska.

Gdy przystąpiliśmy do tego projektu, przed szkołą pojawiły się pojemniki do segregacji śmieci, a panie sprzątaczkę solidnie je codziennie wypełniały odpowiednio posortowanymi odpadami ze szkolnych koszy. Uczniowie posprzątaali piwnice, strychy, garaże i przynieśli aż 3450 kg makulatury (maj 2004) i 3900 kg (wrzesień 2004). Dzięki takiemu zaangażowaniu całej społeczności zajęliśmy III miejsce w Kampanii „eko-styl” i otrzymaliśmy w nagrodę sprzęt sportowy oraz certyfikat „Szkoła Przyjazna Środowisku”.

9 października 2004 r. na rzeszowskich bulwarach, w strugach deszczu odbyło się uroczyste wręczenie nagród i certyfikatów.



Uff, nareszcie wszystko spakowane.



Nasze wspaniałe gimnazjalistki, które nie bacząc na zimno, zaprezentowały piękne stroje ekologiczne i wspaniały temperament w gorących latynoskich rytmach.



Nastolatki a picie alkoholu



ISTOTY POZAZIEMSKIE ŁADUJĄ NA ZIEMI

Jest odrobinę podobieństwa rodzinnego w dzieciach, ale żyjąc te kilka ostatnich lat z nimi, zaczynasz być przekonany, że twoje dziecko nie jest z naszej planety.

Wielu rodziców w pewnym momencie uświadamia sobie, że żyją z „istotami pozaziemskimi”, a nie z własnymi dziećmi. Może nie rozumiesz sposobu, w jaki się ubierają, przyjaciół jakich mają, języka który używają. Nie rozumiesz ich problemów.

Jest nadzieja. Wasze dzieci mieszkają jednak na Ziemi.

się z ich innymi

Musimy zapoznać

sposobami i

drogami myślenia.

Młodzi ludzie chcą być dorosłymi. Młodzi pragną niezależności, wolności. Rodzicu, to jest twoja niesamowicie trudna praca, aby przekonać twoje dziecko, że alkohol nie jest dla nich. Jedna trzecia nastolatków powiedziała, że ich rodzice niejasno przekazują informacje na temat alkoholu i innych narkotyków. Połowa nastolatków powiedziała, że choć łamią domowe zasady (reguły), nie spotyka ich żadna kara ze strony rodziców.

Trudno jest połączyć się w tych wszystkich informacjach, które media przekazują na temat alkoholu, twoje dziecko zasługuje na jasną, wyrazistą bezkompromisową informację od ciebie.

Kilka sugestii, które mogą ułatwić twój kontakt z nastolatkiem:

1. **Bądź dobrym przykładem**, ponieważ oni patrzą na ciebie. Bądź umiarkowanym konsumentem alkoholu lub abstynentem. Nie to, co ty mówisz, ale jak postępujesz jest przykładem dla twojego dziecka.

2. **Ucz twoje dziecko**, że każde jego złe postępowanie powoduje konsekwencje w każdym wieku. Każda decyzja czy wybór jest ważna. Rozmawiaj z nim o alkoholu i innych ważnych sprawach, rozmawiaj z nim o wszystkim. Zaczynaj wcześniej rozmawiać, np. w wieku 9-11 lat, bo jest to najlepszy czas. Poznaj swoje dziecko i decyzje, przed którymi ono stoi. Obdarz je miłością, kiedy one rosną.

3. **Ustal zrozumiałe i mądre reguły**, które musisz wypełnić. Niech będzie jasne dla dzieci, że do 18 roku życia nie ma mowy o alkoholu. Godzina powrotu do domu i godzina spania są sprawami nie do negocjacji, ale powinny być zrozumiałe przez dzieci, dlaczego takie ustalenia obowiązują w domu.

Róg i Emilia Wołoszyn.

Obrazy malowane były podczas plenerów w parku w Łańcucie, w Trzcinie, Tycynie i przed skansenem-zagrodam w Markowej. Podczas warsztatów przeprowadzony został swoisty ranking na najciekawsze zdaniem

4. **Ucz twoje dziecko prawdziwej przyjaźni.** Gdy nacisk rówieśników będzie duży, twoje dziecko będzie zdolne się oprzeć.

5. **Poznaj swoje dzieci:** przyjaciel i ich rodziców. Współpracuj z nimi, aby dzieci ciągle dostawały od was informacje o nie używaniu alkoholu.

6. **Niech dzieci zauważą**, że ty wiesz co się dzieje z nastolatkami, a nawet z ich przyjaciółmi i rozmawiaj, dlaczego twoje dziecko nie powinno uczestniczyć we wszystkich młodzieżowych aktywnościach. Zwróć im uwagę na niebezpieczeństwo i konsekwencje picia alkoholu.

7. **Nie bądź naiwny.** Uważaj na niepokojące oznaki używania alkoholu lub innych środków psychoaktywnych, takie jak słabsze stopnie w szkole, zmiana kolegów, ginące pieniądze, i inne.

Jeśli czujesz nadchodzący problem szukaj pomocy. To może uratować ich zdrowie, a nawet życie.

TY MOŻESZ ROBIĆ TO WSZYSTKO!

Wiemy, że twoje dziecko może dorastać i żyć zdrowo na naszej planecie. Potrzeba tylko twojej miłości, cierpliwości, zrozumienia, stanowczości i dyscypliny. To będzie szalone, więc zapnij pasy bezpieczeństwa na drogę życia. Młodzi ludzie dorastają. Któregoś

uczniów dzieło. Wyłonione zostały trzy obrazy, które przyciągały największą uwagę. Najwięcej głosów otrzymał obraz przedstawiający dwór w Trzcinie – dzieło Zofii Tołoczyńskiej.

Autorki wystawy dzieliły się własnymi doświadczeniami, opowiadały o swej przygodzie ze sztuką. Zachęcały gimnazjalistów do poszukiwania w sobie wrażliwości na sztukę i odkrywania swych

spotkanie ze sztuką



Gimnazjaliści z Bratkowic i z Trzcinian spotkali się 2 grudnia 2004 roku w Domu Kultury w Trzcinie na warsztatach poświęconych sztuce malarskiej. *Spotkanie to zorganizowane zostało przez Zbigniewa Lisa we współpracy z Klubem Twórców Nieprofesjonalnych działającym przy rzeszowskim WDK-u.*

Młodzież uczestnicząca w spotkaniu mogła podziwiać małą ekspozycję obrazów. Trzy z ośmiu autorek dzieł obecne były na spotkaniu: Janina Wojno, Mieczysława



„Ślubuję być dobrym uczniem, Dbać o honor mojej klasy i szkoły...”

Uczniowie klasy I Szkoły Podstawowej nr 3 w Bratkowicach zapewne długo będą pamiętać dzień 23 października 2004 r. Wtedy to, bowiem zostali przyjęci do braci uczniowskiej. Stało się to w obecności dyrektora J. Gawła, pozostałych nauczycieli, całej społeczności uczniowskiej oraz przybyłych na tę uroczystość rodziców.

Czapki żakowskie, które pierwszaki miały na swoich głowach oraz ich odświętne stroje podkreślały, że to oni w tym dniu są najważniejsi, że to na nich należy skierować swój wzrok. I tak też się stało. Wszyscy z ogromną uwagą śledzili prezentowany przez nich program artystyczny, który wcześniej długo i starannie przygotowywali pod okiem swojej wychowawczyni. I wypadli w nim na przysłowiową szóstkę.

Podkreśliła to w swoim krótkim wystąpieniu Dyrektor szkoły. Potem uroczyste wprowadzony został sztandar szkoły i odbyło się ślubowanie. Po nim nastąpił moment, na który każdy pierwszak czekał chyba najbardziej – pasowanie na ucznia poprzez dotknięcie ramienia symbolicznym ołówkiem.

Były prezenty i upominki. Oj!, było ich sporo. Na koniec miało miejsce spotkanie dzieci, rodziców i wychowawcy w klasie. Tam przy herbatce i słodkich łakociach wszyscy dzielili się pierwszymi wrażeniami z uroczystości.



Pasowanie na ucznia. Grupowe zdjęcie z wychowawczynią.

Wspomnień tych chwil dostarczać będą fotografie i symboliczny wpis dokonany przez każdego pierwszaka w Kronice szkolnej. Nie umknijemy nikomu, iż jest to „niepowtarzalna jedenastka” – dziesięciu chłopców i jedna dziewczynka.

Lucyna Krzanicka

Chcieliśmy, aby szkoła była miejscem, w którym dzieci poszerzają zasób wiedzy, zdobywają nowe wiadomości i umiejętności. Jest to jednak dla wielu z nas, zwłaszcza dla uczniów, miejsce generujące napięcie, a nawet stres.

Jeszcze przed przyjściem do szkoły wielu rodziców opowiada dzieciom o dużych wymaganiach, jakim będą musiały sprostać w szkole, ile wysiłku będzie. Je kosztowała nauka i jakie są konsekwencje tego, że nie poradzą sobie z lekcjami. Często skutkiem takiego „przygotowania do szkoły” są typowe reakcje fizjologiczne (napięcie, drżenie itp.) oraz reakcje psychiczne (słaba zdolność koncentracji, strach przed niepowodzeniem, negatywne myśli typu „Nigdy się nie nauczę!”, „Nie pamiętam!”).

Nie tylko oczekiwania zewnętrzne, presja powodzenia mogą wywołać stres uczniów. Jego powodem mogą być również codzienne wydarzenia w klasie, np.: fakt stałego i ciągłego znajdowania się w polu widzenia nauczyciela, przebywanie z dość dużą grupą osób w jednym pomieszczeniu, strach przed wywołaniem do tablicy lub rozczarowanie, że nie zostało się odpylanym. Sytuacje wywołujące stres w procesie uczenia się można wymieniać jeszcze długo. Wszystkie one mają negatywny wpływ na tempo i efektywność uczenia się. Dlatego zadaniem nauczyciela jest takie organizowanie zajęć, by w jak największym stopniu wyeliminować napięcia warunkujące powstawanie stresu szkolnego.

W procesie nauczania i uczenia się gra dydaktyczna spełnia wiele funkcji. Gry i zabawy dydaktyczne stanowią doskonały środek stymulujący aktywność twórczą; pobudzają i rozwijają jednocześnie wszystkie sfery osobowości: intelekt, rozwój psychiczny, społeczny, fizyczny. Zabawa jest

istotnym czynnikiem rozwoju psychicznego, formą poznawania rzeczywistości i uczenia się w przyjemnej atmosferze.

Zabawy ułatwiają wytworzenie motywacji zadaniowej, przy której uczeń chętnie podejmuje się wykonywania zadania, ponieważ czerpie z tego satysfakcję. Metody zabawowe powinny być wykorzystywane jak najczęściej w procesie nauczania. Różnorodne zadania – ćwiczenia realizowane w formie gier i zabaw dydaktycznych, ćwiczenia w mówieniu, czytaniu, pisaniu,



eksperymentowaniu, obserwowaniu mogą stać się dla dziecka źródłem sukcesu.

Od momentu zrozumienia przez dziecko zadania i podjęcia jego realizacji, zabawa staje się środkiem aktywizującym sferę poznawczą i społeczno-emocjonalną. W uczeniu się przez zabawy występują wszystkie podstawowe elementy kształcenia wielostronnego, tj. uczenie się przez poznawanie, przeżywanie i działanie. Rozwijają się procesy percepcyjno-motoryczne, spostrzegawczość i wyobraźnia, uwaga, pamięć i procesy umysłowe, takie jak: analiza i synteza, klasyfikowanie, porównywanie, rozumowanie, abstrahowanie, uogólnianie.

Zabawy i gry uczą współdziałania w grupie, integrują klasę. Poprzez różnorodne

formy pracy (indywidualna prezentacja, praca w parach, praca w grupach czy w plenum) uczą współodpowiedzialności za wykonane zadanie, sprzyjają rozwijaniu umiejętności osiągania kompromisu, jednocześnie wprowadzają element rywalizacji. Rozładowują stres związany z lekcją i pozwalają uczniom czerpać radość ze sprawdzianu swoich umiejętności.

Zabawy i gry dydaktyczne mają często charakter symulowania typowych sytuacji życiowych. Nie są więc teorią oderwaną od rzeczywistości, ale, szczególnie w nauce języka obcego, pokazują dzieciom praktyczną korzyść z nowo poznanych pojęć, nabytych umiejętności. Tworzą bezpośrednie odniesienia pomiędzy nauką szkolną, a jej praktycznym zastosowaniem w życiu.

Z mojego doświadczenia wynika, że mimo świadomości wielu zalet nauki poprzez zabawę, często rezygnujemy z tej formy pracy. Brakuje nam czasu na zajęcia wykraczające poza kurs podręcznikowy i na przygotowanie gier. Świadome posługiwanie się metodą zabawy wymaga także dobrego poznania każdego ucznia oraz grupy, jej cech, dynamiki, preferencji.

Zabawa nie powinna być jednak celem samym w sobie i stanowić trzonu zajęć; jest to jedynie metoda, a nie cel pracy z dziećmi. Zabawa spełni swoją funkcję, jeżeli zostanie właściwie zorganizowana. Przede wszystkim powinna sprawiać dzieciom radość i powinni w niej uczestniczyć wszyscy uczniowie. Zabawa powinna przebiegać w miłej atmosferze. Rolą prowadzącego jest dobre zaplanowanie przebiegu zabawy, kierowanie, obserwacja i pomoc w sformułowaniu intencji uczestników.

Nauczając języka obcego nie należy rezygnować z gier dydaktycznych. Ze względu na swe walory i nieograniczone możliwości wykorzystania metoda zabawy



„Gdzie mieszka muzyka”

– czyli dlaczego ważne są zainteresowania muzyczne dzieci 5, 6-letnich



Muzyka to: „odgłosy przyrody, szemrzące strumyki, szum drzew, śpiew ptaków, zawodzenie wiatru, to koncert spadających kropli deszczu”...

Kiedy dziecko odkryje zaczarowaną krainę dźwięków, nagle wszystko może stać się muzyką, odgłosy natury, brzęk kuchennych naczyń, a także śpiewy, krzyki, szepty czy śmiechy.

Każdemu dziecku potrzebna jest muzyka

Świadczą o tym obserwacje dzieci zajętych zabawą, które często nuca, wspólnie śpiewają, tańczą, wyklaskują rytmy, grają na instrumentach perkusyjnych.

Aktywność muzyczna ma wszystkie cechy zabawy. Dzieci mogą ją podejmować spontanicznie. Należy jak najwcześniej pobudzać wyobraźnię i fantazję muzyczną dziecka, dostarczając mu różnorodnych bodźców, wykorzystując naturalne odgłosy.

Muzyka uspokaja po pełnym wrażeń dniu, relaksuje i ma walory terapeutyczne. Zajęcia muzyczne prowadzone z dziećmi w przedszkolu stwarzają możliwość zaspokojenia wrodzonej dzieciom potrzeby ruchu i uzewnętrznienia przeżyć emocjonalnych. Wpływają na rozwój słuchu muzycznego, poczucia rytmu, wyobraźnię.

Niezależnie od talentu, zajęcia muzyczne uczą słuchania muzyki, chodzenia na koncerty, może w przyszłości zaowocują wyborem szkoły muzycznej lub założeniem zespołu muzycznego, albo karierą piosenkarską?

Podczas zajęć muzycznych w grupie starszaków oprócz podstawowych form wychowania muzycznego tj. śpiewania piosenek, ruch przy muzyce, słuchanie muzyki, gra na instrumentach perkusyjnych, tworzenie muzyki, ważne jest wprowadzanie elementów różnych metod terapeutycznych, relaksujących. Muzykę można wyrażać ruchem, poprzez zabawy z zastosowaniem elementów tańca, naukę

prostych układów tanecznych. Dzieci swoje popisy przedstawiają na uroczystościach przedszkolnych.

Ulubioną formą zajęć jest tzw. „malowanie muzyki”. Dzieci słuchając utworu sięgają po farby, kredki, czy mazaki, fantazjują i tworzą piękne obrazy. Mają okazję do wyrażenia swoich uczuć, czy doznań. Odkrywają przyjemność z aktywności plastycznej i muzycznej, używając różnych kresek, kształtów i barw.

Jak rozbudzać zainteresowania muzyczne?

Rozbudzać zainteresowania muzyczne dzieci można poprzez słuchanie różnorodnych nagrań od muzyki ludowej, współczesnej po utwory muzyki poważnej, dzieła mistrzów, fragmenty m.in. nagrań F. Chopina, W.A. Mozarta, A. Vivaldiego, P.



Czajkowskiego.

Dzieci bardzo lubią akompaniować kolegom przy śpiewie na instrumentach perkusyjnych, tworzą własne melodie i rytmy, korzystają z kącika muzycznego. Uczestniczą w zajęciach rytmicznych oraz biorą żywy udział w audycjach muzycznych Filharmonii im. Maławskiego w Rzeszowie. Często słuchają bajek muzycznych.

Dzięki różnorodności form pracy można sprawić, że każde dziecko będzie czynnie uczestniczyć w zajęciach, każde znajdzie moment, w którym wykaże się tym, co najlepiej potrafi.

Rola rodziny w kształceniu zainteresowań muzycznych dzieci

Sklonność do muzyki należy rozwijać i pielęgnować już od najmłodszych lat. Ogromną rolę odgrywa tu dom rodzinny i przekazana przez rodziców miłość do muzyki. Aktywna, prawidłowa postawa rodziców, którzy rozumieją potrzebę kontaktów dziecka z muzyką jest ważnym czynnikiem wspomagającym prawidłowy rozwój dziecka. Ważne jest, aby rodzice potrafili organizować kontakt dziecka z muzyką.

Zimne dni to świetny czas, aby opowiadać muzyczne historie. Trzeba wybrać jakąś płytę, potem poprosić dziecko, aby słuchając muzyki, namalowało farbami lub kredkami jeden albo więcej obrazków. Następnie wspólnie należy obejrzeć te dzieła.

Zachęcam rodziców do wspólnego z dziećmi słuchania i śpiewania znanych utworów, kolekcjonowania nagrań z ulubionymi wykonawcami, wyjazdów na koncerty, bajki muzyczne.

Jestem przekonana, że wcześniej rozbudzone zamiłowania muzyczne będą rzutować na poziom dorosłych odbiorców muzyki oraz wpłyną na ogólny poziom kultury dzieci.

Jolanta Mazurkiewicz



Garbarze

Rzemiosła skórzane w Świlczy w XVII-XX w. (cz. II)

Cech garbarzy

Czy prężnie działające rzemiosło skórzane w Świlczy wytworzyło organizację cechową, która by skupiała licznych rzemieślników i normowała takie sprawy jak choćby naukę rzemiosła? Nie przetrwały do naszych czasów dokumenty wskazujące na istnienie garbarskiego cechu. Również dokumenty kościelne nie odnotowują bractwa, które by można zidentyfikować jako bractwo rzemieślnicze, co jednak nie przesądza sprawy, gdyż akta kościelne doby zaboru austriackiego, ze względów ekonomiczno-finansowych unikały odnotowywania i ujawniania bractw religijnych. Cytowany już ks. Walenty Jasionowski, opierając się na nieznanych nam dziś źródłach, lub też tylko na żywej jeszcze w jego czasach miejscowej tradycji, pisał: „Z dawien dawna istniał w Świlczy przemysł domowy garbarski, a w związku z tym cech garbarzy. Posiadał on swoją organizację, kasę i dokumenty. Nie wiadomo kto aprobeował i patronował tej organizacji. Zapewne dziedzic miejscowy. Wszystkie dokumenty cechu zaginęły w czasie pożaru zabudowań ostatniego czynnego cechmistrza Lubasa na Górze, w latach 1870-1880. Pozostałością tego cechu są lichtarze na ołtarzu cechowym św. Walentego i obraz Matki Bożej Saletyńskiej w kościele wioski. Obraz jako zabytkowy oddano do muzeum w Rzeszowie” [Kronika parafii Świlcza, s. 12]. Lichtarze te - mosiężne świeczniki, utrzymane w stylu klasycystycznym, zabezpieczone ze świleckiego kościoła w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku w 1974 roku (3 szt.), noszą grawerowany na stopie napis: „Cech Garbarski Sprawił w Roku 1850”.

Również ks. Jan Rąb, autor *Zarysu dziejów parafii diecezji przemyskiej*, pisał o istnieniu w Świlczy cechu garbarzy, skupiającym się przy ołtarzu św. Walentego. Jeżeli nawet ks. Rąb opierał się na rękopisie ks. Jasionowskiego, spisany wcześniej, bo w 1956 roku, relacja księdza Jasionowskiego wydaje się być wiarygodna, tym bardziej, że odpowiadająca stanowi wiedzy o cechach, mającemu odbicie w literaturze przedmiotu. Symbolami, wokół których organizowały się cechy były: ołtarz cechowy, chorągiew kościelna, noszona na procesjach przez

cechmistrza lub starszyznę cechową, cecha (znak) służąca do gajenia schadzek, skrzynka cechowa na pieniądze i dokumenty, a także osoby cechmistrza i braci cechowej. Prawie wszystkie elementy wyznaczające cech miały wyraz w organizacji garbarzy w Świlczy: kasa i dokumenty, ołtarz św. Walentego i lichtarze na świece, gdyż strojenie ołtarza, a szczególnie zaopatrywanie go w świece, stanowiło przedmiot szczególnej troski cechów. Interesująca jest osoba „ostatniego czynnego cechmistrza”, którym miał być w latach 70. XIX wieku nieznany z imienia Lubas z Góry. Przez księgi metrykalne przevinęły się w tym okresie (1857-1890) nazwiska 6 garbarzy Lubasów: Franciszek, Jakub, Józef, Marcin, Michał i Wojciech, z których jeden mógł być cechmistrem wspomnianym przez ks. Walentego Jasionowskiego.

Istotne wydają się być również związki pomiędzy świleckim garbarstwem, a szewstwem, jak również, mniej uchwytnym rymarstwem – na tle kwestii wykorzystania produktów obróbki garbarskiej, wyprawionej skóry. Powiązania te widoczne są w ilościowym nasyceniu rzemiosł w Świlczy w rozpatrywanym okresie.

Na przykładzie poniższej tabeli widać jak duże było nasycenie rzemiosła skózanego, a zwłaszcza garbarstwa, w omawianej miejscowości. Inne rzemiosła, wytwarzając najprawdopodobniej wyłącznie na potrzeby wsi i dworu, reprezentowane przez rzeźników, młynarzy, krawców, tkaczy, kowali i cieśli, występowały w niewielkich ilościach. Trzeba jednak wziąć pod uwagę to, że źródła metrykalne mają swą specyfikę. Po pierwsze prowadzone były w ciągu ponad wieku przez różnych księży, który nie zawsze rzetelnie wypełniali rubrykę „*conditio*”, wpisując status społeczny bądź zawód ojców chrzestnych. Po drugie, wziąć pod uwagę należy fakt taki, że w księgach tych ujmowani byli ci świlczanie, którzy chrzcili własne dzieci bądź kumowali u rodziny czy sąsiadów. W jakimś stopniu świadczy to też o estymie, jaką cieszyli się garbarze w XVIII i XIX-wiecznej wsi, proszenie często o trzymanie do chrztu dziecka. Po trzecie, do oszacowania stanu ilościowego rzemiosła wzięte zostały okresy według zasięgu chronologicznego poszczególnych tomów ksiąg metrykalnych. Jedynie z księgi z lat 1787-1840 zostały wydzielone okresy: 1787-1790 (po 1790 r. przez dłuższy czas

nie wpisywano zawodów), 1816-1829 i 1830-1840; oraz z księgi z lat 1882-1911 okresy 1882-1900 i 1901-1911 – aby rozbić nieproporcjonalnie długie okresy (24, 29-letnie). Zatem, „spreparowane” na potrzebę niniejszego artykułu, okresy szacunkowe dla XIX wieku liczą od 10 do 18 lat. Widać przy tym, że długości okresu nie jest bynajmniej wprost proporcjonalna do ilości nazwisk garbarzy i szewców (czy w ogóle rzemieślników). Tak np. w 10-letnim okresie 1830-1840, w księgach metrykalnych ujęte zostały nazwiska 74 garbarzy, 14 szewców, 2 tkaczy, 6 kowali, 1 cieśli i 1 młynarza; zaś 17-letnim okresie 1840-1857 już tylko 18 nazwisk garbarzy, 3 szewców, 1 rzeźnika, 5 kowali i 1 cieśli. Analizując strukturę zawodów świleckich w latach 1787-1911 dla potrzeb niniejszego artykułu, można wyciągnąć trzy zasadnicze wnioski:

- Duże nasycenie świleckiego skórnictwa garbarstwa i szewstwa przewyższało ilościowo, aż do lat 80. XIX wieku, wszystkie inne kunszty reprezentowane w rzeczonej wsi.
- Występowały w ciągu XIX wieku okresy koniunktury na produkcję skórnictwa (np. lata 30. i 70.), które owocowały zwiększeniem liczności rzemieślników branży skórzanej.
- Musiały występować powiązania między garbarzami, a szewcami – szewcy wykorzystywali część wyprawianych przez garbarzy skór. Związki te widoczne są szczególnie w okresach koniunktury, kiedy wraz ze wzrostem liczebności garbarzy przybywa szewców.

Pojawia się przy tym problem rynków zbytu dla wyprawionych skór jak również wyrobów skórzanych. Założyć bowiem należy, że pracujących w tym samym okresie kilkunastu wiejskich szewców wytwarzało więcej butów niż tylko na potrzeby świleckich gospodarzy (większości bosych na co dzień). Trzeba również założyć, że świleccy garbarze wykonywali z wyprawionych skór proste wyroby rzemieślnicze: pasy, rzemień, prostą uprząż. Co do rynków zbytu surowca i wyrobów skórzanych, skojarzenia faktów kierują ku dwóm miastom, Rzeszowowi i Sędziszowowi. Rzeszów stanowił znaczący rynek handlu skórą jeszcze w czasach staropolskich (w XVII-XVIII wieku), który rozwijał się w ciągu XIX wieku w związku z nowymi zapotrzebowaniami m.in. dla wojska. Handel skórą w Rzeszowie





trzymali Żydzi, u schyłku XIX wieku były to w dużej mierze skóry surowe. Podobną specyfikę miał Sędziszów Małopolski, gdzie pod koniec lat 80. XIX wieku pracowało 60 szewców produkując rocznie 20 tys. par butów. W XIX-wiecznym Sędziszowie kwitł handel skórami, trzymany również w żydowskich rękach, zogniskowany wokół małych sklepików i kramów. W 1883 roku doszło tam nawet do założenia Towarzystwa Handlu Skórami, liczącego 37 członków. Zatem mimo braku bezpośredniego dowodów powiązań organicznych świleckiego skórnictwa z rynkami zbytu w Rzeszowie i Sędziszowie, a w konsekwencji z zaspokajaniem potrzeb wojska, można z dużym prawdopodobieństwem domniemywać, że powiązania takie były. Faktem jest natomiast pośrednictwo Żydów w handlu świleckimi skórami. Świadczy o tym osoba i działalność Mendla Kukuka, pierwszego Żyda – właściciela świleckiego dworu oraz organizowanie przez żydowskich handlarzy w Świelczy uboju koni na skóry jeszcze w latach 30. XX wieku.

Techniki pozyskiwania skór i ich wyprawy

Informacje o technikach garbarskich świleckiego rzemiosła niosą nam, wychodzące od lat 80. XIX wieku, pierwsze gazety rzeszowskie. Artykuły rzeszowskiej prasy utrzymane były w nieprzychylnym tonie – oskarżeń „łupieżników” (tak pejoratywnie określano garbarzy) ze Świelczy o niehumanitarne postępowanie ze zwierzętami i nie zachowywanie „ostrożności higienicznej”.

Podstawowym zajęciem garbarzy

(skórników) było pozyskiwanie skór i ich wyprawa. Indywidualne ściąganie skór zwierzęcych na potrzeby własnego warsztatu garbarskiego stanowiło specyfikę wiejskiego, świleckiego garbarstwa. Przedmiot obróbki rzemieślniczej stanowiły skóry końskie. Pochodziły one ze zwierząt starych, „ciężarem wieku obarczonych”, wyeksploatowanych z sił, lub tak zabiedzonych w latach nieurodzajów, że ich wartość użytkową stanowiła tylko skóra. Trudno ustalić w jaki sposób indywidualni garbarze ze Świelczy dokonywali uboju koni, jak wyglądały techniki ściągania i obróbki skór. Artykuły prasy rzeszowskiej nie są do końca miarodajne, gdyż ich celem było napiętnowanie masowych ubojów organizowanych m.in. przez Żyda Mendla Kukuka. Spędzano wówczas w jedno miejsce dużą grupę koni (około 100 sztuk), uśmiercano specjalnymi, długimi nożami, a następnie ściągano skóry. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, pomijając brak humanitaryzmu w takich praktykach. Zaskakujący wydaje się jednak fakt szerokiego wykorzystania, jak byśmy to dziś nazwali, odpadów przemysłowych: końskiej krwi, mięsa, kości i wnętrzności. Źródła zgodnie podają, że ubój odbywał się na polach świleckich, dworskich lub włościańskich, a zatem krew i inne odpady biologiczne pozostawały tam, użyźniając glebę. Szerzej wykorzystywano mięso i kości końskie, którym wykarmiano świnię. Tak było jeszcze w latach 30. XX wieku, kiedy epigoni świleckich garbarzy, zajmujący się wyłącznie ubojem koni i ściąganiem z nich skór, proceder ten wykonywali na swych polach lub na przydomowych gnojnikach, aby krew końską wykorzystać jako nawóz. Mięso natomiast rozprzedawali sąsiadom, którzy zasalali je w beczkach lub obsuszali w stodółach (ubój dokonywał się zwykle w jesieni, po przymrozkach), przechowując dla swej nierogaczyny.

Na podstawie dostępnych materiałów da się wyodrębnić dwa podstawowe sposoby (rodzaje) garbowania skór. Garbowanie przez suszenie i natłuszczanie skór – metoda z użyciem kołków, koła od wozów i tłuszczu roślinnego lub zwierzęcego. Była to metoda najstarsza i bardzo prymitywna, którą wykorzystywali nie tylko skórnicy, ale też zwykli gospodarze. Ponieważ nie miała ona większego znaczenia dla świleckiego garbarstwa, nie jest konieczne prezentowanie jej technologii. Istotne było natomiast garbowanie metodą roślinną, czyli tzw. dębienie skóry. Polegające z grubsza, na poddaniu przygotowanej skóry oddziaływaniom garbnika zawartego w korze dębowej. Wykorzystywano w tym celu także korę innych drzew zawierającą garbnik, np. świerkową, brzoźową, wierzbową, gdyż niszczenie młodych dębów okazywało się niekiedy zbyt kosztowne. Dla pełnego obrazu procesu garbowania skór trzeba zwrócić uwagę na wszystkie jego etapy. Edward Krzywicki w *Technologiach garbarstwa*

zwrócił uwagę na trzy grupy czynności w tym procesie:

- Procesy wstępne – tzw. prace warsztatu mokrego polegające na płukaniu, moczeniu skór w wodzie, mechanicznym oczyszczaniu z mięsa i tłuszczu, rozdawianiu (łupaniu lub szpaltowaniu) skóry, chemicznym odwłaszaniu trawieniu skóry wapnem itd. W wyniku tych procesów powstawał półfabrykat zwany golcem lub golizną.
- Właściwe garbowanie skóry, polegające na wielotygodniowym moczeniu golizny w roztworach z kory drzewnej (zwykle dębowej lub świerkowej).
- Wykańczanie skóry: suszenie, struganie, szlifowanie itp. oraz natłuszczanie, mazanie dziegciem, ewentualnie farbowanie.

Skąpość materiału źródłowego nie pozwala na szczegółowe odtworzenie wszystkich tych etapów dla warunków świleckich. Zwrócić uwagę można na lapidarny opis chałupy – warsztatu garbarskiego, przedstawiony w *Kurjerze Rzeszowskim* w 1885 roku: „[...] <<Garbarnia>> świlecka składa się zazwyczaj z dołu na środku izby mieszkalnej, w którym tygodniami skóry w płynie niesłychanie złowonnym się macerują tj. gniją” [*Kurjer Rzeszowski*, R.III, nr 13 (z 12 VII 1885 r.), s. 5]. Istnienie w warsztatach skórnich dołu do moczenia skór można wiązać



zarówno z procesem odwłaszania skóry – poddawania procesowi gnilnemu z użyciem papki z żytniej śruty, czy końskiego lub kurzego nawozu; jak również z właściwym procesem garbowania – moczenia w roztworach z rozkruszonej kory drzewnej. ►



► Notabene dołków tych musiało być więcej w garbarskiej izbie lub też do moczenia skór mogły być wykorzystywane beczki. Innym problemem identyfikowania w XIX-wiecznej Świlczy śladów garbowania skór jest istnienie w obrębie rzeczony wsi licznych przydomowych sadzawek, widocznych na mapie katastralnej z 1849 roku. W procesie obróbki skór dostęp do wody (rzeki lub większego zbiornika wodnego) miał bardzo duże znaczenie. Jak wynika z obliczeń Ireny Turnau, garbarz do wyprawienia jednej skóry potrzebował ok. 1000 litrów wody, co więcej, powinna to być woda jak najbardziej miękka i w miarę ciepła (+15 – +18°C). Odpowiednią miękkość i temperaturę mogły dać zbiorniki wody stojące – sadzawki – w których zbierała i nagrzewała się deszczówka.

Choroby garbarskie

Z wykonywaniem przez świlczan fachu garbarskiego na szeroką skalę wiązało się szereg problemów higieniczno – sanitarnych, na które z taką siłą utyskiwali rzeszowscy redaktorzy gazet. Ich uwagę zwracały przede wszystkim: porożrzucana w miejscach uboju końska padlina, przechowywanie w domach włościańskich psującego się mięsa i kości i wykarmianie nim świń, co mogło stanowić pożywkę dla rozwoju chorób zakaźnych i pasożytniczych oraz zlokalizowanie w izbach mieszkalnych smrodliwych warsztatów garbarskich. Szczególnie obawiano się w Rzeszowie, aby wieś ta nie stała się ogniskiem zapalnym jakiejś groźniej choroby zakaźnej (np. cholery). Tak się jednak nie stało, a obawy zawarte w artykułach gazet okazały się być nieuzasadnionymi. Zwrócić uwagę trzeba na inną chorobę zakaźną, mniej spektakularną w tych czasach, której związek z przemysłem skórniczym wydaje się być ewidentny. Chodzi tu o zawodową chorobę garbarzy, zarazę węglikową, zw. karbunkułem. Choroba ta była znana w Świlczy i określana popularnie jako „krosty” – zapewne mniej groźna, skórna, postać węglika. Spośród kilku wzmianek o zarazie węglikowej, jakie niosą nam pierwsze gazety rzeszowskie, jedną tylko daje się powiązać ze świleckim garbarstwem (pozostałe dotyczą zarazy węglikowej koni i bydła). Na przełomie roku 1882 i 1883 w Świlczy zaraziło się węglikiem i zachorowało 6 osób (wieś liczyła wówczas 2367 mieszkańców), do 20 stycznia 1883 roku 4 osoby wyzdrowiały a 2 zmarły [Przegląd Rzeszowski, R. I, nr 2 (z 20 I 1883 r.), s. 5.]. Można, z dużą

ostrożnością, stwierdzić, że skórna – garbarska postać karbunkułu nie była zbyt zakaźna i nie cechowała się wysoką śmiertelnością. Nie da się jednak wykluczyć wpływu, uciążliwego dla otoczenia, rzemiosła skórniczego na rozwój chorób bakteryjnych: czerwoni, tyfusu, parchów itp. Działo się tak na skutek zanieczyszczenia wód powierzchniowych w trakcie wykonywania wyżej opisanych praktyk. Groźne było to tym bardziej, że w omawianych czasach powszechnie czerpano wodę pitną z przepływającej środkiem wsi rzeczki.

Upadek rzemiosła skórniczego

Do upadku rzemiosła skórniczego w Świlczy – zaniechania praktyki garbarskiej przez jej mieszkańców doszło na przełomie XIX i XX wieku. Jedną z przyczyn stopniowego zaniku garbarstwa były sanitarne przepisy powiatowych władz, ograniczające ubój koni. Zgodzić się też trzeba z sugestiami ks. Walentego Jasionowskiego, że „przemysł domowy garbarski” został wyparty przez „przemysł maszynowy”. W 1888 roku rozpoczęła produkcję pierwsza związkowa garbarnia w Rzeszowie, która produkowała i sprzedawała po cenach fabrycznych wszystkie rodzaje skór, m.in.: podszewkowe (mastyki), juchty, brandzłówki, skóry na pasy itp. Była to duża konkurencja dla świleckich rękodzielników. Jednakże garbarnia rzeszowska musiała czerpać skądś surowce dla swej obróbki – kupować w okolicy surowe skóry. Przyjąć trzeba, że stopniowy zanik rzemiosła w Świlczy zapoczątkowało zarzucenie garbowania, a skupienie się wyłącznie na ściąganiu skór. Ostatnimi garbarzami, których ujmują księgi metrykalne byli: Walenty Cioch, Wawrzyniec Czernik i Michał Grędysa. Dodać należy, że księgi nie wykazują zawodu „garbarz” już w latach 90. XIX wieku. Potwierdza to powyższą tezę, że w dobie przejmowania przez „przemysł maszynowy” garbarskiej obróbki skór oraz wejścia na rynek pośredników żydowskich,

handlujących surowymi skórmi (por. uwagi dotyczące rynków zbytu w Rzeszowie i Sędziszowie), doszło do stopniowego przeobrażenia w świleckim skórnicztwie. Ubój koni i ściąganie skór na dużą skalę odbywał się w Świlczy jeszcze przez długie lata XX wieku, lecz kunszt wyprawy skór zaczął coraz bardziej zanikać, nie mogąc już odegrać większego znaczenia gospodarczego w życiu wsi. W latach 30. XX wieku procederem zabijania koni i ściągania z nich skór trudnili się na większą skalę jeszcze dwaj Świlczanie: Ludwik Biały zw. „Kotek” i Józef Szeliga z



Chałupiek. Nazwiska jak i miejsce i zamieszkania sugerują, że byli potomkami garbarskich rodów. Ludwik Biały, a za jego przykładem inni włościanie świleccy, trudnił się oprawianiem koni na zlecenia Żydów. Ubój odbywał się na ogrodach gospodarzy, którzy za pozostawienie im końskiego mięsa płacili niewielkie kwoty 50 gr do 1 zł. Żydzi oprócz skór zabierali jeszcze końskie jelita.

Nieco inaczej trudnił się skórniczym procederem Józef Szeliga. Sam „organizował” sobie konie, sprowadzając je aż z okolic Frysztaka. Kupował tam bardzo tanio stare zabiedzone zwierzęta, łączył w stadko i przypędzał do Świlczy. Zabijał je i obłupiał ze skóry na swoim polu, niedaleko domu, przy Chałupkach. Krew i wnętrzności zabitych zwierząt służyły jako nawóz, mięso zabierał do domu i rozprzedawał włościanom na paszę dla świń. Ostatecznie rzemiosło skórnicze w Świlczy zanikło gdzieś w latach 40. XX wieku na gruncie rozwoju gospodarczego wsi i naturalnego „wykruszania się” ostatnich spadkobierców rzemiosła świleckich garbarzy.

Wnioski końcowe



Świleckie skórnictwo było zjawiskiem historycznym. Miało swój początek, rodowód – może nawet średniowieczny (?); okresy rozkwitu – począwszy od 2. połowy XVIII wieku (kiedy stało się uchwytne dla źródeł), do lat 70. XIX wieku; w końcu nastąpiło załamanie się rzemiosła – na przełomie XIX i XX wieku, w czasie gdy opóźniony galicyjski przemysł maszynowy zaczął wypierać rękodzielnictwo. Przedstawiciele branży skórzaney ze Świlczy (garbarze, szewcy, rymarze) potrafili wykorzystać okresy koniunktury na skórę, powstające w XVIII i XIX wieku w związku z zapotrzebowaniami ze strony nowoczesnej armii i coraz bardziej konsumpcyjnego społeczeństwa miast. Przedstawione zostały w niniejszym artykule procesy zachodzące w rzemiośle skórzanym na tym tle: ilościowe nasycenie rzemieślników w okresach

koniunktury, powstanie dwóch skupisk garbarzy i szewców, w tym charakterystycznego przysiółka Chałupek, organizowanie się garbarzy w bractwie – problem istnienie cechu rzemieślniczego oraz powiązania organiczne pomiędzy garbarzami a szewcami, w oparciu o ich nasycenie ilościowe w niektórych okresach.

Podstawową trudnością przy opracowywaniu problemów wiejskiego rzemiosła, nie tylko w przypadku Świlczy, jest brak odpowiednich źródeł. Informacje pochodzą najczęściej z dość przypadkowych, pojedynczych zapisów. Dlatego wciąż nie wyjaśnionym pozostaje problem oddziaływania rzemiosła garbarskiego ze Świlczy na bliższą lub dalszą okolicę (na podstawie zgromadzonego materiału można tylko ustalić, że wieś ta była odbiorcą starych koni „przeznaczonych na cele garbarskie”). Chodziłoby tu głównie o kwestię przekazywania

zawodu na tle funkcjonującego cechu garbarzy. Jakież efekty, choć pewnie znikome, mogłaby dać wnikliwa analiza zapisów z ksiąg metrykalnych okolicznych wsi i parafii. Równie istotne byłoby odkrycie szerszych powiązań handlowych pomiędzy świleckimi garbarzami, a np. szewcami lub rymarzami pobliskich wsi i miasteczek. Wyjaśnienie tych problemów pozwoliłoby ustalić czy Świlecz była ośrodkiem garbarskim mającym sporą siłę oddziaływania na okolicę.

Artur Szary

Ważniejsze źródła:

1. Zbiory parafialne w Świlczy, Księgi metrykalne 1787-1911.
2. Zbiory parafialne w Świlczy, Kronika parafii Świlecza (fragmenty spisane przez ks. W. Jasionowskiego ze Świlczy, ur. w 1897 r.).
3. Prasa rzeszowska z lat 1883-1914.

Życzę Ci zdrowia...

Najczęstszym i najlepszym życzeniem jakim obdarzamy się w najbliższym okresie świątecznym będzie „Życzę Ci zdrowia...” – tymczasem nie zawsze będziemy dbać o zdrowie - nie tylko z głupoty, ale też z

niewiedzy jak żyć i gdzie znaleźć źródło poprawy zdrowia „...nikt się nie dowie jako smakujesz, aż się zepsujesz...” („Na zdrowie” Jan Kochanowski).

Nauczycieli życia mamy mnóstwo i dróg

których nam wskazują – niemniej z trwogą patrzymy w przyszłość na nowe zagrożenia ludzkiego zdrowia i życia. Dlatego coraz częściej szukamy ratunku zwracając się ku naturze.



Ul pszczeli i jego dary

Chcę skierować uwagę Państwa na mały domek – pszczeli ul, gdzie pracowite pszczoły żyjące od wieków w symbiozie z człowiekiem ofiarują nam swoje cuda takie jak: miód, propolis, mleczko pszczele, воск, pyłek, jad, pierzęgę. Dzięki postępowi w nauce – produkty te stały się podstawą powstania nowej dziedziny w lecznictwie apiterapii.

Królewskim darem ula jest mleczko pszczele, którym karmiona królowa (matka pszczela) żyje 40 razy dłużej (4-5 lat) niż pszczoły nie karmione mleczkiem (ok. 50 dni). Najliczniejszymi i najwierniejszymi konsumentami produktów pszczelich są mieszkańcy najbogatszych krajów w tym Japończycy znani z dbałości o psychofizyczną sprawność. W naszym otoczeniu, gdzie mamy znakomite warunki przyrodnicze oraz czyste środowisko, zbyt mało doceniamy te dary natury i nie w pełni





► je wykorzystujemy.

Ważnym wskazaniem jest, aby spożywać produkty pszczele z miejsca swojego zamieszkania (zebrane z terenu do 10 km od miejsca zamieszkania), gdyż ich skład uzależniony jest bowiem od miejscowych warunków występowania kwitnących roślin, jak i od sposobu pozyskiwania z ula (higiena w pasiece). Pszczelarze z terenu gminy Świlcza pozyskują obecnie miód, propolis i wosk. Są możliwości pozyskiwania obnóż pyłkowych. Na pozostałe produkty nie ma większego zapotrzebowania.

Miód

– lek na „wszystko”

Z wielu występujących gatunków miodu, na terenie gminy pozyskiwany jest głównie miód nektarowy wielokwiatowy, który może zaspokoić potrzeby wszystkich smakoszy. W zależności od terminu zbioru i od rodzaju kwitnących roślin, z których pszczoły zbierają nektar ma różny kolor, smak i właściwości. Ten wiosenny jest jaśniejszy i łagodniejszy, a letni ciemniejszy i ostrzejszy w smaku i zapachu. Miód z kwiatów wiosennych zawiera dużo glukozy i fruktozy, jest łatwo przyswajalny przez organizm i stanowi cenne źródło energii dla mięśnia sercowego w chorobach serca naczyń krwionośnych, a także wspomaga wątrobę w jej funkcji detoksykacyjnej w przebiegu chorób wątroby i woreczka żółciowego. Miód pochodzący z kwiatów letnich, ze względu na silniejsze właściwości antybiotyczne i przeciwzapalne znajduje zastosowanie w zapobieganiu i leczeniu grypy, przeziębienia jak również chorób dróg oddechowych. Niezależnie od terminu zbioru, miód wielokwiatowy jest najczęściej spożywaną odmianą. Ze względu na walory odżywcze i smakowe



Pszczelarze z Gminnego Koła Pszczelarzy w Świlczy zwiedzają mini skansen pszczelarski w pasiece Krzysztofa Kwoki w Dąbrowie.

jest więc zalecany do codziennego spożywania szczególnie przez dzieci jak i dorosłych. Stanowi on cenny produkt odżywczy i odnawiający zarówno w stanach wyczerpania fizycznego jak i psychicznego organizmu.

Pijmy nalewki propolisowe

Drugim ważnym pozyskiwanym produktem pszczelim jest propolis, czyli kit pszczeli. Pszczoły zbierają propolis z pączków i młodych pędów oraz kory drzew (głównie topoli, brzozy, kasztanowca oraz świerku, jodły i sosny), który przeżuwiają i mieszają z wydzieliną swoich gruczołów. Każda część ula jest pokryta propolisem dzięki temu rodzina pszczela żyje w wyjątkowo sterylnych warunkach.

Propolis wykorzystywany jest do leczenia wielu schorzeń od pospolitego przeziębienia, poprzez leczenie bakteryjnych i grzybiczych zakażeń skóry, odleżyn, owrzodzeń, egzem, oparzeń, trudno gojących się ran. Ma zastosowanie także przy leczeniu schorzeń przewodu pokarmowego, chorób infekcyjnych układu oddechowego, moczowego jak również w profilaktyce miażdżycy (stosując krople propolisowe). Tabletki propolisowe, maść i krople można nabyć w aptekach i sklepach pszczelarskich. Nalewkę propolisową można sobie sporządzić rozpuszczając 50 g propolisu w 0,25 l spirytusu 70%. Wskazane jest stosowanie propolisu zapobiegawczo w okresie występowania epidemii grypy i przeziębień, przyjmując przed posiłkami 20-30 kropli nalewki propolisowej.

Józef Wilga



Pomoc finansowa UE dla polskiej wsi

Od 1 maja bieżącego roku polska wieś stanęła przed nowymi realiami a mianowicie wejściem w struktury Unii Europejskiej. Odbiło się to we wszystkich gałęziach gospodarki, włącznie z rolnictwem. Zaniedbana i niedofinansowana od początku III RP, po upadku komunizmu, stanęła w obliczu wielkiej szansy, którą przyniosła UE. Przedsmaakiem bycia członkiem struktur europejskich były fundusze przedakcesyjne, z których korzystała także polska wieś. Należały do nich: SAPARD, ISPA i PHARE. Wejście w struktury unijne spowodowało, że fundusze te ulegną likwidacji i zostaną zastąpione funduszami strukturalnymi. Obecnie mamy

PHARE

Jest to jeden z programów pomocy przedakcesyjnej UE adresowanej głównie do państw Europy Środkowej i Wschodniej. Program rozpoczął działalność w 1990 r. i jest częścią budżetu UE, którą administruje Komisja Europejska. Od początku funkcjonowania programu Phare Polska jest jego największym odbiorcą. W miarę upływu lat zmieniała się rola programu. Przede wszystkim dążono do dostosowania działań do zachodzących przemian politycznych, szczególnie w kontekście przyszłego rozszerzenia UE. I tak Polsce w pierwszych latach funkcjonowania programu udzielono **pomocy doraźnej** (pomoc humanitarna). Następnie pojawiła się **pomoc doradcza, szkoleniowa i wsparcie inwestycji**. Od rozpoczęcia przez Polskę negocjacji o członkostwo w UE główne wsparcie skierowane zostało na rozwój instytucjonalny, w celu udzielenia pomocy administracji państwa w nabywaniu przez nie zdolności do wprowadzenia prawodawstwa Wspólnot Europejskich. Tak więc tematyka realizowanych projektów jest bardzo różna.

Wdrażanie programu Phare odbywało się za pośrednictwem tzw. jednostek wdrażających, powołanych przy ministerstwach, agencjach i innych instytucjach. Cykl projektowy obejmował propozycję projektu, jego opracowanie, procedurę przetargową, monitorowanie wykonania zadań i ocenę efektu końcowego. Zakres i priorytety pomocy są uzgadniane w drodze negocjacji między rządem RP a Komisją Europejską. Czas realizacji programów wynosi przeciętnie trzy lata. Do roku 2000 w ramach programu Phare, Polska otrzymywała średnio 180-200 mln euro rocznie. W sektorze rolnym program Phare jest realizowany na podstawie dokumentu „Program pomocy technicznej na rzecz rozwoju wsi i rolnictwa”. Rolnictwo zostało uznane za jeden z priorytetowych działów gospodarki dla transformacji od systemu centralnego planowania do gospodarki rynkowej. W ramach środków

pochodzących z programu zrealizowano ponad 200 projektów rolnych, wdrażanych przez jednostki naukowe, samorządowe, ODR-y i profesjonalne firmy konsultingowe. Projekty te dotyczyły m.in. szkoleń z zakresu Wspólnej Polityki Rolnej, ochrony środowiska w przemyśle spożywczym, systemu identyfikacji zwierząt, organizacji rynku rolnego, rozwoju obszarów wiejskich itd. Od 2000 r. Polska otrzymuje pomoc w ramach zreformowanego programu Phare 2. Program Phare jest najpoważniejszym źródłem pomocy bezzwrotnej dla Polski. Procedury Phare są dosyć skomplikowane. W każdym przypadku istnieje obowiązek przestrzegania zasad takich jak: zasada planowania – oznacza, że środki są przyznawane wyłącznie na przedsięwzięcia szczegółowo zaplanowane i zatwierdzone w drodze odpowiednich procedur; zasada dodatkowości – stanowi, że projekt nigdy nie jest finansowany w całości z jednego źródła. Nieodzowny jest udział własny odbiorcy pomocy; zasada koncentracji – dzięki tej zasadzie unika się nadmiernego rozproszenia środków; zasada partnerstwa – preferuje przedsięwzięcia realizowane w oparciu o współpracę administracji państwowej z organizacjami czy instytucjami pozarządowymi.

Pozostałe programy ISPA i SAPARD są nowymi programami pomocy Unii Europejskiej, które rozpoczęły się w 2000 r., wraz z wejściem w życie nowego wieloletniego budżetu 2000-2006.

Fundusz przedakcesyjny SAPARD

Ma on pomóc w stymulowaniu rozwoju obszarów wiejskich poprzez ułatwienie procesu integracji sektora rolnego z UE oraz płynne włączenie rolnictwa krajów kandydujących w system Wspólnej Polityki Rolnej i Strukturalnej UE. Termin realizacji to lata 2000-2006. Maksymalny roczny budżet dla Polski wynosi 168,7 mln euro. Wkład ze strony Unii Europejskiej może wynieść nie więcej niż 75% ogólnej sumy wydatków publicznych, pozostałe 25% to wkład strony polskiej.

Celem programu jest wsparcie dla zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich w okresie przedakcesyjnym. Zgodnie z rozporządzeniem Rady Unii Europejskiej z 21 czerwca 1999 r. program może wspierać następujące przedsięwzięcia: inwestycje w gospodarstwach rolnych; poprawę przetwórstwa i marketingu produktów rolnych i rybnych; poprawę struktur kontroli jakości, kontroli weterynaryjnej i kontroli zdrowia roślin na rzecz jakości artykułów żywnościowych i ochrony konsumenta; wprowadzenie metod produkcji rolnej zmierzających do ochrony środowiska naturalnego oraz krajobrazu wiejskiego; rozwój i dywersyfikację działalności gospodarczej; wprowadzenie systemu zastępstw w gospodarstwach rolnych oraz systemu usług w systemie zarządzania gospodarstwami; tworzenie grup producenckich; odnowę i rozwój wsi oraz ochronę dziedzictwa kulturowego obszarów wiejskich; poprawę struktury obszarowej oraz scalanie gruntów; tworzenie i aktualizowanie systemu rejestru gruntów; doskonalenie szkolenia zawodowego; rozwój i ulepszenie infrastruktury na obszarach wiejskich; gospodarkę zasobami wodnymi w rolnictwie; leśnictwo i zalesianie obszarów rolnych, inwestycje w prywatnych gospodarstwach leśnych oraz przetwórstwo i marketing produktów leśnych; pomoc techniczną na rzecz środków działania objętych programem.

Sposób wykorzystania programu w Polsce został określony w Programie operacyjnym programu SAPARD. Zgodnie z tym dokumentem priorytetowymi środkami działania w Polsce będą: inwestycje w gospodarstwach rolnych; poprawa przetwórstwa i marketingu produktów rolnych i rybnych; rozwój i różnicowanie działalności gospodarczej w celu tworzenia nowych miejsc pracy i źródeł dochodu; rozwój i doskonalenie infrastruktury na terenach wiejskich. Przewidziano także uzupełniające środki działania obejmujące: pilotażowe projekty dotyczące ochrony środowiska na terenach rolniczych oraz zalesiania; szkolenie zawodowe; pomoc ▶



► techniczną (doradczą) na rzecz środków objętych programem.

Institucją realizującą program SAPARD w Polsce jest Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Agencja ta prowadzi akcję informacyjną, zbiera, opiniuje i dokonuje selekcji propozycji przedsięwzięć przewidzianych do finansowania w ramach programu. Sprawuje też funkcję płatniczą, polegającą na zarządzaniu finansami programu, realizacji płatności i rozliczeń z beneficjentami programu z jednej strony oraz, za pośrednictwem Narodowego Funduszu, z Komisją Europejską z drugiej. Zgodnie z wymaganiami postawionymi przez Komisję Europejską agencja płatnicza musi być poddana procesowi akredytacji, który ma zapewnić, że wypełnione zostaną wszystkie warunki dotyczące zarządzania finansowego i kontroli finansowej ustanowione przez Komisję.

Program ISPA (Przedakcesyjny Instrument Polityki Strukturalnej)

Wzorowany jest na Funduszu Spójności istniejącym w ramach Unii Europejskiej, którego celem jest pomoc mniej rozwiniętym krajom członkowskim w likwidacji opóźnień w dwóch dziedzinach: ochronie środowiska oraz transporcie. W analogiczny sposób, program ISPA finansuje inwestycje, aby pomóc krajom kandydującym dostosować się do wspólnotowych standardów w tych dwóch dziedzinach. Około 50% środków powinno być przeznaczane na ochronę środowiska i ok. 50% na infrastrukturę transportową.

Koordinacją prac programu ISPA w sektorze ochrony środowiska zajmuje się Ministerstwo Środowiska. Minister Środowiska dokonuje wyboru przedsięwzięć, które będą przedkładane Komisji Europejskiej do dofinansowania z funduszu ISPA. Departament Polityki Ekologicznej i Integracji Europejskiej w MŚ pełni nadzór nad poprawnym przygotowaniem projektów w sektorze środowiska, realizacją zadań

zgodnie z przyjętym harmonogramem oraz opracowuje dokumenty określające inwestycyjną strategię wykorzystania środków funduszu ISPA w sektorze ochrony środowiska.

Koordinacją prac programu ISPA w zakresie rozwoju transportu i komunikacji zajmuje się Minister Transportu i Gospodarki Morskiej. Charakter i zasady programu ISPA wymagają, aby programowanie zadań do ISPA w zakresie transportu i komunikacji odbywało się na szczeblu centralnym. Minimalna wielkość projektów finansowanych w ramach programu ISPA to 5 mln euro, przy czym,

projekty, fazy projektów, które są niezależne finansowo i technicznie grupy projektów lub plany projektów, a także wstępne studia wykonalności oraz studia techniczne, niezbędne dla zrealizowania projektu.

Gmina Świlcza korzysta ze środków finansowych w ramach SAPARD-u. Poniżej zestawiono zadania realizowane w 2004 r. z dofinansowaniem z programu SAPARD (patrz. tabela 1).

Poniżej przedstawiono zadania, na które Gmina Świlcza dostała zapewnienie ze strony UE o zaakceptowaniu wniosków i dofinansowaniu z unijnego programu

Tabela 1

Lp	Zadanie	Zakres	Koszt całkowity w walucie PLN	Koszt całkowity w walucie PLN	Dotacja z SAPARD (PLN)	Dotacja z OMI (PLN)
1.	Wybudowanie i modernizacja oczyszczalni ścieków w miejscowości Przymca	1000 m ³	919.000,00	109.976,90		
	Wybudowanie i modernizacja oczyszczalni ścieków w miejscowości Olsz	1000 m ³	20.000,00	16.229,55		
	Wybudowanie i modernizacja oczyszczalni ścieków w miejscowości Olsz	1000 m ³	20.000,00	16.229,55		
	Wybudowanie i modernizacja oczyszczalni ścieków w miejscowości Olsz	1000 m ³	20.000,00	16.229,55		
			567.000,00	192.601,22	99.221,00	99.960,22
2.	Wybudowanie i modernizacja oczyszczalni ścieków w miejscowości Przymca	1000 m ³	20.000,00	16.229,55	160.229,55	205.229,55
3.	Wybudowanie i modernizacja oczyszczalni ścieków w miejscowości Olsz	1000 m ³	20.000,00	16.229,55	160.229,55	205.229,55
4.	Wybudowanie i modernizacja oczyszczalni ścieków w miejscowości Olsz	1000 m ³	20.000,00	16.229,55	160.229,55	205.229,55
5.	Wybudowanie i modernizacja oczyszczalni ścieków w miejscowości Olsz	1000 m ³	20.000,00	16.229,55	160.229,55	205.229,55
			9.916.951,00	2.612.979,56	1.230.999,00	1.392.000,56

Źródło danych: Urząd Gminy w Świlczy

zgodnie ze standardową zasadą przyjmowaną w tego typu programach, współfinansowanie z programu może wynosić do 75% wydatków publicznych. Przedsięwzięciami uprawnionymi do uzyskania finansowania są

SAPARD w 2004 r. (patrz tabela 2).

Teraz gdy jesteśmy już pełnoprawnymi członkami Wspólnoty Europejskiej mamy prawo do korzystania z funduszy strukturalnych z przeznaczeniem na różne cele.

Fundusze strukturalne są instrumentami polityki regionalnej Unii Europejskiej. Ich zadaniem jest wspieranie restrukturyzacji i modernizacji gospodarek krajów i regionów UE.

W ten sposób wpływa się na zwiększenie spójności ekonomicznej i społecznej Unii. Fundusze kierowane są przede wszystkim do tych regionów, które bez pomocy finansowej nie są w stanie dorównać do średniego poziomu rozwoju gospodarczego w UE. Istnieją następujące fundusze strukturalne:

- Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego
- Europejski Fundusz Społeczny
- Europejski Fundusz Orientacji i Gwarancji Rolnej
- Finansowy Instrument Orientacji Rybołówstwa
- Fundusz Spójności.

Tabela 2

Lp	Opis zadania	Wydatki w PLN	Wydatki w PLN	Wydatki w PLN
1.	Wybudowanie i modernizacja oczyszczalni ścieków w miejscowości Przymca	662.900,00	992.629,51	992.629,51
2.	Wybudowanie i modernizacja oczyszczalni ścieków w miejscowości Olsz	1.092.296,75	516.296,75	516.000,00
3.	Wybudowanie i modernizacja oczyszczalni ścieków w miejscowości Olsz	230.112,22	220.112,22	220.000,00
4.	Wybudowanie i modernizacja oczyszczalni ścieków w miejscowości Olsz	227.287,50	227.287,50	220.000,00
5.	Wybudowanie i modernizacja oczyszczalni ścieków w miejscowości Olsz	200.072,29	200.072,29	200.000,00
6.	Wybudowanie i modernizacja oczyszczalni ścieków w miejscowości Olsz	100.209,20	50.209,20	50.000,00
Suma		9.525.564,98	1.787.919,81	1.758.050,51

Źródło danych: Urząd Gminy w Świlczy



Organizacja pracy w majątku ziemskim Rudna w powiecie rzeszowskim w latach 30. XX wieku

Wielkość majątku

Majątek Rudna składał się z dwóch folwarków: Rudna Wielka o powierzchni – 205 ha w tym: 135 ha gruntów ornych, 53 ha łąk oraz cegielni; Rudna Mała (Rejterada) – 733 ha w tym: lasów 549 ha, gruntów ornych 127 ha, 38 ha łąk, a także gorzelni.

Inwentarz żywy stanowiło: 90 krów rasy holenderskiej, 150 jałówek i cieląt, 4 buhaje, 45 opasów, ponadto: 55 koni roboczych, 12 kłaczy, 4 konie cugowe. Hodowano także 80 sztuk świń, 50 sztuk owiec, oraz drób.

Przy parcelacji majątku w skład zabudowań folwarcznych wchodziły: w Rudnej Wielkiej – stajnia, kuchnia, rządówka, magazyn na uprzęż, obora cielęca i barak, torfiarnia, kuźnia, stajnia fernali, chlewnia, owczarnia, obora, sieczkarnia, spichlerz, szopa na nawozy, stodoła na siano, szopa na sprzęt, stodoła na zboże, szopa na torf, stelmarnia i kurnik, szopa na narzędzia, oficyna, ochronka, czworak, dwór.

W Rudnej Małej – stajnia końska, dom polny, chlewek, mieszkanie gorzelnika, szopa przy gorzelni, czworak i stodoła.

Maszyny i narzędzia do pracy: 1 młocarnia, 2 lokomobile, pług motorowy, 5 żniwiarek, 4 kosiarki, 2 siewniki 27 rzędowe, 3 siewniki starego typu, siewnik do buraków, 2 siewniki do wapnowania pól, 7 rozsiewaczy do nawozów, 24 pługi dwuskibowe (na 4 konie), 24 pługi jednoskibowe (na 2 konie), 24 pary bron lekkich, 16 par bron ciężkich.

Ostatnimi właścicielami majątku przed parcelacją (10 października 1944 roku), byli: Stanisław Dąbski, a po jego śmierci w roku 1941, jego zięć Stefan Dąbski.

Pracownicy dworscy

We dworze Rudna Wielka i folwarku Rudna Mała zatrudniano pracowników stałych, sezonowych i dniówkowych.

Do pracowników stałych zaliczano tzw. „administrację dworską” (oficjalistów). Do niej należeli: rządcą, gorzelnik, praktykant, pisarz dworski i leśniczy. Do stałych pracowników fizycznych należała służba domowa którą tworzyli: lokaj, pokojowa, niańka, kucharka, dwie pomocnice.

Służbę folwarczną stanowili: karbowy, 2 połowych, 13 fernali, 2 pastuchów, 8

dziewcząt jako obsługa obory, 4 mężczyzn jako obsługa stajni cugowej, 1 mężczyzna jako obsługa chlewni, 2 stróży (jeden ze dworu, a drugi z folwarku), 2 strażnicy stodoł i podwórza, 2 dziewczyny jako obsługa stajni cieląt przeznaczonych do chowu, 1 mleczarz (woźnica), 2 stelmachów, 3 kowali, 2 strażników pól, 1 ogrodnik, 1 pomocnik ogrodnika zwany „ogrodnikiem”, 5 dziewcząt z tzw. „kontraktu ogrodnego”, 1 kucharka kuchni czeladnej, 1 pomocnica kucharki, 1 pracownik w dachówczarni.

Do robotników sezonowych tj. zatrudnionych tylko przez kilka miesięcy w roku należeli: 3 robotników w gorzelni, 5 robotników w cegielni, 45 robotników z tzw. „kontraktu” (30 dziewcząt, 15 chłopców).

Do robotników zwanych „na dniówkę” zaliczano tych, którzy dla zarobku szli do dworu w okresie żniw i kopania ziemniaków, oraz w okresie cięższych robót np.: wywóz obornika. Przyjmowano przeciętnie około 20 osób.

Ogółem w okresie lata pracowało we dworze średnio 53 robotników stałych i 20 dniówkowych. Razem w 1938 roku dwór zatrudniał 141 osób latem, a w okresie zimy 120 osób.

Oficjaliści dworscy

Rządcą – miał on nadzór nad pracą w polu i gospodarstwie folwarcznym. Odpowiadał jedynie za techniczną stronę gospodarki i wykonywał ogólne polecenia właściciela. Miał ukończoną 3-letnią szkołę rolniczą w Miłocinie. Prócz obowiązków rządcy pełnił funkcję gorzelnika dworskiego. Funkcję rządcy sprawował Józef Grabiec z Leżajska.

Praktykant – był nim zazwyczaj syn właściciela innego majątku. W okresie przedwojennym sam pokrywał on koszty swojego utrzymania we dworze. Był jakby „prawą ręką” kierującego gospodarstwem. Tutejszy dziedzic Stefan Dąbski uważany był za wzorowego gospodarza, dlatego było wielu ubiegających się o odbycie praktyki rolniczej w jego majątku.

Pisarz dworski – W ostatnich latach przed II wojną światową był nim emerytowany podoficer. Nie pełnił on wszystkich obowiązków pisarza, gdyż księgi dworskie prowadził sam właściciel z rządcą. Ponieważ

rządcą był zarazem gorzelnikiem, dlatego mieszkał w Rudnej Małej i część jego obowiązków przejął pisarz. Miał on m.in. obowiązek wydawać według ustalonej przez dziedzica listy zboże, czyli tzw. „ordynarię” dla pracowników, miał także dozorować stelmarnię, kuźnię i prowadzić stan obory.

Leśniczy dworski – należał w hierarchii służby do tzw. administracji. Był pracownikiem stałym. Do niego należał zarząd nad lasem rudzieńskim. Miał do pomocy dwóch gajowych. Zadaniem ich było pilnowanie lasu i nadzór nad robotnikami w lesie oraz dogłębne wywozu sprzedawanego drewna. W okresie zbierania jagód w lesie należało mieć ze dworu „kwitek” tj. zezwolenie które powinno się zapłacić robocizną i dać „odsyp” z jagód.

Służba folwarczna

Karbowy – należał do tzw. „służby na dziedzińcu”. Nadzorował roboty ręczne w podwórzu, porządek w stodołach i przy stawianiu stert ze zboża, za które był odpowiedzialny. Gdy fernal przywoził snopy z pola i odliczał kolejne „kopy” podając je na „warzę”, karbowy nacinał na swoim kołku, który nosił ze sobą, jeden karb co oznaczało kolejną zwieczoną kopę zboża, a w co dziesiąty karb nacinał ukośny krzyżyk, stąd nazwa funkcji – karbowy. Karbowany kołek oddawał wieczorem dziedzicowi, gdy składał dzienny raport w kancelarii i omawiał z nim plan robót na następny dzień.

Polowy – dozorował prac ręcznych na polu, gdzie wyjeżdżał razem z fernalami i pilnował np., aby orano odpowiednio głęboko.

Strażnik dworski (strażnik pól) – pilnował żętego zboża w polu, strzegł przed wypasaniem dworskich łąk przez bydło chłopskie, opiekował się bażantarnią, odstawał buraki do cukrowni w Przeworsku, był dostawcą węgla i nawozów do dworu. Towarzyszył też hrabiemu w polowaniach. We dworze nazywano go złośliwie „wielkim urzędnikiem”. Chodził on po polach dworskich i ogrodach z przewieszoną przez ramię dubeltówką w zielonym stroju strzelca. Strażnikiem dworu był Franciszek Depka z Pogwizdowa Nowego.

Stróż, czyli nocny wartownik – w nocy ►



► miał obowiązek stróżować, chodząc z psami dookoła dworu. W dzień stróż miał obowiązek rąbania drewna i wiązania siana dla koni. Funkcje tę pełnił stary człowiek, który od dziecka pracował we dworze, a gdy nie był już zdolny do ciężkiej pracy w polu wyznaczono mu ten rodzaj zajęcia.

Obsługa stajni cugowej (konie podsiodło i do pojazdów eleganckich) – pracowało tu trzech ludzi. W stajni było dwie pary koni wyjazdowych, dwa wierzchowe, dwa ogiery oraz kilkanaście żrebacków. Najstarszego z obsługi cugantów nazywano „wielkim koniuszym”. Odbił on służbę w kawalerii, umiał doskonale obchodzić się z końmi. Respektował tylko polecenia starego woźnicy Walentego. Ten miał bowiem specjalne względy u pana, gdyż na służbie stangreta spędził przeszło 60 lat. Walenty woził powozem do Rzeszowa dziedziców lub ich gości. Z wysokości „kozła”, spoglądał z góry na swoje ukochane cuganty, które nazywał „lalkami”. Najmłodszy z pomocników w stajni cugowej opiekował się żrebiętami i był woźnicą podrzędnym, jeżdżąc w pole tarantasem, albo wózkami zaprzężonym w pojedynkę.

Fornale – sprawowali opiekę nad końmi roboczymi. Każdy z nich miał pod opieką 4 konie a do pomocy parobka. Fornal pracował szesnaście, a podczas polowych robót nawet 18 godzin na dobę. O 3 nad ranem musiał już być na nogach, by po tzw. „obrzadku” przy koniach o godz. 5 lub 6 rano wyjechać w pole.

Obsługa obory – stanowili ją pastuch i 4 dziewczęta stajenne. Pastuch doglądał zwierzęta w oborze, a na pastwiskach pasły je dziewczęta. Ponadto pastuch dozorował dojenia krów, kosił i przywoził koniczynę, a także wydawał o świecie mleczarzowi mleko, a ten odwoził je do mleczarni w Staromieściu.

Dziewczęta czyściły ponadto w okresie zimy bańki na mleko oraz siekały buraki dla bydła w specjalnej maszynie.

Obsługa kuźni – pracowało w niej 3 ludzi: kowal i dwóch pomocników. W okresie zimy przekuwali oni konie „na ostro”, poprawiali maszyny rolnicze. Podczas młocki kowal pełnił obowiązki maszynisty przy młocarni parowej.

Stelmach – do niego należały wszelkie poprawki i wykonywanie nowych części drewnianych wozów, sań narzędzi, skrzyń itp.

Robotnicy zwani „kontraktem dworskim” – pracowali przez 7 miesięcy w ciągu roku. W kontrakcie było zwykle 23 mężczyzn i 30 dziewcząt.

Robotnicy dniówkowi – najmowali się do pracy w okresie wiosennym do porządkowania ogrodu dworskiego oraz do prac sezonowych (żniwa, kopanie ziemniaków).

Służba ogrodowa

Nad prowadzeniem ogrodu warzywnego i ozdobnego czuwał ogrodnik, który miał do pomocy pomocnika zwanego „ogrodniczym”, dwie robotnice stałe oraz dziewczęta dniówkowe.

Pracownicy dworskiej cegielni gorzelni

Cegielnię dworską wybudowano w 1925 roku. Pracowało w niej w okresie lata 5 robotników. Cegłę wypalano w dwóch piecach, w sezonie około 200 tysięcy. Praca była wyłącznie ręczna. Gorzelnia znajdowała się na terenie folwarku Rudna Mała. Kampania trwała od 1 listopada do 30 kwietnia. Dziennie wyrabiano 100 do 200 litrów spirytusu. Oprócz gorzelnika zatrudnionych tam było trzech robotników.

Służba domowa

Lokaj – funkcję tę pełnił Wincenty Lubas z Rudnej Małej. Nazywano go „Wicusiem”. Jego obowiązkiem było sprzątać kancelarię swego pana, jego pokój sypialny oraz korytarz. Zawsze miał być na zawołanie hrabiego. Nie lubił psów, toteż dziedzic nie trzymał psów pokojowych. Interesant chcąc załatwić jakąś sprawę u dziedzica, był najpierw informowany przez lokaja, w jakim nastroju jest „jaśnie pan”.

Pokojówka – była wyłącznie na usługach swej pani. Sprzątała jej mieszkanie i naprawiała bieliznę.

Niania – od dziecka pracowała na „pańskim chlebie”. Wychowała dwa pokolenia „dziedziców”. Mieszkała w pokoju razem z dziećmi i nimi się opiekowała.

Kucharka dworska i jej pomocnica – przygotowywała posiłki na tzw. „pierwszy stół” do którego zasiadała rodzina dziedzica i goście oraz tzw. „drugi stół” dla niani, pokojowej, lokaja, obsługi kuchennej i pisarza. Pozostali pracownicy dworscy jedli posiłki w tzw. kuchni czeladnej.

Ponadto dwór zatrudniał praczkę i piekarkę.

Wynagrodzenie pracowników dworskich

Przyjmując robotników do pracy dziedzic zawierał z nimi umowę, która określała okres i rodzaj pracy i wyszczególniała wszelkie formy zapłaty. Umowa była spisana w obecności dziedzica, pisarza dworskiego lub rządcy i karbowego. Podpisywał ją pracownik, pracodawca i świadek. Płace robotników wypłacano w gotówce, lub w zbożu, co nazywano „ordynarią”. Pewną formą zapłaty były tzw. „rządki”. Otóż dziedzic przeznaczał dla służby pewien obszar ziemi uprawnej obsadzonej ziemniakami i kapustą. W okresie zbiorów pisarz wydzielał rządki kapusty i zagony ziemniaków, oznaczał

je tabliczkami na których umieszczał nazwisko. Właściciel poszczególnych działek sam dokonywał zbioru, a z dworu otrzymywał wóz i konie do zwózki

A oto jak wyglądało wynagrodzenie niektórych pracowników dworskich w roku 1938:

Rządca, a zarazem gorzelnik otrzymywał – rocznie 24 q zboża, 4 q pośladu, 16 mp drzewa, 4 wozy ziemniaków, 1 wóz kapusty, 120 zł miesięcznie w gotówce, 1-2% od omłotu, 1% od sprzedaży mleka, mieszkanie 4 pokojowe, duży ogród do własnego użytku, paszę z gorzelni dla świni i drobiu, 8 litrów mleka dziennie.

Karbowy: mieszkanie 2 izbowe, 16 q zboża rocznie, 8 zagonów ziemi pod ziemniaki, 8 mp drzewa, 4 wozy suszonego torfu, 1 wóz kapusty, 4 l mleka dziennie, 1/2 ha łąki, 24 zł miesięcznie w gotówce, 1-2% od omłotu, gratyfikacja za dobre siewy, za pomyślny zbiór (ok. 2q zboża), za pracę poza godzinami, za pośpiech pracy przed burzą, za pracę w dni świąteczne.

Stróż nocny: 10 q zboża rocznie, 2 zagony ziemniaków, 1 rządka kapusty, 4 mp drzewa, 2 wozy torfu, 2 l mleka dziennie, albo 1/2 ha łąki, 10 zł miesięcznie w gotówce.

Robotnik z kontraktu polowego: 3,5 q zboża za 7 miesięcy, 4 q ziemniaków, 1 mp drzewa, 1 wóz torfu, 12 zł miesięcznie w gotówce.

Lokaj: 10 q zboża rocznie, mieszkanie, 25 zł miesięcznie w gotówce.

Robotnik dniówkowy: w zimie dziennie 1,5 zł, latem ekwiwalent w zbożu lub ziemniakach.

Robotnik w cegielni: 60 zł miesięcznie.

Ogrodnik: 6 q zboża rocznie, 10 q ziemniaków, 4 mp drzewa, utrzymanie w kuchni czeladnej, mieszkanie, 12 zł miesięcznie w gotówce, 20% od sprzedaży jarzyn i kwiatów.

Powyższy tekst został napisany na podstawie opracowania naukowego pt: „Pogwizdów Nowy w powiecie rzeszowskim”. Autorką jest Irena Wójcik, córka kierownika szkoły w Pogwizdowie Nowym. W tej wiosce spędziła dzieciństwo, a bezpośrednio po studiach nauczycielskich pracowała wiele lat w zawodzie. Jeden rozdział monografii w całości poświęcony jest organizacji folwarku w Rudnej Wielkiej. W latach 1933-1945 autorka pracowała we dworze w charakterze prywatnej nauczycielki dzieci dworskich.

W artykule wykorzystałem również relację ustną Marii Dąmbskiej mieszkającej obecnie w Warszawie oraz artykuł „Ziemia chłopom” Jadwigi Oleszczuk – Trzcionka nr 10/1999 r.

Słowniczek:

1 mp (metr przestrzenny) – miara równa pół kubika

tarantas – dawny pojazd 4 kołowy o nadwoziu osadzonym na sprężystych listwach łagodzących wstrząsy

Wiktor Polak



Liryczna podróż w przeszłość

Stacja kolejowa w Świlczy

Z czasów mojego dzieciństwa najbardziej pamiętam stację. Zarośnięta akacją, pachniała nasłonecznionym torowiskiem. Znaleźć można tu było także cień i chłód przed letnim gorącym dniem, obejrzeć pociągi, wsiadających i wysiadających ludzi, policzyć wagony przemykających towarowych składów. Na stacji zjawiałem się kilka razy w tygodniu, na początku wieziony na wózku, potem już na piechotę wraz z młodszą siostrą.

Przyprowadzała nas tam nasza babcia, która odwiedzała swoją znajomą panią Trzeciakową, mieszkającą w „błękitnym” domku, najbardziej charakterystycznym budynku stacji. Domek, w którym w czasie swoich studiów mieszkał błogosławiony ksiądz Balicki, położony w cieniu drzew był jak sama jego właścicielka reliktem tajemniczej przeszłości, nie do końca pojmanym przez mnie w tamtych dniach.

O czym rozmawiała babcia z

panią Trzeciakową nie pamiętam, najprawdopodobniej poruszane były tam tzw. tematy lokalne czyli plotki. Ta oaza spokoju, której ciszę przerywało jedynie leniwe pobrzękiwanie pszczoł i odgłosy przejeżdżających pociągów zdawała się dla mnie nierzeczywistą sielanką bez kłopotów i strapień – ewidentny przywilej dzieciństwa. W głowie roily mi się parowozy, które wtedy zaczęto już wycofywać ze składów, na rzecz zielonych lokomotyw i dziwne wagony których przeznaczenia nie znałem.

Pod stacyjnym domkiem pani Trzeciakowej stała zawsze stara ławeczka i wygrzewał się kot, rośla jabłoni, a wokół szumiały akacje. Odwiedzaliśmy to miejsce bardzo często, dlatego pomimo tych kilku lat, które wtedy miałem zapadło ono w moją pamięć.

I tak upływało mi dzieciństwo na wycieczkach na kolej, oglądaniu pociągów, drażnieniu kota pani Trzeciakowej i opychaniu się papierówkami. Jedna z

naszych ulubionych zabaw, którą nadal pamiętam, polegała na zostawieniu na torach niewielkich papierowych pudełek w oczekiwaniu na pociąg, który zabierał pudełko hen daleko do Rudnej czy nawet Rzeszowa. I tak jechało ono na gapę żegnane przez salwy naszego śmiechu.

Miejsz takich próżno szukać dzisiaj, znikły choć niekoniecznie bezpowrotnie. Odeszli ludzie, którzy byli dobrymi duchami takich miejsc, nadając im charakter i kształt. Dla mnie jednak stacja PKP w Świlczy widziana jest zawsze przez pryzmat dzieciństwa. Pamiętam studnię, która stoi tam do dziś, a z której kolejarze czerpali wodę dla parowozu, gdy któregoś ciepłego wiosennego dnia niczym gigantyczny czarny chrząszcz utknął na stacji w Świlczy. Widok ten wrył się głęboko w moją pamięć. Ogorzałe twarze wąsatych kolejarzy, ich pokrzykiwania i wspaniała przedwojenna lokomotywa z węglarką, były czymś, co zaburzyło po raz pierwszy spokój stacyjki.

Dzisiaj, gdy czasem na wiosnę lub latem odwiedzam wieczorami stację, na której trochę się już zmieniło, patrzę jak cienie wypelzają na peron, a w powietrzu unosi się zapach podkładów kolejowych i maciejki wydaje mi się, że słyszę jak pani Trzeciakowa nawołuje swego kota, a kolejarze wyciągają ze

Gotowi na wezwanie każde

Niecodzienna uroczystość odbyła się w Trzcianie 14 listopada 2004 r. W tym dniu miejscowa jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej została przyjęta do Krajowego Systemu Ratownictwa Gaśniczego. System ów działa od 12 lat, w województwie podkarpackim należy do niego 232 jednostki, zaś w gminie Świlcza, po OSP w Bratkowicach i Świlczy, Trzciana doczekała się docenienia, szacunku i... zdwojonych obowiązków.



NOWOCZESNOŚĆ W POŻARNICTWIE

Dla przeciętnych obserwatorów życia organizacyjnego w gminie Świlcza pozytywnym objawem, mimo różnych zawirowań politycznych czy ustrojowych prawie stuletnich dziejów Straży Pożarnej w Trzcianie jest fakt, że nie dotyka jej naturalne prawo wieku. Ciągłe garną się w jej szeregi młodzi ludzie, którzy zastępują starszych. Są oni zdolni pójść z pomocą drugiemu człowiekowi, narażając własne życie, zdrowie, nie oczekując wdzięczności. Tak jest bowiem ich statutowy, dobrowolny obowiązek.

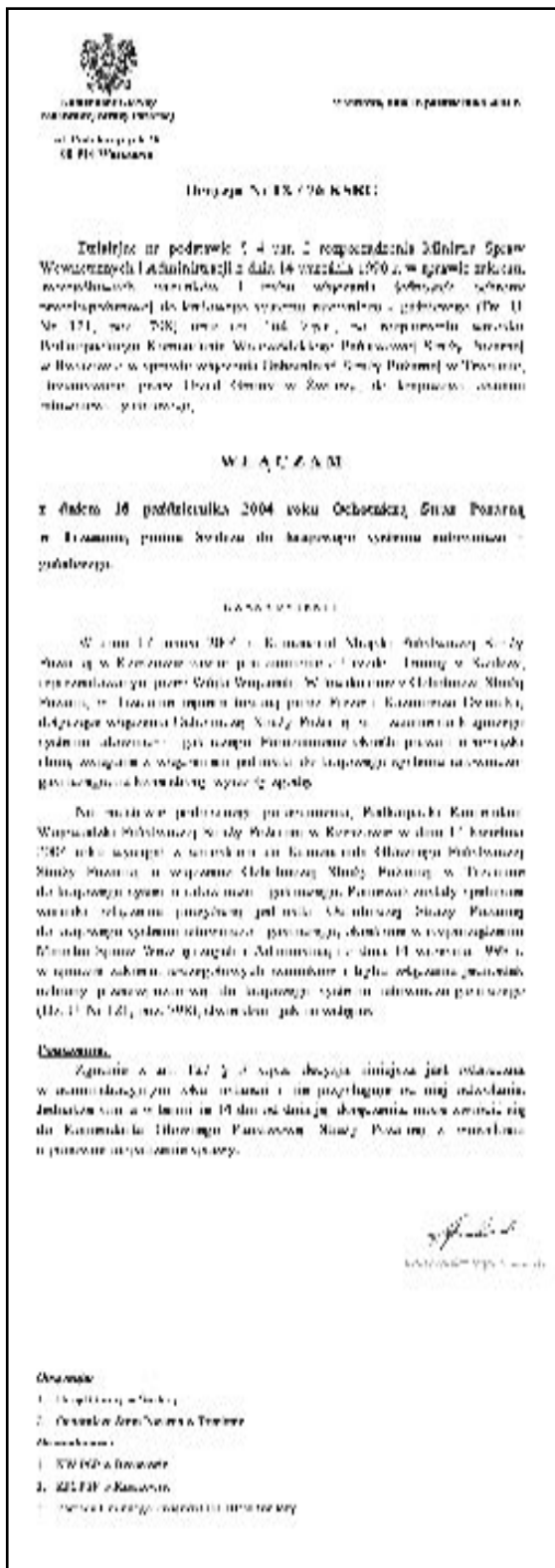
Straż pożarna to służba publiczna. Ta formacja odpowiednio zorganizowana, wyszkolona oraz wyposażona w specjalistyczny sprzęt prowadzi akcje gaśnicze i ratownicze w różnego rodzaju sytuacji zagrożenia życia lub mienia ludzkiego. Do jej

obowiązków należy zwalczanie skutków katastrof budowlanych, komunikacyjnych, ekologicznych, zapobieganie klęskom żywiołowym oraz usuwanie ich skutków, np. po huraganach, powodziach, skażeniach obszarów przyrodniczych, a nawet ataków terrorystycznych czy trzęsień ziemi.

Wielkie wozy strażackie zastąpiły dziś wozy konne z sikawkami drewnianymi czy parowymi. Współczesny sprzęt strażacki musi być bardzo specjalistyczny, współczesne narzędzia, aparaty pomiarowe, poduszki pneumatyczne, rękawy ewakuacyjne, odzież ochronna ognioodporna, kaski, maski gazowe, butle tlenowe, rękawice – oto tylko niektóre przykłady postępu technicznego i technologicznego obserwowanego w dzisiejszych strażach ogniowych.

Mieszkańcy wsi czy gminy mogą czuć się bezpiecznie tylko wtedy, gdy mają dobrze wyszkolone i zorganizowane oraz wyposażone „wojsko gminne”, tj. strażaków ►





gotowych do poświęceń.

STRAŻACKIE ROZWIŃMY SZTANDARY

Integracja i współdziałanie wszystkich środowiskowych jednostek OP i to nie tylko podczas świąt czy uroczystości resortowych, ale przede wszystkim podczas różnego rodzaju zagrożenia życia lub zdrowia ludzkiego na terenie gminy czy poza nią – budzi powszechny szacunek wśród społeczności lokalnych.

7 pocztów sztandarowych jednostek

OSP z: Błędowej Zgłobieńskiej, Bratkowic, Bzianki, Dąbrowy, Mrowli, Przybyszówki, Rudnej Wielkiej, Świlczy i Trzciany uczestniczyło w uroczystej koncelebrowanej Mszy św. w kościele parafialnym w Trzcieńcu. Proboszcz i koncelebrans mszy św. ks. **Józef Kościelny** powitał wszystkich zebranych szczególnie przyjaźnie przedstawicieli władz wojewódzkich, miejskich, powiatowych i gminnych Państwowych Straży Pożarnych, m.in. zastępcę podkarpackiego komendanta wojewódzkiego PSP w Rzeszowie st. bryg. **Aleksandra Jankowskiego**, komendanta miejskiego PSP w Rzeszowie bryg. **Andrzeja Bułatka**, ks. **Józefa Książka**, proboszcza parafii Bratkowice i kapelana powiatowego PSP w Rzeszowie, komendanta gminnego ZOSP w Świlczy dh. **Bogdana Cioska**. Powitał także przedstawicieli władz samorządowych gminy w osobach **wójta Wojciecha Wdowika**, zastępcy – **Waldemara Pijara**, radnych i pracowników Urzędu Gminy.

Trzciańska świątynia przeżywa od czerwca br. wielką nowennę przed stuletnią rocznicą konsekracji, stąd homilia ks. **Mariusza Cymbały** nawiązywała do historycznych wydarzeń z życia parafii, z życia kraju, bowiem minęła właśnie 86. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. W tak patriotyczno-historycznym kontekście umiejscowienie również jednostek OSP było symbolicznym docenieniem zasług dla kraju ludzi spod znaku św. Floriana.

AKT AKCESJI DO KRAJOWEGO SYSTEMU RATOWNICTWA GAŚNICZEGO

Imponująco wyglądały wozy strażackie jednostek gminnych ustawione w szyku paradnym na placu przed Domem Ludowym. Tu bowiem odbywała się dalsza część uroczystości.

Choć zimno i przejmujący wiatr odstraszał widzów i obserwatorów, strażacy nie ugięli się przed trudnościami klimatycznymi. Poświęcenia nowego wozu trzciańskich strażaków dokonał kapelan ks. J. Książek. Składając gratulacje powiedział: *Niech ten wóz dobrze wam służy. Służąc bliźniemu, służycie Bogu.*

Decyzję nr 9/76 z dn. 18 X 2004 r. podpisaną przez Komendanta Głównego PSP w Warszawie o wpisie trzciańskiej OSP do Krajowego Systemu Ratownictwa Gaśniczego odebrał z rąk zastępcy komendanta wojewódzkiego A. Jankowskiego – prezes OSP dh. **Kazimierz Dworak**. Gratulacje i życzenia dalszych sukcesów odbierał nie tylko Prezes OSP, ale również wójt Gminy W. Wdowik, bo tylko należyta współpraca, w tym i wsparcie finansowe ze strony władz samorządowych owocuje unowocześnianiem wyposażenia jednostek OSP z terenu Gminy Świlcza.

TRZCIAŃSKA OSP... W LICZBACH

Odnaczenia resortowe, honorowe odznaki i dyplomy wręczano w pośpiechu, celebry ograniczając do minimum, bo ziąb był niemiłosierny.

Złote Medale za Zasługi dla Pożarnictwa otrzymali: **Zdzisław Kutacha**, **Sławomir Kozubal**.

Braźowe Medale za Zasługi dla Pożarnictwa przypadły w udziale czterem druhom: **Kazimierzowi Łagowskiemu**, **Władysławowi Lei**, **Jerzemu Piątkowi**, **Jerzemu Milkowi**.

Odnakę „**Wzorowy Strażak**” otrzymali: **Michał Draus**, **Mirosław Draus**, **Krzysztof Dziedziec**, **Przemysław Dziuba**, **Jacek Kidacki**, **Tomasz Kwoka**, **Jacek Kutacha**, **Piotr Starzec**, **Paweł Piel**, **Mariusz Wiater**, **Piotr Ignas**, **Zbigniew Szczur**.

Odnaki 5-lecia OSP przyznano: **Michałowi Drausowi**, **Przemysławowi Dziubie**, **Jackowi Kubasowi**, **Damianowi Madze**, **Wojciechowi Salachowi**, **Mariuszowi Wiatrowi**, **Tomaszowi Kwoce**, **Mirosławowi Drausowi**, **Zbigniewowi Szczurowi**.

Specjalny Dyplom przyznano **Józefowi Milkowi** b. druhowi, obecnie przebywającemu czasowo w USA za wsparcie finansowe na doposażenie wozu strażackiego.

Obecnie trzciańska jednostka OSP liczy 50 czynnych członków. Członkami honorowymi są: **Mieczysław Dziedziec**, **Władysław Kawalec**, **Eugeniusz Kozubal**, **Czesław Kwoka**, **Zdzisław Maksymowicz**, **Franciszek Michalak**, **Mieczysław Misiuda**.

Kierowcy z uprawnieniami na prowadzenie wozów uprzywilejowanych to: **Grzegorz Grochmal**, **Tomasz Kwoka**, **Jacek Kutacha**, **Zbigniew Szczur**.

Zarząd OSP to: **Kazimierz Dworak** – prezes, **Stanisław Kawalec** – naczelnik, **Kazimierz Łagowski** – I wiceprezes, **Krzysztof Dziedziec** s. Mieczysława – II wiceprezes, **Sławomir Kozubal** – zastępca naczelnika, **Adam Piątek** – sekretarz, **Zdzisław Kutacha** – skarbnik, **Wiesław Pałka** – gospodarz, **Edward Wdowik** – członek zarządu.

Wszystkiego czego dokonali strażacy zawiązując ciężką pracę i dobrej współpracy z władzami gminy i resortu. Ich postawa, zaangażowanie w sprawy



Nie ma dnia w naszym regionie, w którym strażacy nie wyjeżdżaliby do akcji ratowniczo-gaśniczych, czy innych zdarzeń losowych. Z każdym rokiem strażackie statystyki są coraz bardziej niepokojące. Zatrważająco rośnie liczba pożarów, klęsk żywiołowych, powodzi, wypadków drogowych i innych zdarzeń. W większości winę za taki stan rzeczy ponosi człowiek, niejednokrotnie poprzez własną bezmyślność czy lekceważenie przepisów przeciwpożarowych. Czy wypalanie suchych traw i ściernisk, to nie jest ludzka głupota i bezmyślność?

Na pewno tak, ale nikt się tym zbytnio nie przejmuje – apele straży pożarnych o przestrzeganie przepisów przeciwpożarowych i ciągle przypominanie o zakazie wypalania suchych traw, nie trafiają do świadomości społeczeństwa. Koszty udziału jednostek straży pożarnych w likwidacji skutków pożarów czy innych zdarzeń są niewyobrażalnie duże.

Niestety, za to wszystko płacimy my – podatnicy.

LICZBA POŻARÓW I INNYCH ZDARZEŃ CIĄGLE ROŚNIE

Dla pełniejszego przedstawienia sytuacji pożarowej w gminie posłużyć się strażackimi statystykami, które potwierdzają postawioną tezę. W okresie od 1 stycznia do 30 kwietnia 2004 r. odnotowano ponad 200 zdarzeń, w tym ponad 120 akcji z wypompowaniem wody z zalanych posesji, budynków, pól, itp. Liczba zdarzeń w poszczególnych miejscowościach gminy przedstawia poniższa tabela:

Lp. Miejscowość	Ilość zdarzeń	w tym pompowanie wody
1. Błędowa Zgłobieńska	8	7
2. Bratkowice	13	2
3. Bzianka	7	6
4. Dąbrowa	20	16
5. Mrowla	4	1
6. Przybyszówka	24	12
7. Rudna Wielka	7	1
8. Świlcza	74	54
9. Trzciana	41	22
10. Woliczka	5	2

Gmina Świlcza w strażackiej statystyce

Udział sekcji OSP poszczególnych miejscowości gminy Świlcza w usuwaniu skutków zdarzeń, obrazuje poniższa tabela:

Lp. miejscowość	ilość zdarzeń	w tym pompowanie wody
1. Błędowa Zgłobieńska	6	4
2. Bratkowice	33	24
3. Bzianka	8	8
4. Dąbrowa	6	6
5. Mrowla	3	2
6. Przybyszówka	5	5
7. Rudna Wielka	5	3
8. Świlcza	60	45
9. Trzciana	23	15
10. Woliczka	7	4

Dla porównania podam, że w tym samym okresie w powiecie rzeszowskim odnotowano łącznie 1307 zdarzeń, w tym 241 pożarów, 1050 miejscowych zagrożeń i 16 fałszywych alarmów. Natomiast w samym tylko Rzeszowie, odnotowano ogółem 1010 zdarzeń, w tym 296 pożarów, 680 miejscowych zagrożeń i 24 fałszywe alarmy.

W skali województwa podkarpackiego liczby te są wielokrotnie wyższe. Strażackie statystyki odnotowały łącznie 11 670 zdarzeń, w tym 4191 pożarów i aż 313 fałszywych alarmów. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż podczas akcji ratowniczo-gaśniczych rannych zostało 20 strażaków-ratowników.

Oby w przyszłym roku pożarnicze statystyki były dla nas bardziej pomyślne.

Władysław Kwoczyński

Kolarstwo

to trudna i ciężka dyscyplina sportu

Rozmowa z Konradem Wdowikiem,

młodym i utalentowanym kolarzem z Trzciany

ODKRYWANIE
TALENTÓW

Kolarstwo, to niełatwa dyscyplina sportu, wymagająca od zawodnika dużej kondycji fizycznej, determinacji i konsekwentnego treningu, korzystnie wpływającego na zdrowie i samopoczucie. Kolarstwo daje możliwość sprawdzenia swojej wytrzymałości fizycznej, sportowego charakteru, a także poznania walorów turystyczno-krajoznawczych swego regionu i kraju.

W gminie Świlcza kolarstwo uprawia około 15 chłopców oraz kilka dziewcząt. Wśród niedużej grupy miłośników tego rowerowego sportu jest KONRAD WDOVIK z Trzciany – utalentowany kolarz reprezentujący barwy rzeszowskiej „Resovii”. Poprosiłem go, by opowiedział o swojej przygodzie

z kolarstwem.

- Od kiedy interesujesz się kolarstwem?

- Już w najmłodszych latach zamilowanie do jazdy rowerem wszczepił we mnie mój tata, który przez kilka lat konsekwentnie uprawiał kolarstwo. Wielokrotnie zabierał mnie na rowerowe przejażdżki. Jeszcze wtedy nie byłem pewny, czy zostanę kolarzem. Tata z uporem zachęcał mnie do regularnej i szybkiej jazdy oraz do intensywnych treningów. Często próbowałem dorównać mu tempa. Przyznam się, że nie było to łatwe. Jednak z każdym

rokiem ta dyscyplina sportu zaczęła mnie fascynować coraz bardziej. Podziwiałem



► tatę, jego kondycję fizyczną, upór i sportową wolę walki. Cieszyły mnie jego mniejsze lub większe kolarskie zwycięstwa. Po pewnym czasie zacząłem trenować pod bacznym okiem taty, który zawsze mnie wspierał, dopingował i przekazywał cenne rady. To wszystko utwierdziło mnie w przekonaniu, że kolarstwo, to naprawdę wyjątkowa dyscyplina sportu. Cztery lata temu zdecydowałem się postawić na kolarstwo. Aktualnie trenuję w sekcji kolarskiej „Resovii” pod profesjonalną opieką doświadczanego trenera Eugeniusza Korbeckiego.

- Jak rozpoczynasz swoją przygodę z kolarstwem?

- Swoją pierwszą kolarską start rozpocząłem w 2002 roku w Kętach w Mistrzostwach Okręgowych Młodzików. Chociaż nie zająłem czołowej lokaty, wyścig był dla mnie niezwykle fascynujący. Jadąc wśród bardziej doświadczonych ode mnie kolarzy, wiele się nauczyłem. Każdy następny start był dla mnie nowym wyzwaniem, doświadczeniem i przygodą. Wówczas zdałem sobie sprawę, że tylko intensywny i konsekwentny trening, to dla mnie możliwość dalszej rywalizacji z najlepszymi zawodnikami tej dyscypliny sportu. Zacząłem z uporem trenować, dawałem z siebie maksimum sił, a kolejne starty w wyścigach różnej rangi owocowały coraz lepszymi efektami.

W 2002 roku w Lubartowie w wyścigu kolarskim po ziemi lubartowskiej o Puchar Starosty Lubartowskiego – linię mety przekroczyłem jako czwarty w kategorii juniorów młodszych. W tym samym roku w Wilkołazie k. Lublina zająłem IV miejsce w kategorii juniorów młodszych w Ogólnopolskim Wyścigu o Memoriał Józefa Kłoca.

W 2003 roku w Złotym Potoku k. Częstochowy w IV serii Pucharu Polski wywalczyłem zaszczytne I miejsce w jeździe indywidualnej na czas na dystansie 15 km w kategorii juniorów młodszych. Ta lokata bardzo mnie ucieszyła tym bardziej, że zapewniłem sobie prawo startu w finałach Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w wyścigach ze startu wspólnego oraz w jeździe indywidualnej na czas. Olimpiada odbyła się w sierpniu 2003 roku w Ostrzycach k. Kartuz. Wywalczyłem tam doskonałe VI miejsce. Jest to mój największy dotąd

kolarski sukces i myślę, że nie ostatni.

- Czy twoje kolejne starty były także udane?

- Uczestniczyłem w wielu wyścigach różnego szczebla. Każdy jest dla mnie okazją do osiągania jeszcze lepszych wyników. Uważam siebie za początkującego kolarza ciągle zdobywającego doświadczenie. Myślę, że sukcesy w tej dyscyplinie sportu jeszcze



są przede mną, a dotychczasowe kolarskie starty uważam za udane, jak chociażby zajęcie II miejsca w Międzywojewódzkich Mistrzostwach Młodzików w 2003 roku w Oświęcimiu w jeździe indywidualnej na czas na dystansie 10 km. Udanym startem było zwycięstwo w VI serii Wyścigu po Ziemi Lubartowskiej o puchar tamtejszego starosty na dystansie 98 km. Zawody odbyły się w Kocku w 2003 roku. Liczącym się dla mnie sukcesem jest brązowy medal zdobyty w Drużynowych Mistrzostwach Polski w kategorii juniorów młodszych,

zorganizowanych w Goleniowie k. Szczecina w 2003 r.

- Jakie kryteria zapewniają zawodnikowi start w Mistrzostwach Polski w kolarstwie?

- Przede wszystkim trzeba uczestniczyć w co najmniej 4 wyścigach o Puchar Polski. Liczba zdobytych punktów w tych wyścigach kwalifikuje zawodnika do startu w Mistrzostwach Polski. Pierwszych pięćdziesięciu zawodników ma zapewniony start w jeździe indywidualnej na czas, natomiast pierwszych 120 zawodników – do startu w wyścigu szosowym. Ja spełniłem wymagane kryteria.

- Na czym polega trening kolarski?

- Treningi są bardzo ciężkie i wyczerpujące. W sezonie odbywają się codziennie po 2-3 godziny. Przeważnie jest to jazda rowerem na dystansie do 60 km. W niedziele natomiast uczestniczymy w treningu tzw. kompleksowym, którego celem jest sprawdzenie wytrzymałości, szybkości i siły fizycznej zawodników. Przejeżdżamy w zmiennym tempie niekiedy ponad 120 km. Jest to niezwykle wyczerpujący trening, ale konieczny.

Jesienią i zimą treningi odbywają się przeważnie w hali sportowej, a obejmują ćwiczenia ogólne, siłowe i sprawnościowe. W terenie natomiast trenujemy jazdę korzystając z rowerów górskich lub nart biegowych. W okresie wakacji i ferii zimowych wyjeżdżamy na obozy i zgrupowania treningowo-szkoleniowe.

- Jaki dystans już pokonałeś?

- Myślę, że łącznie zjazdami treningowymi i w wyścigach, pokonałem dystans co najmniej 30 tysięcy kilometrów.

- To bardzo dużo. Jakim rowerem trzeba dysponować, by przejechać taką ilość kilometrów? Ile kosztuje taki sprzęt?

- Praktycznie każdym rowerem można pokonać taki dystans. Jednak w kolarstwie konieczny jest profesjonalny sprzęt. Średniej klasy rower, taki jakim ja jeżdżę, kosztuje w granicach 5-6 tys. złotych, a wyższej klasy – wielokrotnie więcej. Niestety, mój Klub Sportowy nie zapewnia zawodnikom rowerów. Jedynie kolarze osiągający sukcesy w grupach zawodowych mają szansę na korzystanie z rowerów klubowych. Pozostały sprzęt konieczny do jazdy rowerem, jak: kask, rękawice, buty, spodenki itp. – to wydatek każdego zawodnika w granicach 500-600 złotych. Wniosek z tego, że kolarstwo, to nie tylko trudny i ciężki sport, ale także drogi. Jedynie koszty startu w wyścigach pokrywa Klub.

- Twój kolarski idol?

- To bez wątpienia Lance Armstrong – kolarz amerykański, sześciokrotny zwycięzca prestiżowego wyścigu Tour de France. Zawodnik ten mimo choroby nowotworowej nie zrezygnował z uprawiania kolarstwa. Po heroicznym boju – pokonał ją. Lance, to dla mnie wielki przykład i sportowy autorytet.

- Twoje plany sportowe i marzenia...

- Moim marzeniem jest zostać kolarzem zawodowym i stanąć na olimpijskim podium.



KLUB LEKKIEJ ATLETYKI W BRATKOWICACH

W poprzednim wydaniu „Trzcionki” przedstawiłem sylwetkę Katarzyny Kwoki z Bratkowic – Mistrzyni Polski w chodzie sportowym na dystansie 10 km, reprezentantki Kadry Narodowej Polski.

Dotychczas niewielu mieszkańców gminy Świltcza wiedziało o jej znaczących sukcesach lekkoatletycznych. Również do Urzędu Gminy dotarła wiadomość o sportowych osiągnięciach Kasi. Niewątpliwie, to jej mistrzowski tytuł przyczynił się do tego, że w gminie obecnie mówi się głośno na temat lekkiej atletyki i jej przyszłego rozwoju w naszym środowisku.

Wspólna rozmowa Wojciecha Wdowika – wójta gminy z trenerem Kasi – Lesławem Lassotą była niezwykle rzeczowa i konstruktywna. Trener podjął się utworzenia gminnej sekcji lekkoatletycznej, a Wójt obiecał wesprzeć tę cenną inicjatywę.

UTWORZENIE KLUBU

Od niedawna w Bratkowicach działa Gminny Uczniowski Klub Lekkiej Atletyki – Korzeniowski p.l. Jego założycielem jest Lesław Lassota – trener Resovii i były utalentowany chodźarz tego rzeszowskiego klubu sportowego. Utworzenie Klubu, to niewątpliwie zasługa władz gminy: wójta Wojciecha Wdowika i jego zastępcy Waldemara Pijara oraz dyrektora miejscowego Zespołu Szkół Małgorzaty Tołoczyńskiej-Lekacz.

Treningi odbywają się regularnie trzy razy w tygodniu, a uczestniczy w nich ponad czterdziestoosobowa grupa chłopców i dziewcząt w wieku szkolnym i gimnazjalnym. W treningach uczestniczy

czynnie także Kasia Kwoka, która jest wzorem do naśladowania dla młodych początkujących lekkoatletów.

Do treningów wykorzystywana jest sala gimnastyczna i siłownia w Zespole Szkół w Bratkowicach. Działalność Klubu finansowana jest ze środków gminnych. Bratkowicka młodzież bardzo chętnie garnie się do tego sportu i już teraz trener Lassota odkrył wśród niej obiecujące talenty. Myślę, że młodzież z innych miejscowości naszej gminy powinna również korzystać z klubu lekkoatletycznego tym bardziej, że działa on pod opieką doświadczanego trenera.

Aktualnie w Klubie działają grupy biegaczy i chodźarzy. Już w grudniu 2004 r. najlepsi lekkoatleci z Bratkowic będą uczestniczyli w tradycyjnych zawodach mikołajkowych organizowanych w Spale przez Roberta Korzeniowskiego – czterokrotnego mistrza olimpijskiego w chodzie sportowym na dystansie 50 kilometrów.

WŁADZE GMINY Są ZA ROZWOJEM SPORTU

Dzięki odpowiedniemu podejściu władz gminy do spraw rozwoju sportu, już w przyszłym roku w Bratkowicach planowany jest generalny remont (rozbudowa) stadionu sportowego, oczywiście w miarę posiadanych środków finansowych. Część środków na ten cel zabezpieczona jest w budżecie gminy na 2005 rok. Władze gminy zabiegać będą również o pozyskanie funduszy unijnych.

Po odtworzeniu i wykonaniu 400-metrowej bieżni lekkoatletycznej, skoczni, rzutni itp. – obiekt ten służyć będzie jako gminny ośrodek

lekkoatletyczny nie tylko dla sportowców, ale także dla młodzieży szkolnej i strażaków do organizacji zawodów sportowo-pozamecznych oraz ćwiczeń.

Z powodzeniem będzie tu można organizować spartakiady lekkoatletyczne różnego szczebla. Wcześniej jednak konieczna będzie rozbórka walącego się budynku magazynowego po byłej Spółdzielni Kółek Rolniczych, bowiem stadion zostanie nieznacznie poszerzony kosztem placu giełdy rolno-towarowej. Trybuny dla kibiców przesunięte zostaną w kierunku zachodnim i odpowiednio urządzone.

Aktualnie w pawilonie sportowym trwa remont kapitalny sanitariatów i szatni dla zawodników, a także wymiana okien i drzwi. W przyszłym roku wykonany zostanie nowy dach na tym budynku.

Natomiast w południowo-zachodniej części stadionu zbudowana zostanie scena zadana z przeznaczeniem na organizowanie gminnych i lokalnych imprez kulturalno-rozrywkowych. Myślę, że tak urządzony stadion sportowy stanie się niekwestionowaną wizytówką gminy Świltcza.

NAJWAŻNIEJSZA JEST PROMOCJA

Władze gminy wspierają finansowo działalność wszystkich Ludowych Klubów Sportowych, w których funkcjonują jedynie sekcje piłki nożnej. Nic dziwnego, że od niedawna Gmina Świltcza chce promować także inne dyscypliny sportu. Przykładem tego jest zorganizowanie w maju br. Gminnego Trójboju Kolarskiego młodzieży szkolnej. Wyścig rozegrany był w kategoriach: wyścig na dystansie 4 km, indywidualna jazda na czas i wyścig szosowo-terenowy. Patronat nad tą plenerową imprezą sprawował Wójt Gminy Świltcza.

Także we wrześniu 2004 roku zorganizowany został Wyścig Kolarski o Puchar Wójta Gminy Świltcza. Ten niezwykle widowiskowy i doskonale przygotowany wyścig odbył się w Bratkowicach, a uczestniczyło w nim ponad 70 zawodników z województw: świętokrzyskiego, śląskiego, lubelskiego, podkarpackiego, małopolskiego i mazowieckiego.

– *Taki wyścig – mówi Wojciech Wdowik, wójt gminy – to także zachęcenie młodzieży do uprawiania tej pięknej dyscypliny sportu, jaką jest kolarstwo. Myślę, że w przyszłym roku zorganizujemy podobny wyścig – dodaje Wójt.*

Szkoda, że do tej pory w naszej gminie nie ma krytej pływalni. Młodzież chcąc doskonalić swoje pływackie talenty, zmuszona jest korzystać z krytej pływalni w odległych Ropczycach, gdzie w br. odbyły się Gminne Zawody Pływackie młodzieży szkolnej. Wyniki tych zawodów potwierdziły, że wśród młodzieży naszej gminy jest sporo młodych i utalentowanych naśladowców Otylii Jędrzejczak – tegorocznej mistrzyni olimpijskiej w Atenach. Myślę, że w najbliższym czasie warto zastanowić się

Zakończenie sezonu kolarskiego

4 grudnia 2004 r. odbyło się w Domu Ludowym w Trzcionie spotkanie podsumowujące sezon kolarski 2003/04. Organizatorem spotkania był Urząd Gminy w Świltczy z wójtem Wojciechem Wdowikiem na czele oraz prezes Podkarpackiego Okręgu Związku Kolarskiego w Rzeszowie Eugeniusz Korbecki. Wśród zaproszonych gości była Zofia Draus, dyrektor ZS w Trzcionie oraz Małgorzata Tołoczyńska-Lekacz, dyrektor ZS w Bratkowicach. Gościem honorowym był wielokrotny mistrz Polski, reprezentant Polski w kolarstwie, olimpijczyk z Aten Dawid Krupa.

Na spotkaniu nie mogło zabraknąć zawodników sekcji kolarskiej CWKS Resovia, której trzon stanowią uczniowie z naszej gminy. Otrzymali oni pamiątkowe dyplomy i upominki za osiągnięte wyniki sportowe oraz godne reprezentowanie Gminy Świltcza na terenie Podkarpacia i ościennych województw.

Michał Leś



Piłkarze zakończyli rozgrywki

Za nami jesienna runda rozgrywek w piłce nożnej sezonu 2004/2005. W rozgrywkach ligowych z terenu gminy Świlcza brało udział 7 drużyn seniorów oraz 3 drużyny juniorów starszych zrzeszone w Podkarpackim Związku Piłki Nożnej w Rzeszowie.

Drużyny występowały w następujących klasach:

Bratkowice – klasa okręgowa (V liga)

Mrowla, Świlcza – A klasa

Dąbrowa, Przybyszówka, Rudna Wielka, Trzciana – B klasa

Bratkowice, Mrowla, Świlcza – A klasa juniorów starszych.



Drużyny w rozgrywkach występowały ze zmiennym szczęściem. O ile na początku i środku rozgrywek drużyny zajmowały wysokie miejsca w swoich klasach i grupach, o tyle końcowa tabela rozgrywek nie jest najlepsza, chociaż wyniki rozgrywek należy uznać za średnie i podobne do poprzednich sezonów. Pocięszające jest to, że lepsze wyniki od poprzednich sezonów uzyskały drużyny LKS Dąbrowa i Trzciana.

Podsumowania wyników rozgrywek w rundzie jesiennej dokonała Rada Gminna – Ludowych Zespołów Sportowych na swym posiedzeniu w dniu 22 listopada 2004 r. z udziałem Prezesa Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej w Rzeszowie – Kazimierza Grenia.

Na posiedzeniu tym omawiano sposób finansowania Ludowych Klubów Sportowych ze szczególnym uwzględnieniem opłat z tytułu sędziowania meczy piłkarskich, które to wydatki pochłaniają około 25% ogólnych wydatków na sport, kulturę fizyczną. Działacze sportowi wnioskowali o obniżenie stawek za sędziowanie meczy piłkarskich, aby zaoszczędzone środki przeznaczyć na zakup sprzętu sportowego, zatrudnienie trenerów instruktorów, szkolenie młodzieży w innych dziedzinach sportu.

Należy zaznaczyć, że rozgrywki ligowe cieszyły się dużym zainteresowaniem kibiców, sympatyków piłki nożnej, a mecze przebiegały w sportowej atmosferze.

A oto jak przedstawia się końcowa tabela rozgrywek – runda jesienna sezonu 2004/2005.

Klasa okręgowa				
1.	EC Rzeszów (b)	15	32	24-12
2.	Włóknarz (b)	15	30	28-15
3.	Jawor	15	27	22-18
4.	Głogovia	15	27	27-16
5.	Crasnovia	15	26	30-15
6.	Korona (b)	15	23	15-17
7.	Górnovia (s)	15	22	27-24
8.	Błazowa (b)	15	21	26-33
9.	Herman	15	19	15-20
10.	Bratek (b)	15	19	19-29
11.	Piast	15	18	18-17
12.	Grodzisko	15	18	23-20
13.	Dynovia	15	15	18-25
14.	Stal Ł. (b)	15	13	17-21
15.	TG Sokół	15	10	13-29
16.	Jasionka (b)	15	9	12-33

A klasa				
1.	Malawa	13	34	46-8
2.	Strzyżów	13	23	25-14
3.	Niechobrz	13	23	20-10
4.	Trzebownisko	13	21	19-21
5.	Niebylec	13	21	19-15
6.	Zgłobień	13	20	28-21
7.	Świlcza	13	18	26-28
8.	Wysoka S.	13	18	26-29
9.	Budy G.	13	18	25-28
10.	Zwiczycza (b)	13	15	24-33
11.	Zaczernie (s)	13	15	16-24
12.	Nosówka (b)	13	13	17-29
13.	Boguchwała (b)	13	9	17-32
14.	Mrowla	13	8	19-37

B Klasa				
1.	Zimovit	13	30	32-13
2.	Salos	13	29	33-12
3.	Stal II	13	28	43-16
4.	Ślęcina	12	25	41-17
5.	Przybyszówka	13	23	25-23
6.	Dąbrowa	13	22	20-28
7.	Trzciana	13	21	18-31
8.	Krzywa	12	20	34-15
9.	Stobierna	13	17	21-21
10.	Korona II	12	15	38-26
11.	Biała	12	12	23-32
12.	Rudna Wielka	13	8	16-38
13.	Wysoka G.	13	4	12-46
14.	Przewrotne	13	1	7-53

Stanisław Nowak

Budowę bratkowickiego kościoła parafialnego zakończono na etapie stanu surowego. Dach pokryto blachą miedzianą. Zakończono wznoszenie wieży kościelnej, która wraz z 2,5-metrowym krzyżem na szczycie ma wysokość 29 metrów. Wewnątrz wieży umieszczono starannie odnowione dzwony. Wykonano też instalację elektryczną. Na ukończeniu są prace tynkarskie wewnątrz kościoła. Być może jeszcze w tym roku zamontowanych zostanie część okien aluminiowych. Na wiosnę ruszą dalsze prace.

Władysław Kwoczyński

Nowy kościół w Bratkowicach w budowie.

Fot. Wł. Kwoczyński





przedstawia GMINNA SZOPKĘ NOWOROCZNĄ 2004

Prolog

Chór mieszkańców gminy.

Nadeszła pora na kolędowanie
Czego dziś życzymy – niech się stanie
Samych radości, zasobnej kiesy
Bogaci – niechaj zakładają interesy
Bezrobotni – pracują, młodzież niech się uczy
Troska o dzień jutrzejszy – nich nikomu
nie dokuczy!
Gminę i każdą wioskę chwalimy wesoło!
Niech znikną wszelkie swary wokoło!

Wystupa się młodzieniec – mówi

To nie do wiary! Na szczeblu gminy
Możemy sobie szopkować śmiało.
Śmiało wytykać i szukać winnych
Bo co innego nam pozostało?

Akt I

Miejsce akcji. Nadzwyczajna sesja szopkowa

Przew. Rady – śpiewa na melodię: Teraz jest wojna
Na sali jest tłok
Aż płacze się wzrok
Aż rada się trzęsie w posadach
Czy chcą budżet mądrze
uchwalić, a skądże
Jest znacznie ważniejsza sprawa!

Teraz jest wojna
Wojna o wielkość Rzeszowa
Czy miasto zabierze
Nam gminy rubieżę



By zwiększyć granice Rzeszowa
Czy miasto zabierze nam hektary pola
bo taka – Prezydenta wola!

O głos prosi Wójt i pyta?

Co tam, Rado w polityce?

- Głos I.** Ogrody drogi i pola
Wkrótce zmieniają właścicieli
- Głos II.** Mają dużo animuszu, rajcy miejscy,
Ci w ratusz – uuu...
- Głos III** Szkoda wsi przysiółków szkoda
Żal pszenicznych łąnów
Miasto biedne, co tu dodać
Brak mu Mężów Stanu.
- Głos IV** Rzeszów robi skok na mienie!
- Głos I** Gdyby, choć to rzecz nie prosta,
Pan Christiani z grobu powstał
Na wioskowych patrząc łotrów
Sam, by się z rozpaczę otruli...

Wychyla się z tłu – Śmierć z ogromną kosą.

Wójt przerażony – mówi -

Po coś tu przyszła stara Kostucho?

Nawet na pustyni Gobi, nic pod prąd
Dziś się nie robi

I zapewniam wszystkich Was tu,
że mam gminy entuzjastów!
Współpracuję ze wszystkimi
Dbam o wioski i parafie
Z bankami działać potrafię
Kocham panie swe w urzędzie
Czy ktoś lepszy tutaj będzie?

Z pomocą przychodzi Z-ca Wójta, ponieważ
Śmierć nie odchodzi. Mówi

Hejże, Rado! Przyszła pora
Wypędźcie stąd tego stwora!

Jam taki dobry dla gminy

W domu bywam na dobę około 4 godziny

A że Galaktyka w Trzcionce

Na Rzeszów zmieniła mieszkanie

Cóż poradzę?

Staramy się o kulturę, sport, strażaków

Ekologię – aby zwalczać demagogię

Bo się gada, robi mało

A tak wiele by się zdało!

Śmierć odchodzi mrucząc:

Trafiła kosa na kamień...

Akt II

Wzorowa rolniczka z gminy śpiewa:

Oj, mój Jasieńko pszeniczkę sieje.
Co spojrzysz w rolę to się rozśmiej. Oj, oj, oj...
Sieje pszeniczkę tak jak przed laty
Bo za nią z Unii będą dopłaty. Oj, oj, oj...
Znikną odłogi, chwasty i trawy
Znow wsi krajobraz będzie ciekawy, Oj, oj, oj... – odchodzi!!

Akt III

Chór strażaków

W gminie Świlcza stanął w ogniu dom. (bis)

Pędzą, pędzą odważni strażacy

Ich samochód radę sobie da

Przyjechali, już są przy pożarze

W 10 minut ugasili go.

Bo w „Systemie” już 3 strażę są (bis)

Bratkowice, Świlcza, teraz Trzcionka też

Każdy strażak przeży dumnie piers



Pan Komendant słodką minę zawsze ma
Gdy mu w strażach w gminie wszystko gra

Epilog

Wszyscy

Minał już XX wiek. Obywatelu zwolnij bieg!
Słychać kolędy w kilku językach
Wiatr hula po pustych fabrykach
Sprawdź swoje życie, zrób rozliczenie
Czy twoim udziałem – nie jest innych cierpienie?
Dawna tradycja, czy jest w odwrocie?
Nikt nie chce wróżyć ze sztachet w płocie...
Ale mrugają choinek tysiące... niech więc
popłyną życzenia gorące... bo
Cichutko puka Nowy Rok
Prośmy go, by zrobił dobry krok!

Rys. Ł. Baran, Tekst - Z. Dziedzic



Z GMINY

Unia gmin

W ostatnich dniach Unia Gmin powiatu rzeszowskiego wystąpiła do władz miasta Rzeszowa z żądaniem odstąpienia im części terenów należących do miasta. Tereny te są niezbędne gminom dla ich dalszego rozwoju. Już dziś istnieje spory problem z lokalizacją niektórych gminnych inwestycji. Pozyskanie nowych terenów rozwiązałoby wiele problemów. Mieszkańcy osiedli graniczących z gminami chętnie przenieśliby się, zresztą, na wieś spokojną, wieś wesołą...

Wieś spokojna, wieś wesoła...

Już wkrótce powstanie pierwsza w Europie wesoła wioseczka. Obiekt powstanie na terenie naszej gminy kiedy tylko pozyska potrzebne tereny od miasta Rzeszowa. Gościom zapewnione zostaną wszystkie wiejskie atrakcje: w ciągu dnia będą mogli jeździć traktorami, gdyż przygotowane zostanie dla nich specjalne wielkie pole do popisu. Dostępne będą też inne prace polowe. W tym dla pań kuchnia polowa. W każdy weekend będzie natomiast zabawa w remizie, która będzie się kończyć tradycyjną bijatyką.

Grzybobranie

Podczas jesiennego grzybobrania dzieci z Bratkowic spotkały w lesie starego grzyba. Przestraszyły się i uciekły – tyle teraz w telewizji mówi się o różnych zbroczeniach...

Wyprawka szkolna

W ramach tej wspaniałej akcji szkoły w gminie wzbogacają się o kolejne wyprawione zwierzaki, które stanowią cenną pomoc dydaktyczną na lekcjach biologii. Jedną z zachodnich firm produkujących czekoladę przekazała trzy wypchane świstaki. Pomoc przychodzi jednak nie tylko z zachodu. Władimir Gałganow podczas spotkania przekazał na ręce naszego dziennikarza ogromnego wypchanego niedźwiedzia, który ma nam przypominać o naszym miejscu w Europie. Miś stanie w szkole w Trzcianie. Dziennikarz ma na razie obie ręce w gipsie.

Przeciw powodzi

Wielu mieszkańcom gminy powodzi się coraz lepiej i dlatego coraz bardziej obawiają się powodzi. Aby przygotować ludność na ryzyko wystąpienia powodzi wszystkie jednostki OSP w naszej gminie prowadzą właśnie intensywne szkolenie ludności z zakresu działań przeciwpowodziowych. Na pierwszy ogień wzięto zajęcia z zalewania. Jak wiadomo zalanie grozi człowiekowi w każdej chwili i nie trzeba do niego specjalnej okazji. Jak na razie nie udało się przejść do kolejnych tematów zajęć.

Bankomat

Już wkrótce na terenie gminy stanie pierwszy bankomat. Najprawdopodobniej będzie należał do Banku Światowego. Nie jest znana jeszcze lokalizacja. Cieszy nas to niezmiennie, gdyż będzie służył mieszkańcom dzień i noc – tylko tyle, gdyż najprawdopodobniej kolejnej nocy ktoś go rozwali.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Mikołaj umoczonny?

Komisja śledcza badająca sprawę afery PKN Orlen natrafiła na kolejny ciekawy trop prowadzący do św. Mikołaja. Okazało się, że posiada on sześć reniferów, które prawdopodobnie powiązane są biznesowo z firmami Kulczyka. Przesłuchanie Mikołaja wyznaczono na 6 grudnia.

Mroczne spotkanie

Trwają spory, na jakiej górze spotkali

się Kulczyk z Giertychem. Ze względu na rangę obu panów musiało dojść do niego na wysokim szczycie. Opcja polityczna Giertycha wskazuje na Giewont. Natomiast ciemne interesy Kulczyka wskazują raczej na Łysą Górę. Komisja śledcza bada sprawę.

Telewomierz

W związku z problemami ze ściągalskością abonamentu RTV zostanie wprowadzony obowiązek montażu liczników poboru programów. Od stycznia w każdym domu zostaną one zainstalowane na koszt użytkownika. Inkasent na ich podstawie będzie wystawiał stosowny rachunek. Jak sprawdziliśmy w naszej redakcji zamiast drogiego licznika telewizyjnego można zastosować zwykły wodomierz, gdyż większość programów to zwykłe lanie wody.

Upadek taniej linii

Upadły tanie linie lotnicze AirPolonia. Linia ta od dłuższego czasu balansowała na cienkiej linii granicy opłacalności. Na dodatek rozleciały się jej samoloty i nie można ich złapać.

Pomarańczowa rewolucja

Kijowo zakończona druga tura wyborów prezydenckich na Ukrainie wywołała falę demonstracji. Trwające obrady okrągłego stołu wszystkich politycznych frakcji spowodowały ostatnie wymuszenie zmiany komisji wyborczej i przeprowadzenie kolejnej trzeciej (drugiej) tury wyborów, ponieważ poprzednia została trochę sfalszowana.

Loteria wizowa

Ruszyła kolejna amerykańska loteria wizowa. W tym roku wygrać można wiele cennych nagród: pralki, lodówki, sprzęt RTV i wzięć do USA.

Morskie badania

Naukowcy izraelscy przeprowadzili eksperymenty z mieszaniem mórz. Przebądano i przemieszano próbki wody z mórz: Białego, Czerwonego, Czarnego. Celem badania jest pozyskanie kolejnego koloru. Niestety próby te nie przyniosły zadowalających efektów. Nadzieja jest wymieszanie wody z Żółtej Rzeki z wodami





Potrawy świątecznego stołu

W tym odcinku naszego poradnika zaprezentujemy garść ciekawych przepisów na potrawy, które uświetnią nasze świąteczne stoły.

Karp w galarecie

Przyrządzenie tej potrawy wymaga sporo sprytu, gdyż karp jest łebską rybą. Przed właściwym przyrządzeniem powinien zostać otoczony – najlepiej w mące. Niestety karpie z reguły żyją w wodzie a nie mące więc trzeba go będzie tam otoczyć. Do otaczania najlepiej nadaje się koło. Najlepiej, drogie panie, jeśli użyjecie koła gospodyń wiejskich. Posunięcie takie przyniesie dwójaki skutek:

1. Otoczenie
2. Strach – widok tego koła sprawi, że karp zacznie się trząść jak w galarecie.

Tak oto otrzymujemy gotowe danie. Pozostaje karpia odłowić siatką i podać na tacy.

Barszcz z muszkami

Oto kolejna łatwa do przyrządzenia potrawa. Niegdyś bardzo popularna w każdej restauracji, obecnie nieco zapomniana, a szkoda! Do przygotowania potrawy potrzebny jest nam zwykły barszcz, który odstawimy gdzieś, aby napchało się do niego muszek. Możemy w jego pobliżu postawić gnijące owoce, które przyspieszą powstawanie potrawy, sprawiając, że muszki zlecą się nie wiadomo skąd. Wiadomo natomiast skąd zlecą się muszki, jeśli chcemy przygotować specjalną wersję barszczu dla osób spragnionych wrażeń cielesnych. Muszki muszą być z Hiszpanii. Pamiętajmy jednak, że muszka jest mała a Hiszpania daleko – pomyślmy więc, aby barszcz wystawić odpowiednio wcześniej, tak by zdążyła dolecieć na czas.

Kłutia

Kolejna prosta potrawa która gości w naszych domach na święta. Do jej powstania potrzebne są co najmniej dwie osoby. Im osób jest więcej tym kłutia jest ciekawsza, pikantniejsza, bardziej lub mniej wysmakowana – wszystko zależy od

tęgo co każda z osób do niej od siebie dorzuci. Czasem niewiele trzeba, aby kłutia powstała...

Salatka grecka z jabłkiem

Na koniec proponujemy jeszcze łatwą w przygotowaniu tradycyjną potrawę rodem z Grecji. Do jej przygotowania potrzebne są następujące składniki: pandora – wystarczy jedna puszka, ser feta albo ser fiesta. Dodatkowo możemy jeszcze dodać jabłko – najlepiej Adama ostatecznie Renatę. Puskę otwieramy i to co z niej wylezie, łapiemy do naczynia, po czym dodajemy jabłko i ser.

Groch z kapustą

Kolejna potrawa pochodzi z Hiszpanii. Potrzebna jest do niej kiszona kapusta. Nazwa pochodzi od słowa Don Kichot (czyt. kiszot) czyli kiszony – Autorem potrawy jest znany ze swego zamięłowania do przetworów pisarz Conservantes. Kapustę szatkujemy ubijamy i zamykamy w beczie aż skiśnie. Następnie gotujemy tak długo aż jej zapach (smród) czuć dokładnie w każdym zakątku domu. Dodajemy do niej groch, który musi się dobrze ugotować, by nie psuł świątecznej atmosfery.

Kiedy mamy już przygotowane dania na świąteczny stół pozostaje jeszcze zadbać o odpowiednią atmosferę. Jeśli tego nie zrobimy w naszych domach będzie jakaś



taka pustka... próżnia taka... Jak atmosferę wytworzyć? Do jej zrobienia potrzebujemy różnych gazów, które później powinniśmy wymieszać w odpowiedniej proporcji. Jest to łatwe, bo przeważnie się ze sobą mieszają. Czasem, co prawda, niektóre tworzą mieszanki wybuchowe, ale przecież każda z pań o tym wie. Niektóre gazy możemy sobie wytworzyć same, spożywając wcześniej na przykład dużo fasoli – te gazy nie są niezbędnym składnikiem świątecznej atmosfery! Powinniśmy raczej ich unikać! Skupmy się na tleniu i azocie. Jeśli mamy w

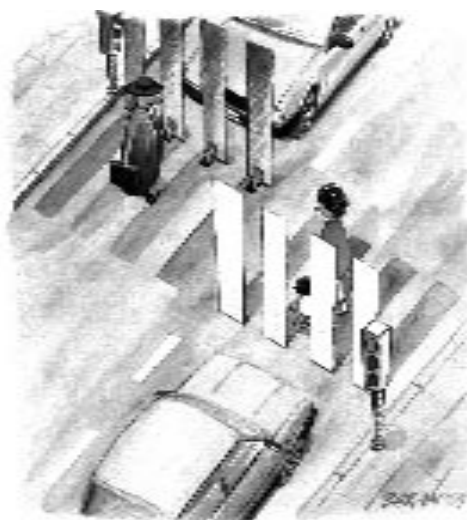
domu kwiaty to zrobią one dla nas ten tlen z wody ziemi i światła – takie są sprytne! Uwaga: kwiaty nie mogą być sztuczne! Azotu potrzebujemy znacznie więcej. Skąd go wziąć? To bardzo proste: Otrzymuje się go przez destylację frakcjonowaną ciepłego powietrza oraz spalanie metanu w powietrzu albo rozkład azotynu amonu bądź azydku sodu. Ponieważ do świąt pozostało jednak mało czasu proponujemy pozyskać go z żarówek do których wypełniania służy. W tak przygotowanej atmosferze, choć w ciemności, święta na pewno miło nam upłyną.

SURVIVAL W SAVOIR VIVRE CZYLI TRUDNA SZTUKA PRZETRWANIA W ŚWIECIE WYMAGAJĄCYM KULTURY I OBYCIA

Dziś w naszym poradniku zajmiemy się tematem który, każdemu może się kiedyś przydać, a niektórym mieszkańcom gminy może już wkrótce. Otóż:

Jak zachowywać się na przejściu dla pieszych w mieście?

Zacznijmy od uwag ogólnych i wyjaśnijmy sobie, co to takiego, a potem przedstawimy, jak powinno wyglądać zachowanie różnych typów osób. Rozróżniamy dwa rodzaje



przejść: z sygnalizacją świetlną i bez sygnalizacji.

A. Na przejściu dla pieszych bez sygnalizacji pierwszeństwo ma pieszy, któremu kierowca powinien ustąpić.

B. Na przejściu z sygnalizacją przechodzimy przy zapalonym zielonym świetle, a na czerwonym stoimy. Niektóre sygnalizatory posiadają specjalny guzik pozwalający pieszemu na włączenie czerwonego światła dla samochodów a tym samym zielonego dla pieszych. Czasem posiadają także sygnał dźwiękowy



umożliwiający bezpieczne przejście niewidomym. W każdym przypadku przejście należy przekraczać pewnym zdecydowanym krokiem.

Przyjrzyjmy się jak działa to w praktyce:

1. Dzieci

Dzieci należą do grupy uprzywilejowanej, której nie dotyczy obowiązek korzystania z przejść – mogą przebiegać przez jezdnię kiedy chcą i w każdym miejscu. Nawet tuż przed przejeżdżającym autem – najlepiej jednak, kiedy po prostu spędzają na zabawie na jezdni cały swój wolny czas. W żadnym wypadku w pobliżu nie powinno być osób dorosłych!

2. Matki z dziećmi w wózkach

Matki z dziećmi w wózkach mogą przebiegać przez przejście w ostatniej chwili kiedy np. miga światło zielone. Pchany przez nie z przodu wózek w przypadku zderzenia z pojazdem zamortyzuje uderzenie chroniąc je przed urazami.

3. Osoby starsze

Osoby starsze mają podobne przywileje jak dzieci. Też nie muszą korzystać z przejść. Jeśli już to robią nie powinny w żadnym wypadku zwracać uwagi na kolor światła i korzystać z pomocy innych. Osoby te mają

świecący refleks i kondycję więc doskonale radzą sobie przebiegając przez jezdnię wśród samochodów.

4. Młodzież

a) Laski

Przejście dla pieszych stanowi dla nich idealne miejsce do autoprezentacji wszak w stojących autach siedzą w większości panowie. Przejście to dla nich namiastka wybiegu dla modelek – powinny więc poruszać się dostojnie i z gracją tak, by żaden wdzięk nie umknął uwadze kierowców.

b) Fajni kolesie

To bardzo nietypowa grupa. Wolno im wejść na przejście w każdej chwili – muszą przecież iść za laską, która nagle wpadnie im w oko.

5. Kobiety z siatkami spieszące się na PKS

To grupa uprzywilejowana. Kierowca widząc taką osobę powinien nie tylko ustąpić jej pierwszeństwa ale w razie konieczności zjechać z jezdni analogicznie jak w przypadku pojazdów uprzywilejowanych: Straży, Policji i Pogotowia.

6. Pozostali

Pozostali muszą, niestety, stosować się



Ludowe przysłowia świąteczne:

*Gdy w wilię na niebie chmur chmara
będzie na wiosnę w polu roboty co
niemiara*

*Kiej się komu choinka w chałupie
przewróci znać, że go kobita prędko
wymłóci*

*Jak zwierzęta w wilię rzekno nijako
będzie w telewizji i tako*

Wywiad numeru: Dziś rozmowa

Dziennikarz Trzcionki:

- Dzień dobry. Na początek chcieliśmy wyrazić nasze podziękowanie, za to że zgodził się Pan ze mną porozmawiać. Wiemy że wszyscy boją się rozmowy z Panem, gdyż wiedzą że jest Pan szpiegiem rosyjskim działającym na szkodę naszego kraju. Czy to prawda i czy pańskie działanie coś da?

Władimir Gałganow: Da

D.T.: Da, czyli jest pan szpiegiem, czy da, że coś da?

W.G.: Da

D.T.: Przejdźmy zatem do kolejnego pytania: Dlaczego za teren szpiegowania obrał Pan sobie akurat Polskę? Czy to prawda, że ma Pan polskie korzenie? Kim był Pana dziad?

W.G.: Died Maroz

D.T.: Spodziewa się Pan od władz rosyjskich specjalnych korzyści majątkowych? Może prezydent Putin nada Panu jakieś włości? Potrzeba ich Panu?

W.G.: Niet, nie nada.

D.T.: Przeciętny mieszkaniec naszego kraju dziwi się, że jest pan agentem gdyż wcale go Pan nie przypomina. Zwykle agenci są szczupli, przystojni i nie mają wąsów. Nie ma ich James Bond, nie miał

J 23 nie miał nawet wasz Stirlitz. Dlaczego wybrał Pan taki zawód skoro się Pan do niego nie nadaje?

W.G.: Mienia zawód Gałganow. Władimir Gałganow

D.T.: Zna Pan wielu czołowych naszych polityków, biznesmenów. Nie dziwi Pana natomiast, że żaden z nich nie pamięta Pana? Jaki może być powód?

W.G.: Vodka

D.T.: Wygląda na to, że zdradził nam Pan swą główną metodę operacyjną pozyskiwania informacji, pomimo że sprawia Pan wrażenie człowieka skrytego. Przed czym się pan tak ukrywa? Czego się pan obawia? Boi się Pan funkcjonariuszy z BORu?

W.G.: Wołk i Zajec?

D.T.: A więc zna ich Pan... Może porozmawiamy teraz o sprawach naszego podwórka. Po co przyjechał Pan do naszej gminy? Dlaczego Pan nie pojedzie gdzieś indziej? Czy to Pan stoi za sprawą przyłączenia części naszej gminy do Rzeszowa? Czy to właśnie tę część Ci obiecali? Z kim się tu spotkałeś? Z kim rozmawiałeś?

W.G.: ...no ja tolko z Toboj gawarił.



**Czytaj „Trzcionkę”
w Internecie:**

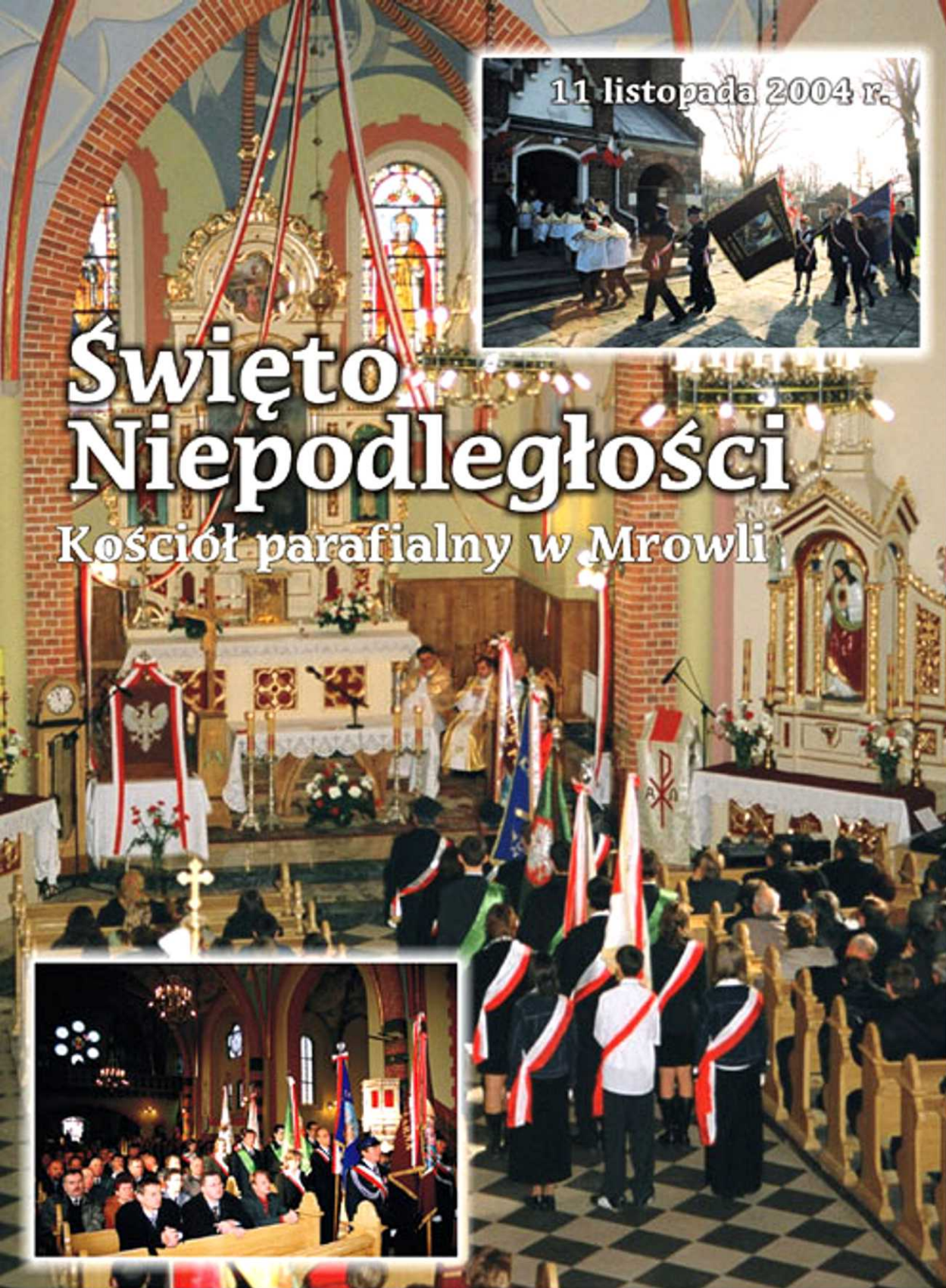
<http://www.swilcza.com.pl/trzcionka.htm>



11 listopada 2004 r.

Święto Niepodległości

Kościół parafialny w Mrowli



Uroczystość poświęcenia wozu bojowego OSP w Trzcianie

14 listopada 2004 r.





Trzcielana, 6-7 grudnia 2004 r.

XX Ogólnopolski Konkurs Tradycyjnego Tańca Ludowego



Wyścig kolarski

o Puchar Wójt Gminy Świlcza

ATEM



19 września 2004 r.
Eratkowice



WIESMAN

EPIZOD SIÓDMY
"ZADUMA"

CIEMNO JESZCZE
A MNIE BUDZĄ...
CO SIĘ DZIEJE!!!

CZEMU NIE ŚPIĄC DZIECI?
CO SIĘ STAŁO?

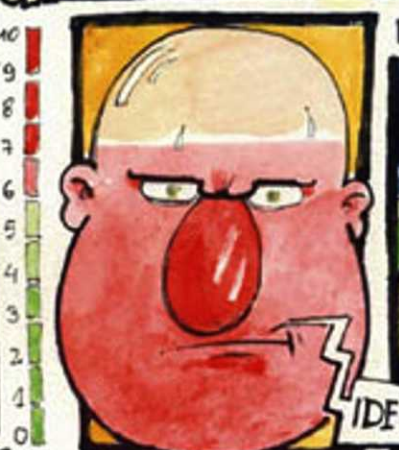


ALE JUS JES DZIEN!
PŁOSE PANA...

TO PRZEZ
TEN DYM
TAK CIEMNO



... I NA DODATEK
TEN FMRÓD!



IDE!

SKALA ZIRYTOWANIA
WIESMANA, GDI DOMYŚLA
SIĘ, CO TEŻ SIĘ DZIEJE...

WY TYMCZASEM CZEKAJCIE
W DOMU
DOPÓKI NA
POLU NIE
BĘDZIE
BEZPIECZNIE
!!!



A MOŻE
TO JEDNAK
POŻAR?



TAK OTO DZIĘKI NASZEMU
BOHATEROWI DZIECI ZNOW
URZĄCĄ SŁOŃCE !!!



★ UWAŻAJC ZROZUMIAŁEŚ
DIA OBOJNATELA JĘZYKA,
WIESMAN USNAIADAMIA GO, ŻE PRZEZ
SNOGĄ BEZTROSKE ZATRUC ATMOSFERĘ
BARDZO SZKODLIWYMI SUBSTANCJAMI. PACE!
TEŻ, BY WIĘCEJ TEGO NIE ROBIŁ, BO...



Oskar Gładziński 12, Świdzka



Rafał Olechowski 12, Świdzka



Dagmara Kokoszka 12, Świdzka

Prace Foto-Fanów

(Koło Fotograficzne prowadzone
przez instruktora Zbigniewa Lisa)



Gabriel Wilk 16, Trzciana



Anna Hajduk 15, Trzciana



Agnieszka Maciołek 15, Trzciana



Wioletta Żelazo 15, Trzciana

Trzcionka
Rok założenia:
17.01.1997

WYDAWCA: Samorząd Gminy Świdzka i Towarzystwo Przyjaciół Trzciany w Trzcianie. REDAGUJE KOLEGIUM w składzie: Zofia Dzięgiele, Władysław Kwaczynski, Artur Szary, Maria Smagała - sekretarz redakcji, Zbigniew Lis - fot., Łukasz Baran - ilustracje. DRUK: ZUH Spółka „DUET”, Pracownia Poligraficzna, Przybyłowska 102, tel./fax (0-17) 363-55-44, O/Boguchwała, tel. (0-17) 87-11-231. ADRES REDAKCJI: 36-071 Trzciana - Nowy Dom Ludowy, tel. (0-17) 85-14-916, www.swidzka-i-gmina.pl. Dystrybucja: w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca w godz. 18.00-19.00 KONTA BANKOWE: Bank Spółdzielczy 36-071 Świdzka nr konta 91780007-43977-2706-11. NAKŁAD: 700 egz. - 50. Nr ident. 690473296. Hasło zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. Akt. INs Rej. P. 1897 ISSN 1506-1086. Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo segregacji nadesłanych materiałów, dokonywania skrótów i poprawek. Do druku oddano: 20.12.2004 r.